



1/2025

Poradnik Bibliograficzno-Metodyczny



Wojewódzka
Biblioteka Publiczna
i Centrum Animacji Kultury
w Poznaniu

Wojewódzka Biblioteka Publiczna i Centrum Animacji Kultury
w Poznaniu

PORADNIK
BIBLIOGRAFICZNO-METODYCZNY

Kwartalnik

Poznań 2025

Przewodnicząca zespołu redakcyjnego: Małgorzata Grupińska-Bis

Redaguje zespół: Aneta Szczepaniak-Głębocka

Małgorzata Derwich-Pawela

Izabela Wielicka

Anna Smirnow

Okladka: Grafika@sixi.art

Skład i łamanie: Ewa Oleszek

ISSN 2957-0700



Wydawca:

Wojewódzka Biblioteka Publiczna

i Centrum Animacji Kultury w Poznaniu

60-819 Poznań, ul. Prusa 3

tel. 61 664 08 50

e-mail: poradnik@wbp.poznan.pl

<http://www.wbp.poznan.pl>



WIELKOPOLSKA



INSTYTUCJA KULTURY
SAMOZŁADU
WOJEWÓDZTWA
WIELKOPOLSKIEGO

Oddajemy dziś w Państwa ręce pierwszy w tym roku numer „Poradnika Bibliograficzno-Metodycznego”. Tradycyjnie przedstawiamy w nim wykaz rocznic istotnych wydarzeń przypadających w roku 2025 oraz ogłoszonych, m.in. przez Sejm i Senat RP, rocznic honorujących życie i twórczość ważniejszych postaci naszej kultury.



(Fot. Sebastian Gabryel)

Rok 2025 to m.in. Rok Antoniego Slonimskiego. Polecamy zatem artykuł pt.: „Slonimski – wierny sojusznik poiny” autorstwa Anny Roter-Bourkane – doktor literaturoznawstwa, wykładowczyni akademickiej na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

W najnowszym numerze wspominamy postać Franciszka Łozowskiego, dyrektora Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Poznaniu w latach 1964-1991, wybitnego bibliotekarza, wykładowcy w Instytucie Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej UAM, zmarłego w roku 2024.

Pamiętając o naszych bogatych wielkopolskich tradycjach ludowych, polecamy Państwu artykuł Piotra Kulki pt. „Ziemia raszkowska malowana pieśnią i tańcem”, opisujący metodologię pracy wykonanej na rzecz odtworzenia i tym samym uchronienia od zapomnienia folkloru ziemi raszkowskiej – strojów, tańców, śpiewu i obrzędów.

W cyklu CYMELIA WIELKOPOLSKIE opowiadamy o wielkiej botanicznej pasji Elizy Orzeszkowej i jej radości tworzenia albumów kwiatnych i herbariów. Bohaterem artykułu Izabeli Wielickiej „Niknące ślady botanizowania [...]” jest wspaniały zielnik pisarki przechowywany w zbiorach Biblioteki Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

W kolejnej edycji sondy ZDANIEM BIBLIOTEKARZA poszukujemy odpowiedzi na pytanie, jak efektywnie prowadzić spotkania Dyskusyjnych Klubów Książki. Dzielimy się ciekawymi przykładami, doświadczeniami w koordynowaniu takich klubów, podpowiadamy, co się sprawdza i co rozwija czytelnicką społeczność, a co nie przynosi pożądaných skutków.

Prezentujemy również niezwykle interesujący odcinek POTYCZEK JĘZYKOWYCH pt. „Blubrać po naszymu, czyli o gwarze poznańskiej” autorstwa Anny Smirnow. Artykuł nawiązuje do Międzynarodowego Dnia Języka Ojczystego obchodzonego 21 lutego, a przeczytamy w nim o: językach regionalnych, różnicy między dialektem a gwarą oraz gwarze poznańskiej. Tekst wzbogacony jest słowniczkiem gwary poznańskiej oraz krótką historyjką ze słówkami gwarowymi, która pomoże czytelnikowi sprawdzić ich znajomość.

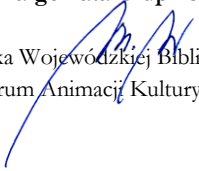
W rubryce ŚRODOWISKO WIELKOPOLSKIEJ KULTURY przedstawiamy sylwetkę Eugeniusza Skorwidera, wybitnego grafika – plakacisty, wykładowcy na Uniwersytecie

Artystycznym w Poznaniu. Rozmowę z prof. Skorwiderem przeprowadziła Małgorzata Derwich. Przy okazji przypominamy, iż profesor jest także laureatem I edycji konkursu plastycznego „Ą propos Henryka Derwicha, czyli o satyrycznym spojrzeniu na rzeczywistość”, realizowanego przez Wojewódzką Bibliotekę Publiczną i Centrum Animacji Kultury w Poznaniu. Na łamach tego numeru podsumowujemy nasz całoroczny projekt, ukazując jego najciekawsze i najważniejsze momenty.

Szanowni Państwo, to tylko niektóre artykuły z najnowszego numeru „Poradnika”. Zachęcam do sięgnięcia po niego i życzę miłej lektury!

Małgorzata Grupińska-Bis

Dyrektorka Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej
i Centrum Animacji Kultury w Poznaniu



S P I S T R E Ś C I

FRANCISZEK ŁOZOWSKI	7
I. ROCZNICE 2025	8
Święta książki i bibliotekarzy oraz wydarzenia czytelnicze	9
II. ARTYKUŁY	11
<i>Ślonimski – wierny sojusznik pointy</i> – Anna Roter-Bourkane	11
<i>À propos Henryka Derwicha, czyli o satyrycznym spojrzeniu na rzeczywistość</i> – podsumowanie – Małgorzata Derwich	18
<i>Ziemia raszkowska malowana pieśnią i tańcem</i> – Piotr Kulka	25
III. MATERIAŁY METODYCZNE	31
<i>Śloniańskie scenariusze – część II wiosna, lato</i> – Małgorzata Derwich	31
IV. ŚRODOWISKO WIELKOPOLSKIEJ KULTURY	46
<i>Odczarować islam...</i> – Anna Smirnow	46
<i>Eugeniusz Skornider – plakaty z podtekstem (satyrycznym)</i> – Małgorzata Derwich	55
V. ZESTAWIENIA BIBLIOGRAFICZNE	62
<i>Z przewodnikiem w plecaku, czyli o książce dla turysty</i> – Izabela Wielicka	62
VI. ZDANIEM BIBLIOTEKARZA	76
<i>Jak efektywnie prowadzić spotkania Dyskusyjnych Klubów Książki? Co się sprawdza i rozwija</i> <i>czytelniczą społeczność? A jakie praktyki ją zniechęcają?</i> – oprac. Izabela Wielicka	76
VII. CYMELIA WIELKOPOLSKIE	87
<i>Niknące ślady botanizowania – zielnik Elżby Orzeszkowej w zbiorach Biblioteki Poznańskiego</i> <i>Towarzystwa Przyjaciół Nauk</i> – Izabela Wielicka	87
VIII. Z PÓŁKI BIBLIOTEKARZA	96
IX. POTYCZKI JĘZYKOWE	98
<i>Blubrać po naszymu, czyli o gwarze poznańskiej</i> – Anna Smirnow	98

X. WIELKOPOLSKIE QUESTY	106
<i>Questy z duchami</i> – Aleksandra Warczyńska	106
XI. WYBRANE ROCZNICE W I KWARTALE 2025 ROKU	108

FRANCISZEK ŁOZOWSKI

16.01.1928–3.10.2024

(Fot. Archiwum SBP)



3 października 2024 roku zmarł Franciszek Łozowski, historyk, asystent na Wydziale Filozoficzno-Historycznym Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, **dyrektor Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Poznaniu w latach 1964-1991**.

Był organizatorem bibliotek publicznych i koordynatorem ich działań w województwie poznańskim, konsekwentnie je rozbudowywał, unowocześniał i modernizował. Pod jego dyrekcją WBP stała się uznanym w kraju ośrodkiem instrukcyjno-metodycznym i informacyjno-bibliograficznym. Na początku lat 80. rozpoczął edycję wydawanej do dzisiaj „Bibliografii Regionalnej Wielkopolski”. Wykładał w Instytucie Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, w Policealnym Studium Bibliotekarstwa Zaocznego w Poznaniu, w Państwowym Ośrodku Kształcenia Bibliotekarzy im. Joachima Lelewela w Jarocinie oraz brał czynny udział w wielu bibliotekarskich konferencjach i sympozjach w Polsce. Był autorem i redaktorem opracowań dotyczących bibliotekarstwa wielkopolskiego (m.in. *Słownika bibliotekarzy wielkopolskich 1918-2000*) i wypowiadał się na łamach czasopism branżowych. W latach 1968-1980 był członkiem Państwowej Rady Bibliotecznej, a w latach 1982-1986 Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Poznaniu. Przewodniczył także Komisji Wychowania, Oświaty i Kultury. Aktywnie działał w Stowarzyszeniu Bibliotekarzy Polskich.

Z jego inicjatywy ustanowiono Nagrodę im. Andrzeja Wojtkowskiego – przedwojennego dyrektora Biblioteki Raczyńskich, przyznawanej od 1994 roku bibliotekarzom województwa wielkopolskiego za wybitne osiągnięcia w pracy zawodowej oraz za dorobek naukowy w dziedzinie bibliotekarstwa i bibliotekoznawstwa, którą sam otrzymał w 2002 roku. Ponadto został uhonorowany Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski i Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

Jego działalność przyniosła wiele dobrego w rozwoju bibliotek i bibliotekarstwa w regionie Wielkopolski.

I. ROCZNICE 2025

Rocznice ogłoszone przez Sejm RP:

Rok Stefana Żeromskiego
Rok Antoniego Słonimskiego
Rok Olgi Boznańskiej
Rok Franciszka Duszeński
Rok Generała Kazimierza Sosnkowskiego
Rok Milenium Koronacji Dwoich Pierwszych Królów Polski w Gnieźnie
Rok Polskich Bohaterów z Katynia, Charkowa, Miednoje, Bykowni
i innych miejsc

Rocznice ogłoszone przez Senat RP:

Rok Władysława Stanisława Reymonta
Rok Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej
Rok ks. Józefa Tischnera
Rok Wojciecha Jerzego Hasa
Rok Edukacji Zdrowotnej i Profilaktyki

**Rocznica ogłoszona przez Sejmik
Województwa Wielkopolskiego:**

Wielkopolski Rok Stanisława Staszica

Rocznica ogłoszona przez Radę Miasta Poznania:

Poznański Rok Cyryla Ratajskiego

Lektura Narodowego Czytania:

Twórczość Jana Kochanowskiego

ŚWIĘTA KSIĄŻKI i BIBLIOTEKARZY
o r a z W Y D A R Z E N I A C Z Y T E L N I C Z E

Styczeń

Dzień Domeny Publicznej (1 I 2025)

Międzynarodowy Dzień Puzzli, Dzień Łamigłówek (29 I 2025)

Luty

Światowy Dzień Głośnego Czytania (5 II 2025)

Dzień Bezpiecznego Internetu (11 II 2025)

Międzynarodowy Dzień Języka Ojczystego (21 II 2025)

Marzec

Światowy Dzień Przytulania Bibliotekarzy (1 III 2025)

Międzynarodowy Dzień Pisarzy (3 III 2025)

Światowy Dzień Poezji (21 III 2025)

Dzień Czytania Tolkiena (25 III 2025)

Międzynarodowy Tydzień Książki Elektronicznej

Kwiecień

Międzynarodowy Dzień Książki dla Dzieci (2 IV 2025)

Międzynarodowy Dzień Książki i Praw Autorskich (23 IV 2025)

Maj

Dzień Bibliotekarza i Bibliotek (8 V 2025)

Tydzień Bibliotek (8-15 V 2025)

Światowy Dzień Rozwoju Kulturalnego (21 V 2025)

Dzień Działacza Kultury (29 V 2025)

Czerwiec

Dzień Drukarza (4 VI 2025)

Ogólnopolski Tydzień Czytania Dzieciom

Ogólnopolskie Święto Wolnych Książek / Dzień Bookcrossingu

Lipiec

Dzień Dziennikarza (2 VII 2025)

Sierpień

Światowy Dzień Miłośników Książek (9 VIII 2025)

Międzynarodowy Dzień Gier Książkowych (27 VIII 2025)
Światowy Dzień Publicznego Czytania Komiksów (28 VIII 2025)

Wrzesień

Światowy Dzień Umiejętności Czytania / Międzynarodowy Dzień Walki z Analfabetyzmem (8 IX 2025)
Międzynarodowy Dzień Kropki (15 IX 2025)
Ogólnopolski Dzień Głośnego Czytania (29 IX 2025)
Międzynarodowy Dzień Tłumacza (30 IX 2025)
Tydzień Książek Zakazanych (21-27 IX 2025)
Narodowe Czytanie twórczości Jana Kochanowskiego

Październik

Dzień Gier Planszowych (10 X 2025)
Noc Bibliotek
Ogólnopolski Miesiąc Bibliotek Szkolnych

Listopad

Międzynarodowy Dzień Postaci z Bajek (5 XI 2025)
Ogólnopolski Dzień Biblioterapii (14 XI 2025)
Światowy Dzień Ochrony Zasobów Cyfrowych

Grudzień

Dzień Księgarza (13 XII 2025)

II. ARTYKUŁY

Anna Roter-Bourkane

SŁONIMSKI – WIERNY SOJUSZNIK POINTY



*Antoni Słonimski*¹

Spośród wielu wierszy, których trzeba było nauczyć się w szkole na pamięć, największe wrażenie zrobił na mnie *Alarm* Słonimskiego – *Uwaga, uwaga, przeszedł, koma trzy*. Czy tylko ja wciąż potrafię go wyrecytować? Kiedy go czytam, w głowie słyszę głos mojego kolegi, Grzesia, jak mówi głośno i wyraźnie na szkolnej akademii. Nie wiedzieliśmy wtedy przecież, co znaczy ta „koma trzy”, ale wiedzieliśmy, jak wyglądała zniszczona Warszawa i o czym był ten wiersz. Podczas jego recytacji na naszej sali gimnastycznej naprawdę było cicho, co wymownie świadczyło o sile tej poezji, o sile wiersza wojennego napisanego przez pacyfistę.

Jakie zatem musiał robić wrażenie na mieszkańcach okupowanej stolicy, skoro krążył w odpisach – kopiowany ręcznie na podartych kalkach i przepisywany nerwowo na maszynie. Uczono się go na pamięć – często zupełnie bez wiedzy o tym, czyje są te słowa, które tak wspaniale oddawały atmosferę tamtego czasu i tamtego miejsca. Słonimski został, na lata i pokolenia uczestników konkursów recytatorskich, poetą jednego wiersza. On sam go bardzo nie lubił, traktował jako tekst „okolicznościowy” i choć zdawał sobie sprawę z tego, jak silne wywarł wrażenie i ilu ludziom pomógł w czasie strasznych dni bombardowania stolicy, nie darzył go jakąś szczególną estymą.

Trudno się dziwić. Druga wojna światowa zmieniła jego świat i jego Warszawę na dobre. Wygnała go z kraju na wieloletnią poniewierkę, a po powrocie skazała na trud ukła-

¹ *Antoni Słonimski* [...], Polona [b.r.], <https://polona.pl/item-view/c8e7e555-ac8d-491f-ae1b-e4cdbadcc737?page=0> [dostęp 11.12.2024].

dania sobie życia w nowych warunkach „polski ludowej”, którą wcale nie był zachwycony, mimo swoich wcześniejszych lewicowych poglądów. Przed drugą wojną Slonimski był bowiem innym człowiekiem – innym twórcą, a jego życie miało posmak niezwykłego, dziś brzmiącego jak sen, *charm’u* dwudziestolecia.

Jako jeden ze skamandrytów, ten najdowcipniejszy – co należy mu od razu oddać – był przecież uznawany za poetę zręcznego, ale nade wszystko za wspaniałego, niezrównanego wręcz felietonistę. Gatunek ten – krotochwilny i bardzo trudny do zdefiniowania – doprowadził do mistrzostwa. Zawsze z polotem, zawsze dowcipnie, zawsze aktualnie i zawsze nieco złośliwie – tak pisał Slonimski, a jego *Kroniki Tygodniowe* przez ponad dekadę kształtowały gusta, opinie i budowały napięcie wśród czytelników „Wiadomości Literackich”. Jego pióra, przenikliwego oka i złośliwej pointy bali się wszyscy. Niezrównany obserwator, zawsze oddany poszukiwaniu „zdrowego rozsądku”, bezwzględnie punktował wszelkie niedoręczności, uchybienia, błędy i potknięcia warszawskiego światka artystycznego i kulturalnego.

Jako autor skeczów i tekstów komediowych nie miał sobie równych, a dla dowcipu gotów był nagiąć odrobinę rzeczywistość. Czytelnicy uwielbiali go czytać, a przeciwnicy i adwersarze traktowali z pewną dozą szacunku, aby za mocno nie oberwać przy kolejnej okazji. Wieść gminna niesła, że Antoni Slonimski robił „próby dowcipów” na swoich znajomych – opowiadał kilka razy ten sam żart, tekst, scenkę i czekał na reakcję przyjaciół. Jeśli dowcip się przyjmował, a znajomi śmiali się – fraza czy zdanie wchodziły do jego kolejnego tekstu.

Złośliwi zarzucali mu, że takim właśnie zachowaniem – kpiarskim obśmiewaniem wszystkiego i wszystkich maskował braki w wykształceniu (nie miał nawet matury, choć wtedy nie było to konieczne, aby studiować, a studiował na ASP) i niemożność podjęcia dyskusji na wyższym, bardziej ideowym poziomie. Prawda wydaje się być jednak pośrodku. To prawda, że Slonimskiego niezbyt interesowały spory doktrynalne, chciał jedynie tępić głupotę i ferować zdrowy rozsądek. Jednak to, że chciałby w ten sposób maskować jakieś swoje braki również nie wydaje się słuszne. Był po prostu urodzonym felietonistą, w którego pojęciu dla lekkości, żartu i dobrze rozegraniej kpiny poświęcić można było i najsroźsze dyskursy teoretyczne. Ba! – często zmyślał całe sytuacje, autorów nieistniejących książek czy też kongres esperantystów, na którym nie mogli się porozumieć, bo co prawda każdy mówił w esperanto, ale każdy z innym akcentem. Dzisiaj Slonimski miałby poczytnego bloga i kanał na YouTube, a jego posty miałyby często komentarz: „Uwaga! Dezinformacja!” Faktem jest jednak to, że zmyślał raczej nieszkodliwie i głównie po to, by budować swoją własną legendę.

Był synem znanego warszawskiego lekarza, Stanisława Slonimskiego – dermatologa i internisty – który stał się ponoć pierwowzorem dla doktora Szumana z *Lalki*, człowieka przez wielu podziwianego za wiedzę medyczną i zręczność diagnostyczną, a przez samego Bolesława Prusa za dowcip. Ojciec był na zawsze dla Antoniego najważniejszą figurą i wzorem do naśladowania. To od niego nauczył się uczciwości w sprawach ważnych, lekkości

myśli, znakomitej obserwacji. A choć nie stosował tych cech w celu rozpoznawania schorzeń medycznych, to wykorzystywał je w tekstach satyrycznych, szmoncesach, felietonach i żartobliwych przytykach. Od Prusa natomiast pożyczył sobie tytuł swojej cotygodniowej kolumny felietonowej w „Wiadomościach Literackich”.

Urodzony kompan do występów w słynnej kawiarni „Pod Pikadorem”, gdzie zawrotną karierę rozpoczęła polska grupa poetycka, czyli niezastąpiony Skamander. Słynny plakat Pikadora to właśnie dzieło Slonimskiego jako studenta sztuk pięknych. Wymalowali go zaś pięknie dwaj formiści – Kamil Witkowski i Aleksander Świdwiński. Jako poeta wczesnego dwudziestolecia dał się poznać jako miłośnik klasycznych form, kunsztownej organizacji wiersza i pewnego tradycjonalizmu, co zawsze znajduje odbiorcę, choć nie bywa zbyt awangardowe. Awangardy nie znośił i raczej tępił jej przejawy. Jego pierwszy tomik – *Sonety* – już tytułem zwiastował zamilowanie do gatunków, które w tradycji poezji są dobrze osadzone i znane. Jeśli eksperymentował z formą, to zwykle dla pointy czy dowcipu. Przez całe życie w jego twórczości pojawiać się będą te nurty – dobry obserwator, czuły (lub mniej czuły) krytyk i artysta-rzemieślnik słowa, który potrafi zadziwić kunsztem poetyckim.

Prywatnie dwudziestolecie to okres młodości, okres radości z odzyskanej ojczyzny i tryumf kreatywności poetyckiej, ale także czas wielkiej miłości do muzy skamandrytów i hipnotyzującej deklamatorki spod Pikadora – Marii Morskiej. Uczucie to, choć niemożliwe do spełnienia (Morska była bowiem już zamężna) dało Slonimskiemu wiele ciepła, zrozumienia i... realnej wiedzy o literaturze. Niezbyt bowiem czytany i w gruncie rzeczy słabo wykształcony humanistycznie Slonimski potrzebował wtedy kogoś, kto szlifowałby jego gusta literackie. Za tę pewnego rodzaju „tępotę” wiele lat później nie będzie go już cenił Iwaszkiewicz, zaś w czasach przed drugą wojną światową sytuację tę wyśmiewał Grydzewski² – *Morska opowiada Slonimskiemu książkę przez telefon*.

Jedynie redaktor nie miał skrupułów, by naśmiewać się z tego uczucia – tragicznego, bardzo głębokiego i dla Slonimskiego szalenie ważnego w całym jego życiu. Doniosłość tej relacji pogłębia dodatkowo losy wojenne Morskiej, która zginęła tragicznie w 1945 roku, ukrywając się wcześniej w Lublinie w jednym mieszkaniu z mężem i kochankiem (którym jednak nie był Slonimski). Powierniczką tej miłości i jedyną osobą, która rozumiała jej rozmiar i swoistą „niemożebność” sytuacji była Anna Iwaszkiewiczowa (sama zafascynowana postacią Morskiej). Pisała potem, że kochankowie nie byli w stanie przejść do porządku dziennego nad cierpieniem jakiegokolwiek istoty, przez co odmówili sobie szansy na wspólne szczęście. To Morska była adresatką najpiękniejszych liryków miłosnych Slonimskiego, wśród których jest ten fragment, jakże często recytowany i dziś:

Gdy cię spotkałem raz pierwszy,
Mokre pachniały kasztany.
Zbyt długo mi w oczy patrzałaś –
Ogromnie byłem zmieszany.

² Mieczysław Grydzewski – redaktor czasopisma „Skamander” oraz tygodnika „Wiadomości Literackie”.

Żoną Slonimskiego ostatecznie została Janina Seideman, znana pod nazwiskiem będącym jej pseudonimem artystycznym, Konarska. Graficzka i artystka początkowo była obiektem uczuć Wierzyńskiego, jednak w 1933 roku odbił ją dla siebie Slonimski. Świat uczuć czolówki artystycznej ówczesnej Polski był szalenie barwny i zamieszanie gonilo skandal, a jednak małżeństwo z Janką okazało się trwałe. Razem tulali się po świecie w czasie drugiej wojny, razem wrócili do kraju, by doświadczać niełatwego losu w PRL-u, razem wreszcie przeżyli boleśnie śmierć brata Janiny w Starobielsku. Ich życie w małym mieszkanku na Krakowskim Przedmieściu było w komunistycznej Polsce niełatwe – podsłuchy w domu, ciągle poczucie braku bezpieczeństwa, a jednak był to jego kraj.

Janina urządziła mieszkanie artystycznie, ale i gustownie. Robiła, co mogła, by gotować mu najlepiej, jak to tylko możliwe w trudnych warunkach kryzysu i braku wszelkich dóbr. Nigdy jednak nie mieli dzieci. Jak twierdzili znajomi – nie było na nie miejsca w ich małżeństwie, gdyż to właśnie Slonimski zawsze sytuował się w centrum zainteresowania żony, która zmarła w 1975 roku. Byli małżeństwem bardzo zgodnym i w opinii innych, dobrym. Ona – czuła „opiekunka literata” i on – literat, który zawsze dbał, żeby niczego jej nie zabrakło. Jego zdolność do zarabiania pieniędzy była zresztą przysłowiowa i przez całe życie zapewniała mu spokojny byt.

Niesłychaną dobroć Slonimskiego, która tak silnie kontrastuje z jego trzeźwością osądu, da się w pełni dostrzec dopiero po wojnie. Nie będzie w stanie nawet słuchać o marszach kanałami (gdy notabene opowiadała mu swoje przeżycia córka Iwaszkiewiczów), o zbrodniach dokonywanych w Warszawie przez niemieckie wojska, o tym, że jego ukochana bratanica została w Łodzi tuż po wojnie zgwałcona przez żołnierzy radzieckich, a następnie przejechana czołgiem. Slonimski zatykał uszy, nie chciał znać szczegółów, był pogrążony w wielkiej rozpacz po tym, co wojna zostawiła z jego lat szczęścia, spokojnego pisania, chadzania do teatru i kawiarnianego życia.

Zanim jednak czara losu się dopełniła i pozbawiła Slonimskiego prawie wszystkich bliskich, Warszawa przed wojną dała mu sławę felietonisty, pozycję krytyka teatralnego, szacunek satyryka i znanego kpiarza, który nie zostawiał suchej nitki na nikim – zarówno na przyjaciół, jak i na wrogach. Jego ostre pióro było zawsze w pogotowiu, by przyczepić komuś latkę i zabylsnąć w czasie szybkiego manewru, z którego opisani podnosili się niekiedy długi czas. Próbką? Proszę bardzo – oto np. fragment poświęcony Miriamowi:

Miriam, któremu zawdzięczamy pierwsze wydanie poezji Norwida, przetrzymywał wiersze wielkiego poety po kilkanaście lat u siebie w biurku, a wydawca nie mógł się doprosić ani tomu piątego pism zbiorowych, ani utworów wybranych. [...] Wiersze leżą przez ten cały czas złożone w drukarni, a wydawca musi czekać na przypisy. Obecnie, gdy znamy przypisy do wyboru utworów [...] nie możemy pojąć, jak można było dla takich głupstewek nie wypuszczać przez tyle lat nieznaną wierszy wielkiego poety. [...] Chyba brak czasu, chyba to,

że Miriam tak był zajęty co rano układaniem misternej fryzury przykrywającej łysinę, że nie mógł nadążyć do wieczora”³.

Dwudziestolecie w Warszawie to zdecydowanie czas największych sukcesów literackich, satyrycznych i teatralnych. To wtedy właśnie grywano jego komedie, do dziś zresztą niewydane drukiem w formie książki!

Wojna przyniosła klęskę tego świata, utratę bliskich, emigrację i wielką tęsknotę – decyzja o powrocie do kraju na początku lat pięćdziesiątych była dla poety szalenie trudna. Nie cieszył się, nie miał złudzeń, a jednak chciał wrócić – do swojego kraju, do czytelników, do Warszawy. Na krótko, gdy jeszcze żył Tuwim, odżyły ich dawne zwyczaje: prześiadywanie w kawiarniach, robienie sobie żartów, brylowanie w świecie literackim; jednak wszystko to było już podszyte goryczą i bezbrzeżnym smutkiem. *Gdybyśmy chcieli teraz siedzieć w „Ziemiańskiej” musiałaby nazywać się Pegeerówka* – mawiał Slonimski⁴ i wybierał raczej kawiarnię „Lajkonik” przy Placu Trzech Krzyży, i kawiarnię PIW na ulicy Foksał, gdzie również miał swój stolik i gdzie meldował się codziennie o 11.00 tak regularnie, że Turowicz adresował tam korespondencję do niego. Kawiarniane życie, brydż, dyskusje, zwyczajowe spotkania przy stolikach – to był jego żywioł, tego brakowało mu w Anglii i za tym tak bardzo tęsniał.

Powojenne dzieje Slonimskiego w Polsce to historia raczej smutna – z jednej strony jego ukochany kraj i czytelnicy, którzy go zawsze bardzo obchodzili (złośliwi pisali, że zawsze kokietował publiczność – a i owszem – wychodziło mu to świetnie), a z drugiej komunistyczny aparat nacisku i trudne warunki funkcjonowania w ówczesnych realiach. Slonimski był zawsze człowiekiem bardzo zaangażowanym w sprawy publiczne. Jego stosunki z dawnymi kolegami wyglądały już zupełnie inaczej – Tuwim nie żył, a Iwaszkiewicz się – jego zdaniem – bałwanil i kompromitował, współpracując z władzami.

W latach pięćdziesiątych był prezesem Związku Literatów Polskich, po odwilży i lekkim rozluźnieniu się systemu, lecz już Gomułka pozbawił go możliwości sprawowania funkcji publicznych. Razem z Józefem Lipskim był inicjatorem *Listu 34* przeciwko założeniom kulturalnej polityki partii komunistycznej. Z dużym bólem patrzył na wydarzenia 1968 roku, a do końca życia był czynnie zaangażowany w działalność opozycyjną i antykomunistyczną.

Jego sekretarzem, a właściwie uczniem i człowiekiem ułatwiającym mu codzienne funkcjonowanie w podeszłym wieku stał się Adam Michnik, najpierw opracowujący materiały do *Alfabetu wspomnień*, potem zaś towarzysz, dyskutant – swoiste skrzyżowanie seminarzysty z giermkim. Była to legalna formuła zapewnienia Michnikowi pracy i dochodu. Slonimski był dla Michnika przewodnikiem w działalności opozycyjnej – wspierał go doświadczeniem i pozycją. Michnik zaś ułatwiał niezliczone sprawy, świetnie orientował

³ A. Slonimski, *Kroniki tygodniowe 1932-1935*, sl. wstępne i przypisy R. Habielski, Warszawa 2001, s. 249-250.

⁴ J. Kuciel-Frydryszak, *Slonimski. Heretyk na ambonie*, Warszawa 2012, s. 223.

się w ówczesnych realiach i służył pomocą w codziennym życiu poety, zwłaszcza po śmierci żony.

Wciąż obdarzony dowcipem i błyskotliwą ripostą Słonimski jednak ztracił zdolność pisanía wierszy, co ominęło Iwaszkiewicza, który płodnym poetą pozostał do końca. Wiele sporów ówczesnego świata literackiej Warszawy przetoczyło się wówczas nad głowami dawnych przyjaciół z kawiarni „Pod Pikadorem”, która musiała być wtedy dla nich czymś tak odległym, że wprost nierealnym. Po śmierci Słonimskiego Iwaszkiewicz zapisał listę wspólnych przeżyć – od dwudziestolecia i wielkiej radości, poprzez dramatyczne losy wojny i tragizm sytuacji powojennej, zarzucając Słonimskiemu, że tworzył wciąż między nimi przeszkody, a mimo to – był stałym, ważnym towarzyszem w tym długim życiu, tak pełnym niespodziewanych zwrotów akcji.

Podobnie było właśnie i ze śmiercią poety. Chory od dawna na żołądek Słonimski potrzebował regularnych posiłków i zwykle jadł je w niedzielę w SPATiF-ie, jednak tego feralnego dnia jadalnia ta była zamknięta i poeta umówił się na obiad w domu pracy twórczej w Oborach, dokąd miała go zawieźć maluchem Alina Kowalczykowa. Znana literaturoznawczyni była w ostatnim okresie jego życia wsparciem w codzienności – a zwłaszcza kierowcą, Słonimski bowiem nigdy nie zrobił prawa jazdy. Był za to podobno bardzo problematycznym pasażerem – przeszkadzał w prowadzeniu auta, nie rozumiał potrzeby koncentracji uwagi kierowcy. Być może było tak również i tego dnia, gdy na skrzyżowaniu z drogi podporządkowanej wyjechała na szosę Kowalczykowa, wymuszając pierwszeństwo na dużym fiacie. Oba fiaty zderzyły się, a maluch dachował.

Początkowo nic nie wskazywało na to, że wypadek będzie miał tak straszne konsekwencje – nieprzytomną Kowalczykową zabrano do szpitala, a Słonimski wydawał się w całkiem dobrej formie, był przytomny i pełen optymizmu. Niestety – w szpitalu jego stan się pogarszał – miał rozległe obrażenia jamy brzusznej: uszkodzoną śledzionę, pęknięte biodro i kilkanaście złamanych żeber, czyli grubo ponad połowę, co musiało znacznie utrudniać oddychanie. Zmarł w szpitalu, do końca planując kolejne działania, nie wierząc zupełnie w to, co się stało. Alinę Kowalczykową, badaczkę jego twórczości i późniejszą specjalistkę w zakresie literatury romantycznej, niektórzy wprost oskarżali o śmierć poety. Nie wyobrażam sobie, jakie brzemię musiała nosić na swoich barkach. Jak szybko, jak łatwo pożegnał się z tym światem, wbrew zapowiedzi, która pobrzmiewa w wierszu *Sąd nad Don Kichotem*:

Łatwo się mnie nie pozbędziecie
Melodia, którą się pamięta,
Piosenka, której refren wraca,
Dowcip szyderczy, żart ulicy,
Rym celny, niespodziana pointa
To moi wierni sojusznicy.

Opozycjoniści mieli podejrzenia, że wypadek został zaplanowany przez Służbę Bezpieczeństwa. Po śmierci poety Michnik i inni czyścili mieszkanie Słonimskiego z dokumentów i zapisków, które mogłyby zostać „zabezpieczone” przez komunistów. Pogrzeb poety w podwarszawskich Laskach, obok miejsca spoczynku żony, był nagrywany przez kamery operacyjne służb. Robiono zdjęcia zgromadzonemu tłumowi prawie tysiąca osób. Tajniacy spisywali listy znanych osobistości na uroczystości, a trumna z bardzo wysokim ciałem poety nie chciała się zmieścić do wykopanego grobu. Taki psikus Słonimskiego na koniec – bardzo w stylu „sojusznika pointy”.

Bibliografia

1. Kowalczykowa Alina, *Słonimski*, Warszawa 1973.
2. Kuciel-Frydryszak Joanna, *Słonimski. Heretyk na ambonie*, Warszawa 2012.
3. Rudnicki Adolf, *Rogaty warszawiak*, Kraków 1981.
4. Sitkiewicz Piotr, *Człowiek-Brzytwa. Cztery szkice o felietonach Słonimskiego*, Gdańsk 2024.

dr Anna Roter-Bourkane – literaturoznawczyni i pracowniczka Studium Języka i Kultury Polskiej dla Cudzoziemców UAM. Autorka dwóch monografii naukowych poświęconych Norwidowi (*Traktat i traktatowość w poematach Cypriana Norwida*, 2014) oraz Virginii Woolf (*Mówić, pisać, płynąć. O życiu i twórczości Virginii Woolf*, 2017). Joginka, zielarka, pasjonatka ajurwedry i miłośniczka jeździectwa.

Małgorzata Derwich
Dział Informacyjno-Bibliograficzny
WBPiCAK w Poznaniu

Á PROPOS HENRYKA DERWICHA,
CZYLI O SATYRYCZNYM SPOJRZENIU NA RZECZYWISTOŚĆ
– PODSUMOWANIE



W Poradniku nr 4/2024 opisaliśmy projekt *Á propos Henryka Derwicha, czyli o satyrycznym spojrzeniu na rzeczywistość*, realizowany po raz pierwszy przez Wojewódzką Bibliotekę Publiczną i Centrum Animacji Kultury w Poznaniu, od *Iskry, czyli pomysłu*, po zapowiedź wystaw: plenerowej i pokonkursowych. Teraz pora na *crème de la crème*, czyli podsumowanie tego, co najlepsze.

Patron konkursu **Henryk Derwich** (1921-1983), popularny niegdyś rysownik m.in. „Expressu Poznańskiego”, który pod szyldem *Á propos* z humorem komentował siermiężną rzeczywistość PRL-u, był pretekstem, by przybliżyć szerszemu odbiorcy poznańską, wielkopolską satyrę oraz sprowokować do spojrzenia na współczesność z przymrużeniem oka. Temu zadaniu poświęcony był konkurs plastyczny jego imienia, jak się wydaje – już w pierwszej edycji zwieńczony sukcesem, bowiem zainteresowanie nim przeszło nasze najśmielsze oczekiwania. Derwich zainspirował 113 autorów, którzy przysłali do nas ponad 320 prac. I to nie tylko z Poznania i Wielkopolski, ale z całego kraju, a nawet z zagranicy.

Oto alfabetyczny, niepełny spis miejscowości, z których nadeszły przesyłki – przede wszystkim elektroniczne, ale także za pośrednictwem poczty tradycyjnej (lub zostały przyniesione osobiście): Biała Podlaska, Bielsko-Biała, Biedrusko, Brzeziny, Chorzów,

Dobra (małopolskie), Gdańsk, Gultowy, Jaktorów, Kasinka Mała, Kazanów, Komorowo, Korzenna, Kosów Stary (obwód iwanofrankiowski, Ukraina), Kozięglowy, Kraśnik, Kraków, Legionowo, Legnica, Łódź, Mielec, Nisko (podkarpackie), Nowa Wieś (Kosów Lacki, mazowieckie), Olecko, Olsztyn, Opole, Otmuchów, Osada Leśna (kujawsko-pomorskie), Piotrków Trybunalski, Podkowa Leśna, Pogórze, Poznań (8), Rogoźno (4, rodzina Kasprzaków), Rożnowo, Sieradz, Skwierzyna, Skórzewo, Sochacin, Sosnowiec, Suchy Las, Świdnica, Świdnik, Toruń, Turza Śląska, Wałbrzych, Warszawa (5), Wąbrzeźno, Wrocław, Zabrze, Zbąszyń, Zgorzeła, Zubrzyca Górna, Żegocin.

W Kolejce po humor



Najpierw wybór prac uczestników konkursu można było oglądać 4 października 2024 r. podczas wystawy plenerowej na Skwerze Henryka Derwicha w Poznaniu. Kryterium było jedno: uśmiech, gdyż ekspozycja powstała z okazji Światowego Dnia Uśmiechu 😊😊😊 i była jednym z elementów eventu ***Kolejka po „Express” z Derwiche***.

W ten wyjątkowy dzień na Skwerze stała makieta kiosku. „Kioskarka” (aktorka Iwona Kotzur) rozdawała z niej jednodniówkę, czyli gazetkę z charakterystycznym „EP” autorstwa H. Derwicha i rysunkiem *Á propos* w prawym dolnym rogu. Tę efemerydę dostarczył „gazeciarz” **Michał Grudziński** (aktor znany nie tylko z Teatru Nowego w Poznaniu), a następnie „animował” (i „musztrował” ☺) dłuugą kolejkę, która – jak przed laty – ustawiła się przed kioskiem.

Podczas happeningu Grudziński podpytywał zgromadzonych o Derwicha, wygłaszał wiersze o rysowniku m.in. autorstwa Lecha Konopińskiego i Juliusza Kubla, a nawet zorganizował... „konferencję” z autorem *Á propos* w zaświatach. Była to okazja do wspominków, którymi podzielili się z obecnymi m.in. red. **Kamilla Placko-Woźnińska**, red. **Andrzej Niczyperowicz** oraz rodzina Derwicha.



Koledzy po fachu, czyli karykaturzyści **Dariusz Łabędzki** i **Grzegorz Bąkowski**, nie tylko bacznie przyglądali się pracom pokonkursowym, umieszczonym na pylonach, ale pierwszy z nich dał się namówić do rysowania na żywo i błyskawicznie wykonał karykaturę córki Henryka Derwicha. Zresztą, Michałowi Grudzińskiemu udało się zwerbować więcej osób do wspólnego rysowania, jednak tylko nieliczni zostali przez „mistrza ceremonii” pasowani kadyceuszem (pamiątka po Derwicu z Biesiad Humorystów, wykonana przez niego własnoręcznie) na karykaturzystów. Wśród nich był Robert Gorczyński, jeden z uczestników konkursu *A propos Henryka Derwicha...* i autor magazynu *Wrzask*.



Wystawy pokonkursowe



Najlepsze prace można było zobaczyć na pokonkursowych wystawach. Najpierw, bo od 21 października do 3 listopada 2024 r., ekspozycję przygotowała Miejska Biblioteka Publiczna im. Stanisława Grochowiaka w Lesznie w swojej Galerii Książki przy placu Metziga. Natomiast w siedzibie organizatora, czyli Wojewódzkiej Biblioteki w Poznaniu przy ul. Bolesława Prusa 3, w środę, 27 listopada 2024 r., odbył się wernisaż wraz z wręczeniem nagród laureatom.



Wernisaż w WBPiCAK w Poznaniu miał bardzo uroczysty charakter i był relacjonowany na żywo za pośrednictwem mediów społecznościowych. Otworzyła go **Małgorzata Grupińska-Bis**, dyrektorka WBPiCAK w Poznaniu oraz inicjatorka projektu, witając zebranych, a także ujawniając, że *my tu, w Bibliotece, wszyscy kochamy Derwicha*.

Prowadząca spotkanie Małgorzata Derwich-Pawła przedstawiła obecnych na spotkaniu jurorów oraz mentorów przedsięwzięcia. Przypomnijmy, że laureatów wybrało jury w składzie: Grzegorz Bąkowski, Małgorzata Grupińska-Bis, **Juliusz Kubel** (twórca m.in. kultowej postaci Staro Marycha; na wernisażu dostał największe brawa, jak ocenił red. Niczyperowicz), Dariusz Łabędzki, Kamilla Placko-Woźnińska oraz przedstawicielki Bibliotek: Uniwersyteckiej i Wojewódzkiej w Poznaniu, Miejskiej w Lesznie. To gremium przyznało

pierwszą nagrodę (5 500 zł) **Marii Brzeskwiniiewicz** za pracę *Á propos Poznania* za indywidualne, autorskie podejście laureatki do tematu satyry poznańskiej, kunszt oraz czytelność rysunku. Laureatem drugiej nagrody (3 500 zł) został **Eugeniusz Skorwider** – za lapidarność przekazu prac o tematyce politycznej, a trzeciej (2 500 zł) – **Waldemar Rukść** za trafne odzwierciedlenie rzeczywistości społecznej w „Kolejce”.



W imieniu jurorów głos zabrał Grzegorz Bąkowski, mówiąc o nie najlepszej kondycji rysunku satyrycznego w prasie. Istnieje jednak nadzieja – w młodych, których reprezentuje m.in. laureatka konkursu. Podczas wernisażu dowiedzieliśmy się, że Maria Brzeskwiniiewicz jest uczennicą IV klasy o profilu *technika graficzna i organizacja reklamy* w poznańskim technikum. Odbierając nagrodę powiedziała, że zawsze lubiła *śmieszkować*, interesuje się rysunkiem, a wykonanie cienkopisem pracy *Á propos Poznania* zajęło jej ponad miesiąc. Ujawniła także, że jej konsultantką w sprawie satyry poznańskiej lat minionych była mama, Aleksandra Brzeskwiniiewicz; opowiedziała córce o kabarecie Tey, Bohdanie Smoleniu czy Krystynie Feldman, a ona te postaci – wraz ze Starym Marychem i innymi, również gwarowymi wyróżnikami stolicy Wielkopolski – umieściła na rysunku.



Daje nadzieję i napawa optymizmem fakt, że ludzie młodzi, a nawet całe rodziny, patrzą na rzeczywistość z humorem. Świadczy o tym przykład **rodziny Kasprzaków z Rogoźna**. Rodzice nauczyciele, Marek i Małgorzata, przysłali na konkurs humorystyczne prace swoich dzieci: Pawła, Agnieszki i Marii. Podczas wernisażu zostali za to wyróżnieni upominkami WBPiCAK oraz albumem *Derwich á propos PRL-u*.

To, że obcowanie z rysunkiem satyrycznym od najmłodszych lat może być ważnym elementem edukacji potwierdził też laureat konkursu, Eugeniusz Skorwider, mówiąc że: – *Rysunek satyryczny uczy krytycznego myślenia i ćwiczy nasze poczucie humoru. Jest ono w naszym nietatnym życiu bardzo potrzebne*. Profesor Skorwider dodał też á propos patrona konkursu: – *Henryk Derwich (miło wspominał jego rysunki w gazecie) był i „jest” w tej dziedzinie twórcą wyjątkowym, z ogromnym dorobkiem. Należy do symboli Poznania. Toteż upamiętnienie go poprzez nadanie konkursowi jego imienia jest całkowicie zrozumiałe*.

Przy tej okazji chciałbym zaproponować wprowadzenie imprezy o cyklicznym charakterze (rocznie lub jako biennale) z zachowaniem nazwiska Henryka Derwiche, jako patrona konkursu. Docelowo konkurs mógłby się przeobrazić w imprezę międzynarodową.

Na wystawach pokonkursowych znalazły się dzieła nie tylko laureatów, ale także wybór prac uczestników konkursu wyróżnionych uwagą jurorów. Techniki oraz tematyka prac były bardzo urozmaicone. Obok ekologii, dobra planety oraz wszelkich bolączek życia codziennego (tak bliskich patronowi konkursu), czyli problemów społecznych, wychowawczych, mieszkaniowych, w pracach uczestników odcisnęły się znamiona współczesności takie jak: hejt, uzależnienie od mediów społecznościowych, patodeveloperka, obawy związane z AI. Panowie chętniej komentowali sytuację polityczną, panie – relacje damsko-męskie. Wszystkie prace łączyło jedno: *satyryczne spojrzenie na rzeczywistość.*



Podczas wernisażu nie udało nam się „wyluskać” wszystkich autorów prac, ale wiemy, że była z nami m.in. pani Irena Guzińska z wielkopolskiej miejscowości Gultowy. Pan Jan Dubiel (autor pracy „PoBieda”) przyjechał do Poznania z małżonką aż z Bielska-Białej. Jurorzy namawiali go do udziału w konkursie w... przyszłym roku.



Bowiem wszystko wskazuje na to, że projekt *Á propos Henryka Derwicha* będzie kontynuowany i mamy nadzieję, że jeszcze więcej osób zechce się z nami podzielić swoim spojrzeniem na *Rzeczywistość w krzywym zwierciadle...*

Rysunek: Henryk Derwich (oryginały znajdują się w zbiorach specjalnych Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu).

Copyright © by Małgorzata Derwich-Pawela

Fot. Małgorzata Derwich, Sebastian Gabryel, Tobiasz Jankowiak, Aneta Szczepaniak-Głębocka

Organizator:



Wojewódzka
Biblioteka Publiczna
i Centrum Animacji Kultury
w Poznaniu



WIELKOPOLSKA



INSTYTUCJA KULTURY
SAMORZĄDU
WOJEWÓDZTWA
WIELKOPOLSKIEGO

Partnerzy:



Biblioteka
Uniwersytecka
w Poznaniu



MIEJSKA
BIBLIOTEKA
PUBLICZNA
w Poznaniu



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa
Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury

Dofinansowano ze środków Samorządu Województwa Wielkopolskiego

Piotr Kulka
Dział Animacji Folkloru
WBPiCAK w Poznaniu

ZIEMIA RASZKOWSKA MALOWANA PIEŚNIĄ I TAŃCEM



Obrzęd dożynkowy Zespołu Tańca Ludowego „Głogowianie”

Ziemia raszkowska, historyczny obszar skupiający 23 wsie w powiecie ostrowskim, to teren, na którym kultura tradycyjna rozwijała się we wszelkich jej przejawach w sferze materialnej, duchowej, folkloru i obyczajowości. Kształtowała również regionalną odmianę polszczyzny w postaci dialektu wielkopolskiego i jego gwarowych wariantów. Na przestrzeni lat to wspólne dobro tworzone od wielu pokoleń, odzwierciedlające życie społeczeństwa wsi, wyznaczające specyfikę lokalną, bogactwo i różnorodność kulturową oraz obcowanie człowieka z przyrodą, zaginęło. Folklor raszkowski zaniknął wraz z jego autentycznymi nosicielami. Zmieniła się rzeczywistość wsi skupionych wokół Raszkowa, społeczeństwo nie utożsamiało się z ludowym obrazem świata, a kulturowy przekaz pokoleniowy – gwarantujący ochronę subregionalnego dziedzictwa – nie był na tyle silny, aby przetrwały dawne zwyczaje i obrzędy. Kultura, na skutek różnych czynników, a zwłaszcza obcych wpływów, uległa przeobrażeniu, deformacji i daleko odbiegła od pierwowzoru.

Wydawało się, że już bezpowrotnie została zatracona tożsamość kulturowa i przeszłość raszkowskich pradziadów, a tradycje podtrzymywane będą tylko symbolicznie przy okazji świąt Bożego Narodzenia, Wielkanocy czy odpustów. Jednakże zainteresowanie światem i życiem przodków wsi okalających Raszków powróciło. A wszystko to za sprawą pasjonatów, miłośników tańca i śpiewu, etnologów i muzealników, którzy odegrali ważną rolę w ocaleniu tożsamości – szczególnie dla ochrony i zachowania raszkowskiego dziedzictwa oraz zaznaczenia jego miejsca w regionie i świecie.

Obecnie kulturę ludową podtrzymują przede wszystkim zespoły folklorystyczne, popularyzujące na scenach tradycje przodków w: tańcu, muzyce, śpiewie i obrzędzie. Na ziemi raszkowskiej od kilkunastu lat działają prężnie dwa zespoły, które z dużą pieczołowitością dbają o subregionalne tradycje: Zespół Tańca Ludowego „Głogowianie” oraz Zespół Tańca Ludowego „Swojacy”. Z czasem do kultywowania rodzimych tradycji dołączyło Koło Gospodyń Wiejskich Moszczanka-Skrzebowa (na zdjęciu obok).



Institucje współpracujące z Piotrem Kulką – regionalistą i etnochoreografem, kierownikiem Zespołu Folklorystycznego „Wielkopolskie” działającego przy Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej i Centrum Animacji Kultury w Poznaniu – zrekonstruowały zapomniane zwyczaje raszkowskie w stroju, tańcu, muzyce, śpiewie i obrzędach, ukazując ich bogactwo i subregionalne zróżnicowanie.

Prace nad odtworzeniem rodzimego krajobrazu kulturowego trwały wiele lat, a ponieważ folklor ten zupełnie zaniknął na ziemi raszkowskiej, nie były łatwe. Rozpoczęły się od poszukiwań i dokumentowania zdjęć archiwalnych, licznych konsultacji muzealnych i prac z twórcami ludowymi nad każdym detalem stroju, a przede wszystkim tiulowymi przystrojami, czyli czepcami i bandami noszonymi przez kobiety. Odtwarzanie tradycji tanecznych poprzedziły poszukiwania materiału muzycznego. Pochodzi on ze spisanych już wcześniej źródeł – z publikacji książkowych oraz z archiwalnych nagrań – i jest dostosowany do umiejętności i wieku uczestników, stylu wykonawczego i aktorskiego.



Zainteresowanie historią ludu, raszkowską kulturą stroju i zwyczajami, a tym samym ich rekonstrukcja rozpoczęły się w 2017 roku z inicjatywy kierownictwa Zespołu Tańca Ludowego „Głogowianie”. To tu, w małej wsi Głogowa, na strychu wiejskiej chaty, odnaleziona została 100-letnia jaczka – element stroju damskiego, która to zainicjowała działania nie tylko szefostwa zespołu, ale także etnochoreografów, muzealników i ekspertów wielkopolskiej kultury ludowej. Po wielu latach starań został odtworzony damski i męski strój raszkowski Głogowej ze wszystkimi kobiecymi przystrojami, czyli: czepcami, kryzami i bandami. Ich piękno, na podstawie zdjęć archiwalnych i muzealnych eksponatów, wydobyła Donata Kaczocho, osoba niezwykle zaangażowana w życie kulturalne Wielkopolski.

Jako przedstawicielka młodego pokolenia twórczyni ludowych z wielką starannością i pokorą realizowała postawione przed nią zadania, ukazując odmienność lokalną haftów oraz układ czepców i kryz.

„Głogowanie”, działający przy Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury w Raszkowie, stali się wizytówką całego subregionu. Zaangażowani w krzewienie kultury lokalnej posiadają już w swoim repertuarze nie tylko tańce i śpiewy prezentowane na scenach w formie suit, ale – co najważniejsze i najcenniejsze – ukazują prawdę oraz piękno tradycji. W programie mają m.in. obrzęd dożynkowy – symbol dorobku i ciężkiej pracy rolników, który jest wyrazem hołdu i świętem dziękczynienia społeczności wiejskiej związanej ze swoim gospodarstwem i ziemią. Zwyczaj ten oparty jest na pieśniach oraz tańcach rodzimych i naniesionych, wśród których dominują wiwaty i okrągłe¹, z choreografią do melodii granych przez Władysława Nadobnego (1910-1988). Muzykant ze wsi Głogowa z pasją oddawał się muzykowaniu, grał na skrzypcach, klawecie i bębnie, umilając ludności raszkowskiej czas wesel i zabaw tanecznych.

Repertuar Nadobnego wykorzystują również „Głogowanie” podczas scenicznego prezentowania zapustów wielkanocnych (na zdjęciu). Zwyczaj chodzenia maszkar przez raszkowskie wsie, związany z hulaszczymi zabawami, odtworzony został na podstawie przekazu pokoleniowego i dostępnych archiwalnych zdjęć i opisów. Artyści zespołu w zabawny sposób ukazują pochodź przebierańców, wśród których występują: baba, dziad, koza i żołnierz. Hałasem, tańcem i śpiewem pobudzają życiodajne siły uspione w ziemi, w zamian otrzymując od gospodarzy datki: mięsa, wędliny, jaja, a nawet trunki.



Zwyczaj ten są z entuzjazmem przyjmowane przez widownię oraz doceniane i nagradzane przez jury podczas konkursów i przeglądów. Na scenie zaprezentowano również karciane spotkania w chacie Nadobnego, a w tym roku po raz pierwszy „Wyzwolenie kośnika” (zdjęcie po lewej). Rytuał inicjacyjny, dotyczący młodego mężczyzny po raz pierwszy biorącego udział w sianokosach, pokazano w specjalnie przygotowanej izbie. Egzaminowany przez doświadczonego kośnika młodzieniec przechodził egzamin teoretyczny i sprawnościowy, przeplatany żartami

¹ Wiwaty – taniec wielkopolski. Okrągły – wielkopolska nazwa oberka.

i zakończony nakryciem jego twarzy przez dziewczynę. Wówczas młodego kośnika uważano za wyzwolonego.

W przywracaniu bogactwa lokalnej tradycji znaczącą rolę odgrywa także Zespół Tańca Ludowego „Swojacy”, który powstał w 2007 roku przy Stowarzyszeniu Rozwoju i Współpracy Wsi Moszczanka i Skrzebowa. Kierowany przez Jolantę Marszał zespół szczególną uwagę zwraca na kultywowanie rodzimych tradycji. Wspólnie z Piotrem Kulką, muzeami etnograficznymi i naturszczykami artyści odtworzyli raszkowskie stroje wskazujące lokalną odmienność. Jednocześnie trwały badania oraz konsultacje nad folklorem muzyczno-tanecznym i obrzędowością związaną z pracą w gospodarstwie, na roli oraz cyklem przyrody. W ciągu kilku lat zespół współpracujący z lokalnym Kołem Gospodyń Wiejskich Moszczanka-Skrzebowa – na podstawie źródeł archiwalnych, nagrań, zdjęć, konsultacji z folklorystami i muzealnikami – odwzorował dawne obrzędy przyczyniające się do pielęgnowania tradycji, integracji społeczeństwa i zachowania tożsamości lokalnej. Pełnią one także funkcję edukacyjną, przypominając o dawnym sposobach życia społecznego i kulturowego.

Pierwszym raszkowskim zwyczajem, który przeszedł fazę sceniczną, było wywożenie młodożeńców. Wypełniony subregionalnymi wyróżnikami taneczno-muzycznymi, gwarowymi, typowym instrumentarium oraz niezbędnymi rekwizytami, prawdopodobnie nie jest już nigdzie kultywowany na terenie Wielkopolski. Określany mianem *comber babski* polegał na wywożeniu siłą z domu młodej kobiety na taczce lub wózku (na wszystkim, co można było ciągnąć) w celu włączenia jej w grono mężatek. W tradycji przewieziona do karczmy młoda mężatka, wśród żartów, śmiechu i zabawy, musiała dać okup w postaci piwa, gorzalki lub poczęstunku. Kobiety hucznie bawiły się ze sobą, śpiewały, tańczyły i wyprawiały najrozmaitsze figle. Po przyjeździe do gospody, w której odbywała się zabawa, młoda kobieta wkupywała się w grono mężatek jedzeniem i alkoholem. Potwierdzeniem występowania tego święta w okolicach Skrzebowej i Moszczanki był m.in. „Mój ojciec wielki” – tradycyjny wielkopolski taniec na wysoki len i na urodzaj. To na jego melodię, jak przytacza Jadwiga Sobieska, kobiety wykonywały taniec obrzędowy pełen magicznych praktyk, który miał spowodować wzrost roślin. Składał się on z rozmaitych form, przeskoków, podskoków, przeważnie bardzo rozbudowanych ruchowo. Jednocześnie był wyrazem ufności i przekonania, że ziemia przyjmie ziarno i wyda obfity plon.



W miarę upływu lat „Swojacy”, wraz z lokalnym Kołem Gospodyń Wiejskich, odtworzyli także pierzochę – zwyczaj darcia pierza oraz, oparte na gwarze i raszkowskich tańcach i śpiewie, widowisko „Perłowe Gody”.

Pierzocha wiązała się z przygotowaniami do zimy i polegała na przetwarzaniu piór ptaków, przede wszystkim gęsi i kaczek, i wypełnianiu nimi poduszek, kolder, pierzyn, a także innych elementów wyposażenia domowego. Artyści w profesjonalny sposób zrekonstruowali ten rytuał, wypełniając go gwarą, wesołością, pieśnią, a nawet tańcem. Ukazali, że darcie pierza było nie tylko pracą, ale również formą wspólnego spędzania czasu, co podkreślało jego społeczny charakter. Czynność ta przerywana była psotami młodych chłopaków, którzy – wpadając do izby – dmuchali w pióra i wprowadzali zwierzęta, np. koty, gołębie, a wszystko po to, aby wywołać zamieszanie i nieład. Zwyczaj wpuszczania ptaków do domu symbolizował również okazywanie zainteresowania pannami na wydaniu. Wieczory pierzowin często stawały się także okazją do wspólnej zabawy z mężczyznami, którzy po skończonej pracy wkraczali do izby z ludową muzyką, aby tańczyć i śpiewać nieraz całą noc. Zwyczaj ten zawsze kończył suty poczęstunek składający się z wędlin, ciast i napojów. Scenariusze do wszystkich widowisk Zespołu Tańca Ludowego „Swojacy” i Koła Gospodyń Wiejskich pisze Urszula Mróz.

W tym roku „Swojacy” stworzyli dwa widowiska oparte na folklorze muzyczno-tanecznym ziemi raszkowskiej. Na podkreślenie zasługuje fakt, iż znaczącą rolę w spisaniu melodii odegrał przedstawiciel młodszego pokolenia, niezwykle utalentowany skrzypek Czarek Bednarczyk. Dzięki jego zaangażowaniu wiele utworów i przyśpiewek przybrało formę taneczną. Po zdobyciu materiału muzycznego przyszedł czas na rekonstrukcję tańców – poszczególnych kroków i figur tanecznych. Wielogodzinne zajęcia z dziećmi i młodzieżą zespołu doprowadziły do powstania dwóch programów artystycznych. Dziecięcy, oparty na zabawach i tańcach, ukazuje prawdę subregionalną wielkopolskiej wsi oraz formę spędzania wolnego czasu najmłodszych na łąkach i polach. Drugi program artystyczny przygotowany został dla grupy młodzieżowej. Jest on oparty na tradycyjnych subregionalnych tańcach, m.in. wiatach, lendrach, tyrolnikach, a także formach zabawowych jak klaskany czy żydek. Nadzór merytoryczny nad przygotowaniem choreografii sprawował regionalista Piotr Kulka.



Wielopokoleniowa dbałość o dziedzictwo kulturowe, otwartość i miłość do rodzimych tradycji mieszkańców ziem raszkowskich zaszczerpia w przedstawicielach młodszych



pokoleń chęć do ich kultywowania i popularyzowania. Jednym z nich jest 15-letni Adam Nowacki ze Szczurowic (na zdjęciu w środku z wychowawczynią Mariolą Janiak i Piotrem Kulką). Uczeń Szkoły Podstawowej w Raszkowie, mimo młodego wieku, krzewi kulturę wielkopolską wśród swoich rówieśników pod okiem wychowawczyni. Z kolei pod kierownictwem Jolanty Marszał tancerz Zespołu Tańca Ludowego „Swojacy” poznaje tradycje raszkowskie w tańcu, śpiewie i muzyce.

Adam spotyka się również z przedstawicielami starszych pokoleń i spisuje dla potomnych dawne tańce i obyczaje. W przyszłości chce odtworzyć strój z okolic Ostrowa.

Odradzanie się kultury ludowej można zaobserwować w różnych częściach Wielkopolski, jednakże w szczególności na ziemi raszkowskiej. Kultura, która przez długi czas była marginalizowana w obliczu globalizacji i uprzemysłowienia, przeżywa obecnie na wsiach otaczających Raszków swoisty renesans. Jest to zjawisko ściśle związane z szerszym trendem poszukiwania tożsamości, powrotem do korzeni oraz dbaniem o zachowanie tradycji w kontekście współczesnych wyzwań. Przenoszenie zwyczajów na scenę jest dowodem na zapotrzebowanie widowni na regionalne widowiska o charakterze autentycznie folklorystycznym. Dzięki pracy pasjonatów, kierowników i choreografów zespołów folklorystycznych, muzyków tradycyjnych i twórców ludowych ziemi raszkowskiej stała się ona kolejną perłą w koronie Wielkopolski.



Zespół Tańca Ludowego „Swojacy”

Zdjęcia pochodzą z archiwów Zespołu Tańca Ludowego „Głogowianie” i Zespołu Tańca Ludowego „Swojacy”. Ponadto autorami fotografii są: Ilona Szczucka i Tomasz Potemkowski.

III. MATERIAŁY METODYCZNE

Małgorzata Derwich

Dział Informacyjno-Bibliograficzny

WBPiCAK w Poznaniu

SŁOWIAŃSKIE SCENARIUSZE – CZĘŚĆ II WIOSNA, LATO

W ubiegłym, 2024, roku opowiadaliśmy dzieciom słowiańskie mity i legendy, przybliżając jednocześnie wierzenia, obrzędy i zwyczaje Słowian. Dzielimy się swoimi pomysłami ze słowiańskich scenariuszy, aby pomóc uatrakcyjnić imprezy biblioteczne wynikające z kalendarza, pór roku i tradycyjnych świąt. W poprzednim numerze *Poradnika* (nr 4/2024) przedstawiliśmy część I, dotyczącą jesieni i zimy. Część II poświęcimy wiosnie i latu według słowiańskiego kalendarza.

Cele:

- Poznanie rodzimej, słowiańskiej mitologii i tradycji.
- Obcowanie z kulturą i folklorem.
- Propagowanie czytelnictwa.

Metodyka:

Przypomnijmy, że nasze słowiańskie spotkania składały się z kilku stałych modułów. Pierwszy moduł to opowieść ilustrowana: obrazkami oraz figurkami w teatrzyku dla dzieci lub w teatrze cieni, ale także różnymi dźwiękami (np. śpiew ptaków) i efektami (np. chrapanie, klekot).

Drugi moduł wypełniony był – w zależności od potrzeby – aktywnością fizyczną (żeby dzieci mogły odreagować uważne słuchanie) lub też zajęciami wyciszającymi (gdym opowiedziane historie pobudziły zbyt duże emocje).

Trzeci moduł poświęcony był pracy plastycznej, którą uczestnicy mogli zabrać ze sobą na pamiątkę imprezy w Bibliotece.

Nasz scenariusz prezentujemy jako całość na temat danej pory roku, choć w praktyce składał się z mniejszych części, których motyw przewodni dotyczył np. równonocy wiosennej i topienia marzanny albo maslenicy lub skowronka, dalej – Wielkanocy (to w ramach Jarych Godów) czy też domowika/domownika, czyli skrzata-krasnoludka. Wtedy część czytana była krótsza, odpowiednia dla percepcji odbiorców (dzieci przedszkolne, pierwsze klasy szkoły podstawowej).

Czas trwania:

- 1.moduł – od 15 do 30 minut
- 2.moduł – od 10 do 15 minut
- 3.moduł – od 30 minut do 1 godziny

Ważną rolę – zarówno w mitologii słowiańskiej, jak i w scenariuszach – odgrywają też kolory – w tej części mamy ich sporo: np. **zielony** związany jest z **wiosną** i **drzewami**, **żółty** czy **pomarańczowy** – ze **Słońcem**, **Jarymi Godami**; **czerwony** – przypisywany **domownikowi**, czyli **krasnoludkowi**, a **niebieski** przyporządkowany jest **zimowym boginiom**, **bogom**, ale także **didaskaliom**).

CZĘŚĆ I – **WIOSNA**, czyli słowiańskie **Jare Gody**.

Bajarka Małgosia: *Dawno, dawno temu żyli sobie prasłowianie. Kim byli prasłowianie? To tacy nasi pra-pra-pra-pra-pra-DZIADKOWIE.*

W ramach *Wielkobajek*, czyli cyklu dotyczącego bajek i legend związanych z Wielkopolską, opowiadaliśmy kiedyś legendę o Lechu, Czechu i Rusie (**znacie?**); to byli właśnie bracia prasłowianie: Lech dał początek Polakom (tworząc miasto w miejscu, gdzie orzeł – ten z polskiego herbu – uwił gniazdo; stąd nazwa tego wielkopolskiego miasta – Gniezno), Czech – Słowianom południowym, czyli Czechom, a Rus osiadł na wschodzie, czyli Rusi Kijowskiej, a więc w dzisiejszej Ukrainie.

Prasłowianie swoje wierzenia opierali na obserwacji PRZYRODY. Tak stworzyli swój kalendarz, którym rządziło **SŁOŃCE**. Zjawiska, których nie rozumieli, przypisywali bogom bądź demonom. I próbowali je jakoś przeblagać, tworząc specjalne rytuały, obrzędy...

O tych słowiańskich obrzędach także opowiemy; niektóre może nawet doskonale znacie. Będą również obrzędy i świeta mniej znane, o których także wspomnimy. Zatem...

*Dawnymi czasy Nowy Rok zaczynał się **wiosną**, zgodnie z naturą, która właśnie przebudzała się po zimowym śnie.* To zasługa **Słońca**, które powracało po zimie w pełni sił, przynosząc coraz dłuższy dzień i odrodzenie przyrody. Słowianie nazywali ten czas **Jarymi Godami**.

Jare Gody to w kulturze słowiańskiej kilkudniowy cykl obrzędowy związany z zakończeniem **zimy** i powitaniem **wiosny**. Innymi słowy – jest to okres zwyczajów i obrzędów magicznych (znanych z przedchrześcijańskiej kultury ludowej Słowian), który rozpo-



czynwały przygotowania do symbolicznego przepędzenia zimy. Polegało ono na rytualnym topieniu lub spaleniu kukły bogini zwanej **Marzanną**.

Znacie Marzannę? Paliliście lub topiliście kiedyś marzannę? Jeśli tak/nie, to posłuchajcie:

Marzanna, zwana też Moreną, to słowiańska **Bogini Zimy** (czyli taka *Królowa Śniegu* albo *Elsa z Krainy Lodu*). Topiono ją (niekiedy wcześniej podpalając) zwykle w pierwszy dzień wiosny, czyli w dzień **równonocy wiosennej** (to znaczy wtedy, gdy dzień jest tak samo długi jak noc), a więc zwykle **21 marca**. (Jedynie w roku przestępnym – a 2024 taki był – równonoc nastąpiła dzień wcześniej, 20 marca). Przeganiano Zimę-Marzannę przy trzaskaniu z batów, terkocie i klekocie grzechotek, śpiewie i przygrywaniu na wszelkiego rodzaju instrumentach.

Słowianie mieli jeszcze inne sposoby na przegonienie zimy i powitanie wiosny – znów związane z obserwacją przyrody. Nasi pra-pra-praprzodkowie zaobserwowali na przykład, że na początku marca... niedźwiedzie budzą się ze snu, co także zwiastuje wiosnę. Zatem w marcu (11 marca) w kalendarzu słowiańskim mamy święto zwane **Maslenicą**, czyli **Święto przebudzenia NIEDŹWIEDZIA**.

(dla mniejszych dzieci można w tym miejscu zorganizować zabawę z piosenką *Stary niedźwiedź mocno śpi*)

Słowianie obłaskawiali **niedźwiedzia** blinami, czyli takimi naleśnikami, bo one przypominają... **słońce** (są żółte, okrągłe i gorące). Bowiem **Maslenica** to też radosne święto pożegnania zimy i przywitania **Słońca**. Naleśniki smarowano masłem (stąd nazwa Maslenica) – by zapewnić dobrobyt w rodzinie i wyprosić obfitość przyszłych zbiorów.

Inne święta ze słowiańskiego kalendarza, to:

– **22 marca** – **Święto Skowronka**, inaczej – *zakliczki wiosny*, czyli *nanawianie wiosny*. To kontynuacja obrzędów wiosennej równonocy. Dawni Słowianie obserwowali i wierzyli, że tego dnia wraca do kraju większość różnych ptaków, a pierwsze z nich to skowronki. Aby przyspieszyć nadejście **wiosny**, gospodynie piekły figurki tych ptaszków...

(podczas zajęć mieliśmy glinianego ptaszka napelnionego wodą, wydającego bardzo ładne dźwięki)

...które wieszano na drzewach, dachach, ogrodzeniach. Dzieci biegały i nanawiały wiosnę, śpiewając: *Skowronki przylećcie, mroźną zimę zabierzcie, ciepło wiosny przynieście*.

– **25 marca** Słowianie świętowaliby **Święto Wiosny i bocianie łapy**. Co to za święto? Słowianie wierzyli, że tego dnia „otwiera się ziemia” i rośliny budzą się do życia, a z Wyraju (czyli słowiańskiego raju) wracają bociany.

(prezentowaliśmy dźwięk klekotu bocianów oraz dziób bociana z papieru – również jako pomysł na pracę plastyczną).

Te **święte** w tradycji słowiańskiej **ptaki** przynosiły urodzaj, szczęście i zdrowie gospodarstwu, w którym się osiedliły. Chroniły również przed pożarem. Aby je godnie przywitać,

podlaskie gospodynie piekły specjalne drożdżowe bułki w kształcie bocianich łap, tzw. busłowe łapy, które umieszczały w gniazdach.

Wraz z odejściem Marzanny-Moreny kolejna bogini słowiańska – Dziewanna przejmowała panowanie nad światem i przynosiła dłuższe dni oraz nadzieję na nowe.

Dziewanna jest boginią wiosny, Panią Wiosną, również boginią lasów i dzikiej przyrody (dlatego często portretowana jest np. z niedźwiedziem, ale też w towarzystwie wilka czy szarego zająca), opiekunką zwierząt oraz patronką łowów. Z powodu wielokrotnego pojawiania się w obrzędach wiosennych pary Dziewanny i Marzanny, niektórzy badacze sugerowali, że obie te boginie mogły być dwoma obliczami jednej słowiańskiej bogini – Matki Ziemi.

(*Wiosna* – ilustracja Grabiańskiego z *O krasnoludkach i sierotce Marysi* M. Konopnickiej)

Znamy już słowiańskie boginie Marzannę i Dziewannę. A skąd się wzięła nazwa Jare Gody? Od imienia kolejnego słowiańskiego boga – Jaryły. Jaryło (Jarowit) – to Bóg młodzieńczej siły i wiosny (czyli Pan Wiosna), który budzi Matkę Ziemię z zimowego snu.

W jaki sposób budzi? Promieniami Słońca. Bowiem Jaryło to patron Wiosennego Słońca, najmłodszy wśród słonecznych bogów. Symbolem Jaryły była ogromna tarcza, która uosabiała słońce. Jego imię oznacza: „gorący”, „jasny”. Na głowie zawsze miał wieniec z kwiatów – symbol nieba i wieczności. Jako ofiarę składano mu: miód, chleb, naleśniki, owsiankę i... jajka. Dlatego najważniejszym prasłowiańskim zwyczajem związanym z Jaryłą i Jarymi Godami było malowanie jajek – mających wnieść do domostw energię i radość życia oraz zapewnić urodzaj i powodzenie na cały, rozpoczynający się wiosną, rok.

Co Wam przypomina malowanie jajek? Jakie święta?

WIELKANOC.

Właśnie – Wielkanoc to jakby najważniejszy moment słowiańskich Jarych Godów.

Kulminacją Jarych Godów były urządzone na świętych wzgórzach uroczyste uczty, podczas których organizowano igrzyska połączone ze śpiewem i tańcem oraz obdarowywano się kraszankami (czyli jajkami w kolorze czerwonym; bo *krasny* to *czerwony* – kolor szczęścia dla Słowian).

A zaraz opis kolejnego słowiańskiego obrzędu/zwyczaju, który na pewno też skojarzy się Wam z Wielkanocą. Otóż, nazajutrz po ucztach, dzień rozpoczynano od obmywania się w *świętej wodzie*.



Obchodzono również *śmigus* – rytuał polegający początkowo na uderzaniu się nawzajem rozkwitłymi witekami. W późniejszym okresie oba te zabiegi magiczne – mające oczyścić oraz przynieść siłę i zdrowie – połączono w znany nam współcześnie zwyczaj *śmigusa dyngusa*.

Co to były za magiczne witki? A zacie wierzbowe witki, czyli palemki z puszystymi kotkami? Słowianie wierzyli, że:

- wierzba jest symbolem zdrowia i szybkiego wzrostu;
- kotki wierzbowe mają niezwykłą moc (ponoć zjedzone z kaszą miały uchronić od choroby gardła, a dzieciom gwarantowały zdrowie);
- miotelka z wierzbowych witek chroni przed ciemnymi mocami (dlatego należy omiać ją dom);
- w wierzbowej miotelce mieszka **domownik/domowik**, czyli opiekuńczy duch domu, strzegący domostwa i jego obójścia, inaczej skrzat (tak najczęściej określany był w Wielkopolsce), **krasnołudek**, którego święto –

Dzień Przebudzenia Domownika – Słowianie obchodzili 1 kwietnia; Domownik także budził się z zimowego snu, więc *aby poprawić mu humor, należy podarować mu miotelkę, zostawić smakołyki: mleko albo ciasteczka oraz zażartować, zakładając na przykład ubranie na lewą stronę lub dwie różne skarpetki*.

Krasnołudek, krasnal, gnom, skrzat – przyjazna ludziom istota pojawiająca się często w literaturze polskiej i zagranicznej, szczególnie w baśniach. Krasnołudki wyglądem przypominają małych ludzi. Przeważnie są przedstawiane w szpiczastych czerwonych czapczkach, od koloru których pochodzi ich polska nazwa. W folklorze krasnołudki, zwane także krasnietami, skrzatami, ubożętami, podziomkami; to niewielkie istotki, opiekuńcze duszki domowe.

I znów – nazwa „**krasnołudek**” nawiązuje do koloru noszonych przez **krasnołudki** czapczek i kubraczków i pochodzi od wspomnianego słowa *krasny*, który znaczy nie tylko **czerwony**, ale także „piękny” lub „tłusty, tęg” (według Słowian wschodnich).

W Wielkopolsce wiara w te małe istoty z brodami, ubranymi w długie, czerwone czapczki, była powszechna od średniowiecza (czyli bardzo, bardzo dawno). Wierzano, że to istoty uczynne, chętnie pomagające ludziom w pracy.

Ten, kto przygarnął skrzata pod swój dach, mógł liczyć na wdzięczność tego domowego duszka. Według legend, skrzat wylatywał kominem, wydając przy tym przeraźliwy „skrzek”, odgłos podobny do krakania.

Oskar Kolberg pisał o krasnołudkach: *Są to małe, piękne, ludziom sprzyjające istoty, mieszkające pod ziemią, dlatego też je „podziomkami” niektórzy zowią. Ubiór noszą zwykle czerwony, mianowicie czerwone czapczki*.

Książka – ilustracja Grabińskiego z *O krasnołudkach i sierotce Marysi* M. Konopnickiej.

Tam też jest krasnołudek, który zwie się **Podziomkiem**.

Podziomek z baśni *O krasnoludkach i sierotce Marysi* Marii Konopnickiej był ulubionym krasnoludkiem Wisławy Szymborskiej – polskiej pisarki, która dostała najważniejszą nagrodę – Nagrodę Nobla za swoją poezję. Ta poetka też była kiedyś dzieckiem, a urodziła się pod Poznaniem. O tym wszystkim można przeczytać w książce pt. *Szalik* (wyróżniona Literacką Nagrodą Wielkopolskich Czytelników) oraz o tym, że gdy Wisława była mała, uwielbiała, jak tato czytał jej bajki, a także... całowała żaby, bo myślała, że przemienią się w... księcia (z bajki).

Domownik, a więc **krasnoludek**, może pomóc w wiosennych, **wielkanocnych** porządkach. Bowiem Słowianie – w celu „przepędzeniu starego, zasiedziałego zła” – wietrzyli i sprząтали domostwa oraz obejście, prali i szykowali świeże odzienie. Słowianie wschodni nazywali to „oczyszczenie domu, ciała i umysłu” Czystym Czwartkiem (w 2024 roku przypadł 11 kwietnia). Całe gospodarstwo obchodzono i okadzano ziołami każdy jego zakątek.

Wielkobajki wspaniale uzupełniło spotkanie autorskie z karykaturzystą Dariuszem Łabędzkim, autorem książki *Krasnoludki z Leśnej Budki*.

Z okazji **Jarych Godów** – pieczono również placki (szczególnie wiosenne kołaczce) oraz koledowano (co Wam to przypomina? Jakie święta? Odp. od Świąt Bożego Narodzenia, Nowy Rok po Podkoziołek, czyli słowiańskie Szczodre Gody); obecnie praktykowane podczas **Wielkanocy**.

W Wielkopolsce takie koledowanie to:

Siwki (siwek) – tradycyjny pochód przebierańców, który odbywa się w okolicach Świąt Wielkanocnych, najczęściej w Niedzielę Wielkanocną, ale też w Poniedziałek Wielkanocy. Podobne do nich są pochody o nazwach Żandary i Muradyny.

Siwki odbywają się na terenie zachodniej Wielkopolski – od Międzychodu na północy do Wolsztyna na południu i Poznania na wschodzie (Niepruszewo pow. Poznań). Wiosenny pochód wielkanocny o charakterze ludycznym pod nazwą siwek, pochód siwków to zwyczaj praktykowany do dzisiaj w Chobienicach. Skąd się wziął? Z dawnej słowiańskiej tradycji. Nazwa pochodzi od siwych koni, gdyż orszak



prowadziła główna postać siwka, a właściwie – jechał jeździec na siwym koniu. Istnieją też wzmianki, które mówią o prowadzeniu dwóch białych, siwych koni na przędzie. Są też inne postaci – przebierańcy (niedźwiedź, baba, dziad) i kapela, która im przygrywa (u nas gościli Wielkopolanie).

I znów – w postaci konia i niedźwiedzia należy dopatrywać się nawiązania do dawnych zachodniosłowiańskich obrzędów, związanych z ich kultem. Jak mówiliśmy niedźwiedź, ale też koń, wyobrażają odchodzenie zimy i nastanie wiosny; mają też na celu sprowadzenie urodzaju i zapewnienie dostatku. Współcześnie w korowodzie nie uczestniczą już żywe konie, a postacie ubrane w białe szaty i maski zakrywające twarz z wyjątkiem oczu i ust, z symbolicznym sztucznym koniem przywiązany do pasa.

Na poznańskiej Ławicy taki tradycyjny, wielkanocny pochód przebierańców to Żandary; wyrusza on w lany poniedziałek po porannej mszy w ławickim kościele.

Główne postacie korowodu to dziad, baba, niedźwiedź (MASKI)!, ksiądz z wiaderkiem i kropidłem, grajek, kominiarz i żandarm (od którego pochodzi nazwa) na drewnianym koniu.

Przebierańcy smarują dzieci sadzą, polewają młode dziewczyny wodą oraz składają życzenia gospodarzom, w zamian za co otrzymują drobne kwoty pieniężne lub słodczyce.

Punkt kulminacyjny żandarów to wspinaczka na komin lokalnej piekarni uskuteczniiana przez babę i kominiarza. Baba podczas wspinaczki ukazuje majtki z wizerunkiem diabła. Tradycja ma swoje początki w końcowych latach I wojny światowej. Jest jednym z nielicznych zwyczajów wielkanocnych o korzeniach wiejskich, który przetrwał w dużych miastach.

Zabawy ruchowe do części I:

Dla młodszych dzieci:

1. *Stary niedźwiedź mocno spi...*
2. *My jesteśmy krasnoludki...*

Dla starszych – zabawy prezentowane przez członków Zespołu Wielkopolanie:

3. *Szęw*
4. *Brzuchaty*



Proponowane prace plastyczne do części I:

1. Kukła Marzanny (praca zespołowa) lub kukielka Marzanny – motanka.
2. Grzechotki, klekotki (do przegania Marzanny).
3. Papierowe lub ptaszki-motanki z włóczki albo dziób bociana.
4. Witrażowe jajka do powieszenia na okno.
5. Maski dla kołédników (niedźwiedź, dziad, baba, żandarm, itp.).
6. Łeb konia (siwka) na długim patyku – można go „dosiąść”; obecnie to modna zabawa nawet wśród nastolatków.

Część II: **Maiki, gaiki, wianki...**

Część Wiosna-Lato naszego scenariusza jest znacznie rozbudowana, ale ma to uzasadnienie również w wierzeniach Słowian. Wiosna, a więc słowiański Nowy Rok, miała wpływ na pozostałe pory roku, którymi rządziło **Słońce**.

Bajarka M: Bardzo ważny był też dla Słowian **kult drzewa**. Słowianie wyobrażali sobie świat w postaci **drzewa**. Korzenie – to było świat podziemny. Pień – świat, gdzie mieszkali ludzie. Korona drzewa – to słowiański raj, niebo.

Wiosną korony drzew się zazieleniły. Według mnie **WIOSNA** to **najpiękniejsza pora roku**, bo **przyroda budzi się do życia**, robi się **zielono** (kolor **zielony** dla Słowian oznaczał **bogactwo**) za sprawą liści i **kolorowo** – za sprawą **kwiatów**, szczególnie w **maju** (Słowianie twierdzili, że **LATO** zaczyna się już na początku tego miesiąca – dokładnie 6 maja).

Słowianie twierdzili – że **wiosna** to **najpiękniejsza pora roku**. Ba, uważali, że **wiosną**, gdy wszystko budzi się do życia, wtedy zaczyna się rok, więc na **wiosnę** świętowali początek roku. Oto kolejne święta ze słowiańskiego kalendarza.



Wiosenny gaik

Gdy kukła Marzanny była już zatopiona, młodzież wybierała się do lasu, ścinała małą jodłę, odzierała z kory, a następnie zdobiła festonami (**element dekoracyjny, wieniec z kwiatów, podwieszony w dwóch punktach, girlanda**), papierowymi różami, pisankami itp. Tak przyozdobione drzewo nazywano **gaikiem**.

Jeśli **Marzanna** jest symbolem przeganiania zimy, to **gaik** jest wprowadzeniem **wiosny**. Wraz z nadejściem wiosny **gaik** zapewni urodzaj w nadchodzącym roku.

Gaiki zwane też **majem/maikiem** lub **Latem/latkiem** oraz **wieńce/wianuszki** są symbolem **DRZEWA ŻYCIA**, a także symbolizują coroczne **odnawianie się życia na wiosnę**, odradzanie się przyrody. **Gaik** w południowo-zachodniej Wielkopolsce nazywa się **nowym latkiem**; nowe latko znaczy po prostu nowy rok (bo jak już Wam mówiłam, Słowianie uważali, że nowy rok zaczyna się wraz z nastaniem **wiosny**). Następnie chłopcy chodzili z tym drzewkiem od domu do domu i śpiewali pieśni:

*Wynieśliśmy już z wioski Śmierć –
Niesiemy **nowe Lato**
Kłaniamy się majowym dniom
I kolorowym kwiatom*

Przy obnoszeniu gałęzi śpiewają też:

*Pani gospodyni **nowe latko** w sieni,
chcecie oglądać, musicie mu co dać.
Pani gospodyni nie bądź taka sknera,
Biegaj do komory, przynieś kopę sera.*

Albo inna wersja:

*Nowe latko w sieni,
Pani gospodyni
Chcecie oglądać,
Musicie darować
Koszyczek jaj
Zielony gaj.*

Czy też:

*Nasz **gaik zielony**
Pięknie przystrojony.*



(Można się posłużyć nagraniem – nam zaśpiewały podczas słowiańskich Wielkobajek przedszkolaki ze Wspólnego Gniazdka)

M: Często słowiańskie zwyczaje zostały przyswojone w świętach chrześcijańskich. Wariantem gaika jest **palma** święcona w Niedzielę Palmową (bo **palma** jest takim „**drzewem życia**”, wyobrażonym właśnie pod postacią zielonej gałęzi, wielkanocnego **gaika**). Podobnie jest ze smaganiem się **zielonymi gałązkami** w drugie święto wielkanocne (czyli **śmigus**, połączony z innym słowiańskim zwyczajem – polewaniem się wodą, wspomnianym już **śmigusem dyngusem**).

Nie tylko Słowianie wprowadzili też tradycję robienia slupów majowych. Tradycja strojenia drzewkami pojawia się też w postaci **zielonoświątkowego maika**. **Zielone Świątki** wywodzą się ze słowiańskiego święta (Stado), podczas którego urządzano igrzyska, tańce

i śpiewy na chwałę słowiańskich bóstw (m.in. Mokoszy, *Jaryly*...). Pod brzożami składano ofiary z jedzenia (kaszy, pierogów, jajecznicy). W Polsce święto nosi też nazwę: „*Zielone Świątki*” z uwagi na to, że w tym czasie przyroda odnawiała się po zimie, a *zieleń* stanowi dominujący kolor pejzażu.

Z *Zielonymi Świątkami* związany jest *kult drzew i zielonych gałęzi*.

Gałązkami wierzbowymi i brzożowymi (lub całymi brzożami) dekorowano drzwi do mieszkań, wrota od stodoły, ploty i furtki, a we wnętrzach domostw – ołtarzyki i święte obrazy. Sień, podwórka i psie budy wyścielano kalmusowym zielem, czyli tatarakiem. Wszystko po to, aby zapewnić urodzaj, a także uchronić się przed wodnymi demonami, a w szczególności przed *Rusalkami*, które należało tego dnia pożegnać i odprowadzić poza granicę pól.

Od stuleci istnieje także zwyczaj ozdabiania na to święto kościołów, kaplic i budynków mieszkalnych młodymi gałązkami drzew i krzewów.

Podobnie było podczas święta **Bożego Ciała** (w czwartek, w 2024 r. 30 maja, w 2025 r. – 19 czerwca) – oprócz *strojenia gałązkami drzew ołtarzy* z kolorowymi wstążkami szczególne znaczenie mają *kwiaty* – dziewczynki sypią kwiatki podczas procesji Bożego Ciała.

Natomiast Słowianie na przełomie maja i czerwca mieli jeszcze święta:

Zielone Rusalia (26 maja – 2 czerwca)

Na Rusi w okolicach Zielonych Świątek obchodzono *rusalczy tydzień*, podczas którego składano rusalkom w ofierze chleb i urządzano uczty, a dziewczęta śpiewały specjalne pieśni o rusalkach/dla rusalek. Kobiety zostawiały na brzegu rzeki chleb i sól, jaskrawe wstążki, kawałki materiału oraz plotły kwietno-zielne wianki, które zostawiano w gajach. W ten sposób próbowano zyskać przychylność boginek, prosząc o urodzaj i deszcz, który nasyci ziemię, da roślinom siłę i moc, żeby mogły wzrosnąć.

Rusalka – w religii Słowian demoniczna istota zamieszkująca lasy, pola i zbiorniki wodne, dlatego **Rusalki** mogły być *leśne* lub *wodne*. Ukazywały się zazwyczaj jako piękne, nagie dziewczęta z rozpuszczonymi, długimi włosami. Termin *rusalka* pochodzi od łacińskiego *rosalia* (święto róż). Wśród Białorusinów *rusalka* to południowosłowiańska *wiła*. Z kolei Ukraińcy nazywali rusalkę *łoskotucha*, *łoskotalka*, co także odnosiło się do rodzaju tortur, jakie rusalki zadawały ludziom. W Polsce, na Mazowszu, w Sandomierskiem, w Krakowskim i na Mazurach nazywano rusalki *majkami*, a u górali tatrzańskich *dziwożonami*. Rusalki zwane były też na terenach Polski *pannami wodnymi* lub *boginkami*.



Na Pomorzu wodne rusalki nazywano *marianami*, a w całej Polsce później przyjęło się ogólne pojęcie *topielic/topielnic*.

W czasie od dnia św. Trójcy do dnia św. Piotra był zakaz kąpieli, ponieważ w tym okresie rusalki przebywały na Ziemi.

Zakończenie tygodnia **Zielonych Rusali**

To tydzień **pożegnania rusalek**. W niektórych regionach topiono rytualnie symbolizującą rusalkę małą brzozę. W innych regionach dziewczęta ubrane w białe szaty udawały rusalki i wypędzano je na najbliższe pole. Tam ukrywały się w trawie i obiecywały całej wiosce urodzajne, bogate **lato**.

Do tego dnia woda w rzekach powinna być czysta, ale z kąpielą trzeba czekać do **Nocy Kupaly**.

Słowianie mieli w swoim kalendarzu jeszcze: **Święto kukułki**, czyli **kumlenie** (26 maja, zmiana statusu dziewczyny w kobietę) – Kukulka jest świętym ptakiem **Bogini Żywii** (to bogini Życia, Miłości i **Lata**; jej symbolem jest **drzewo życia**) i w dniu swojego święta przekazuje jej wszystkie prośby. Jeżeli kukanie w pobliżu swego domu usłyszała niezamężna dziewczyna, na drzewie, na którym siedziała kukulka, zawiązywała **czerwoną** wstążkę – zapowiedź rychłego i szczęśliwego małżeństwa. Znow – to czas plecenia wianków, tańców wokół brzozy, biesiad i wrózenia z wianków nad rzeką.

Po **maju** nadchodził **czerwiec**. Nazwa **czerwiec** pochodzi od dawnej słowiańskiej nazwy **czermień**. Oto przysłowie z nim związane: *Pelnia czerwona – burza gotowa*. Skąd burze? Wyjaśnienie mamy w kolejnym słowiańskim święcie – to **Jaryło Mokry** (4 czerwca). Słowianie wierzyli, że: *bóg Jaryło jeździ na swym białym koniu po polach. W rękę trzyma snop żyta i berło. W kierunku, gdzie machnie snopem – zboża obsypują się ziarnem, gdzie berłem – zaczynają się burze* (stąd przysłowie *Pelnia czerwona – burza gotowa*). W tym dniu ziola nabierają magicznej mocy. Rosa i źródłana woda też nabierają cudownych właściwości. Z tej okazji tańczono, śpiewano i organizowano jarmarki, zawody i biesiady przy ogniskach. Ale od tego dnia **Młode Słońce**, czyli **Jaryło**, słabnie. Ten proces trwa aż do **Nocy Kupaly**, kiedy Młode Wiosenne **Słońce** zamienia się w Dojrzałe Letnie Słońce – które uosabia kolejny słowiański bóg – **Dadźbóg**.

Inne przysłowie związane z czerwcem:

*Kiedy kwitnie w czerwcu bób,
To największy wtedy glód.
A kiedy **mak**, to już nie tak.*



Słowianie wierzyli, że **mak** magiczną moc czerpie z **czerrwonego** koloru płatków i... swoich usypiających właściwości (jedna z nazw maku to też *śpioch*, bo usypia). Był także symbolem urodzaju (płodności), ponieważ uosabiał ziemię. I jako taki był jednym z ulubionych kwiatów kolejnej słowiańskiej bogini **Mokosz** (to Bogini Żyznej Ziemi). A jakie miał czarowne zastosowanie? Ponieważ był związany z Boginią Żyznej Ziemi, wykorzystywano go w rytuałach wywoływania deszczu. Np. dzieci sypały ziarenka maku do rzeki i mieszały kijkami albo wrzucano je do studni – to wywoływało ponoć deszcz. **Mak** chronił przed czarownicami, urokami i złym okiem.

Teraz kolej na bardzo ważne święto w słowiańskim kalendarzu – **Noc Kupały**, czyli przesilenie letnie, **Sobótka – Noc Świętojańska** (z 23 czerwca – Wandy na 24 czerwca – Jana, Danuty).

Momentem kulminacyjnym **kultu drzewa** jest **drzewo kupalne**, które ma szczególne znaczenie podczas **Nocy Kupały** (obchodzonej podczas najkrótszej nocy w roku). Wtedy nawet ludzie zdobią się gałęziami drzew lub wieńcami z kwiatów i liści.

Noc Kupały w roku przestępnym, który mieliśmy w 2024 r., obchodzona była **20 czerwca**. Jest to dzień „przesilenia letniego”, czyli symboliczne przejście **wiosny** w **lato** – czas pelen magii, wróżb, czarów i radosnej zabawy; święto miłości; słońca i księżyca, a także **ognia** i **wody**.

Żywioły były także bardzo ważne dla Słowian: **ogień** i **woda**, **powietrze/wiatr** i **ziemia**.

(ilustrowane obrazami olejnymi
S. D. Cholewczyńskiej-Derwich z cyklu
„Żywioły” – na zdjęciu)



Podczas tego święta obrzędy palenia **ognia** wiązały się z końcem magii urodzaju, pożegnaniem duchów wody (czyli m.in. rusalek), które już przestają być potrzebne, i oczyszczeniem świata żywych po ich pobycie.

Ogień uzdrawiał i dawał moc oraz pośredniczył między tym, co ludzkie, a tym, co boskie. Dlatego – **skoki przez ogień** miały zapewnić urodzaj i powodzenie.

W **Noc Kupały** szczególnych właściwości nabierała też **woda**. Wierzono, że kto zanurzy się w strumieniu, stawie albo skąpie w porannej rosie (bieganie po rosie, czyli po porannej trawie), będzie piękny, zdrowy, młody i silny jak dąb.

Taka kąpiel miała również zapewnić odwróconą miłość, szczęśliwe małżeństwo i udane macierzyństwo.

Z kultem **wody** łączyła się tradycja puszczania wianków. Wianki z zapalonymi świeczkami puszczane na rzekę są połączeniem trzech symbolicznych elementów: **wody**, **ognia** i **ziół**.

Święto letniego przesilenia to czas, gdy magicznej mocy nabierały **ziola**.

Tego dnia poszukiwano też mitycznego **kwiatu paproci**...

Kim albo czym był **Kupało, Kupała**? Bóstwem słowiańskim, choć część badaczy uważa, że *Kupało* nie był bóstwem, tylko postacią obrzędową lub kukłą (jak Marzanna, słowiańska bogini Zimy, której kukłę topiono w równonoc wiosenną, 20 marca) używaną podczas Nocy Kupaly (np. ukraińskie dial. *kupało* „kukła obrzędowa, używana w uroczystościach sobótkowych”, czy białoruskie dial. *kupała* „osoba wiodąca prym w zabawach sobótkowych”).

Kupało był bogiem obfitości (jak u Hellenów Ceres). *Jemu zaś bezrozumni za obfitość podziękowanie składali w tym czasie, kiedy miały nastać żniwa. Tego Kupaly, biesa, jeszcze i dotychczas w niektórych stronach bezrozumni pamięć czczą, zaczynając czerwca 23 dnia, w wigilię narodzin św. Jana Poprzednika Pańskiego, aż do żniw i dalej, w taki sposób: z wieczora zbiera się prosty lud obydwu płci i splatają sobie wieńce z jadanych ziół lub korzeni i, przepasawszy się trawą, wzniecają ogień.*

Gdzie indziej zaś stawiają zieloną gałąź i wzięwszy się za ręce, krążą wokół tego ognia, śpiewając swoje pieśni, przeplatając Kupałą. Potem przez ów ogień przeskakują, temu biesowi w ofierze siebie składając.

Artystka Zofia Stryjeńska uważała **Kupałę** za **bóstwo światła i ognia**, dlatego pokazała jego postać „tak rozżarzoną do czerwoności, że wszystko, co się zbliży do niego na odległość kilku metrów, topnieje i ulatnia się w parę” – ta ilustracja pojawiła się podczas opowieści o słowiańskim demonie/bożku.

Wraz z początkiem wakacji, na początku lipca, Wielkobajki zmieniły się w Lato Słowian. Słowiańskie **Lato** rozpoczęło się od **Nocy Kupaly** i szukania **kwiatu paproci**.

Kwiat paproci – cząstka nauki w starej legendzie

Legendarny kwiat paproci – staro-słowiański przedmiot pożądanego, którego kult przekazywano z pokolenia na pokolenie i który stał się inspiracją dla wielu ludowych zwyczajów, głównie tych związanych z Nocą Kupaly.

Kwiat paproci, inaczej **kwiat Perunowy** (Perun to kolejny słowiański bóg), to w słowiańskich wierzeniach legendarny przedmiot pożądanego, kwitnący tylko raz w roku – w noc



przesilenia letniego, czyli Noc Kupały. Znalazcy miał on zapewnić bogactwo i dostatek, jednak nikt go nigdy nie odnalazł. Choć wszyscy wiedzieli, że poszukiwanie kwiatu paproci to tylko zabawa, a on sam jest mitem, naukowcy zidentyfikowali kilka gatunków roślin i struktur, które mogą pasować do opisu znanego z ludowych wierzeń. Mityczny kwiat paproci może być w rzeczywistości gametofitem, nerecznicą samczą lub skupiskiem liści zarodnikowych różnych gatunków paproci.

Jednak legenda, którą przedstawiliśmy też słowami opowieści Józefa Ignacego Kraszewskiego, jest silniejsza. Nawet Instytut Roślin tak opisuje kwiat paproci na swojej stronie internetowej: *„Kwitnie o północy w wigilię Św. Jana Chrzciciela z 23 na 24 czerwca. Kwiat ma niewielki, świecy, jak gwiazdka i pojawia się tylko na jedną chwilę. Kto go posiadzie, ten widzi wszystkie skarby ukryte w ziemi i może je dobywać. Jednakże kwiat paproci trudno zdobyć, bo bronią go złe duchy”*.

Następne spotkanie poświęcone było duszkom i demonom lasu, więc pojawił się m.in. Borowy zwany też Leszym oraz Borowa Ciotka, ale też tajemnicze ogniki² i ognisty, boski ptak Raróg. W „strefie przydomowej” gościli skrzaty, domowiki i banniki oraz Baby Jagi. Były też zmory i południce, czyli słowiańscy mieszkańcy pól oraz zażynki (które znacznie wyprzedzają dożynki).

W kalendarzu słowiańskim zażynki poprzedza Dzień **Swaroga** (29 VI), czyli Boga Najwyższego Słońca i Ognia Niebiańskiego, Niebiańskiego Kowala, który Perunowi wykuwał pioruny. To ostatni dzień letnich uroczystości (lato zaczynało się dla Słowian – jak już wspomniałam – na początku maja, a jego kulminacją była Noc Kupały, Świętojańska), po nim rozpoczyna się praca w polu i koszenie.

Zażynki Słowianie obchodzili w okolicy 5 lipca; to po prostu – początek żniw. Oczywiście, wszystko zależy od dojrzałości zbóż – w jednych regionach następuje to wcześniej, w innych później.

W dniu zażynek o świcie starsze kobiety zabierały ze sobą chleb, mleko i jajka, żeby nakarmić Matkę Ziemię. Pierwszą garść ściętych kłosów oddawano Matce Ziemi; pocierano nimi plecy, aby dodać sobie siły podczas żniw oraz wymiatano nimi zło z domu. Ten pierwszy snop zboża nazywano **diduchem**. Przechowywano go cały rok, bo gwarantował, że nadchodzący rok będzie urodzajny oraz ochroni przez złymi mocami. Przyszłoroczny siew zaczynało właśnie ziarnem pochodzącego z diducha³.

² Tak opisał je wspomniany J.I. Kraszewski: *Ciemno, a wśród tych mroków gestych, coraz to zaświeci para oczu jakichś i patrzą na niego, jakby go zjeść chciały, a mienią się żółto, zielono, czerwono, białą, i — nagle migną i gasną. Oczu tych na prawo, na lewo, w dół, na górę, pokazywało się mnóstwo, ale Jacek się ich nie uląkł. Wiedział, że one go tylko nastraszyć chciały i pomrukiwał, że to strachy na lachy!*

³ Diduch (dosł. *dziad*), w tradycji wschodniosłowiańskiej i góralskiej pierwszy skoszony podczas żniw snop pszenicy i owsa lub niemiłoczonego żyta, ustawiany kłosem do góry w kącie izby na Szczodre Gody, a obecnie na Boże Narodzenie. Uważany był za wróżbę urodzaju w następnym roku i traktowany jako swego rodzaju talizman przeciw złym mocom. Zwyczaj ustawiania snopa w chacie na Święto Godowe wywodzi się jeszcze z czasów przedchrześcijańskich i związany był z kultem przodków. Symbolizował ducha opiekującego domu. Został zaadaptowany przez chrześcijaństwo na terenie Ukrainy jako zwyczaj bożonarodzeniowy.

I jeszcze kilka dat ze słowiańskiego kalendarza:

11 lipca – koniec zbierania ziół; w tym dniu można zbierać **pokrzywy**, które będą chronić przed ciemnymi mocami przez cały rok.

19 lipca – Letnia **Mokosz** (Matka Wilgotnej Ziemi, Bogini Zbóż i Urodzaju) – słowiańskie Święto Kobiet, podczas którego odprowadzane są rytuały wspierające pogodę podczas żniw: przywołujące deszcz – tam gdzie była susza lub słońce – gdy padało zbyt długo...

20 lipca – Święto **Peruna**. W dniu Boga Piorunów i Sprawiedliwości obchodzono dzień wojowników i rolników. Święto rozpoczynało się od rozpalenia ognia. Mężczyźni święcili ogniem amulety oraz broń, a także narzędzia rolnicze. Inscenizowano rytualne walki symbolizujące pojedynek Peruna z Welesem.

Weles – Bóg Ziemi i Wód, władca podziemnego świata. On nadzoruje utrzymanie równowagi pomiędzy trzema światami: dusz, ludzi i bogów. Jest opiekunem bydła rogatego (stąd rogi) i dobrobytu. Jego przeciwnikiem był Perun – a to wiąże się z uniwersum Słowian – powstaniem ich świata...

22 lipca – Letnia Perunica. Burza tego dnia przynosi szczęście. Ale nie należy pracować w polu, żeby nie przyciągać piorunów.

Zabawa ruchowa ilustrowana muzycznie
przyśpiewką *Nasz gaik zielony*.

Zabawa na wyciszenie – z „ognikiem”
w misce z wodą, podawaną z rąk do rąk



Proponowane prace plastyczne do części II:

1. Gaik-maik z grubszego, kolorowego papieru (dzieci wykorzystały je, by wręczyć mamom w Dniu Matki).
2. Gaiki-maiki z prawdziwych gałązek zdobione kolorowymi papierkami.
3. „Miotelka” skrzata, domownika – z gałązek drzew i ziół.
4. Wianki z kolorowego papieru lub z krepy.
5. Kwiat paproci z kolorowego papieru.
6. Lampiony (ze słoików, oblepianych kolorowymi bibułkami) na sobótkową noc, ale też w symbolizujące ogniki.

Autorzy zdjęć: Małgorzata Derwich, Joanna Furdal, Sebastian Gabryel.

IV. ŚRODOWISKO WIELKOPOLSKIEJ KULTURY

Anna Smirnow

Dział Informacyjno-Bibliograficzny

WBPiCAK w Poznaniu

ODCZAROWAĆ ISLAM...

Rozmowa z **Youssefem Chadidem** – imamem poznańskiej wspólnoty muzułmańskiej, dyrektorem Muzułmańskiego Centrum Kulturalno-Oświatowego, przewodniczącym Rady Naczelnej Ligi Muzułmańskiej w RP



Jedyny wielkopolski meczet, zlokalizowany w Muzułmańskim Centrum Kulturalno-Oświatowym, mieści się w kamienicy przy ulicy Biedrzyckiego 13 w Poznaniu. Ośrodek, założony w 2005 roku przez Muzułmańskie Stowarzyszenie Kształtowania Kulturalnego, dziś jest jedną z najważniejszych tego typu placówek w Polsce. Oprócz przestrzeni, w której wyznawcy islamu gromadzą się na wspólnej modlitwie, w budynku znajdują się sale lekcyjne, galeria z wystawą poświęconą kulturze i sztuce muzułmańskiej oraz biblioteka z czytelną wyposażoną w książki o tematyce islamskiej.

Na czele wspólnoty stoi imam Youssef Chadid, specjalista prawa i teologii muzułmańskiej, absolwent arabistyki na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, od trzydziestu lat mieszkający w Polsce.

Centrum, obchodzące w tym roku dwudziestolecie istnienia, choć przez wielu wciąż jeszcze nieodkryte, doskonale wpisuje się w panoramę miasta i współtworzy środowisko wielkopolskiej kultury.

Spotykamy się w Muzułmańskim Centrum Kulturalno-Oświatowym na poznańskim Łazarzu. Od dwóch dekad miejsce to dba o rozwój duchowy wyznawców islamu, stwarza przestrzeń do rozmów o wierze i tradycjach, pozwala uczyć się podstaw języka arabskiego i kaligrafii. Corocznie proponujecie szereg ciekawych spotkań, prelekcji, warsztatów. Czy mógłby nam Imam nieco więcej opowiedzieć o głównych założeniach ośrodka, jego działalności i planach na najbliższą przyszłość?

Czy każdy zainteresowany tematem islamu, niekoniecznie muzułmanin, może tutaj przyjść?

Youssef Chadid (YCh): Kiedy w 2008 roku przeprowadziłem się do Poznania i stanąłem na czele tutejszej wspólnoty, nie chciałem, żeby ten ośrodek był wyłącznie dla muzułmanów. Dlaczego? Bo pięknie jest budować relacje, jakiś most między nami i innymi. To bardzo ważne, aby poznawać drugiego człowieka. Od początku miałem w głowie i w sercu dialog międzykulturowy i otwartość na innych. Dzięki temu wielu niemuzułmanów zna nasze Centrum.

Początek, oczywiście, był trudny. Najpierw musieliśmy zrobić gruntowny remont kamienicy, który pochłonął sporo środków. Poza tym trzeba było przekonać wiele osób, także wśród wyznawców islamu, że to, co będziemy robić, jest ważne dla nas, dla naszych dzieci, dla lokalnej społeczności.

Chcieliśmy pokazać poznaniakom i nie tylko im, że jesteśmy normalnymi ludźmi, że przekaz medialny często utożsamiający muzułmanów z terrorystami czy prymitywami jest nieprawdziwy. To było duże wyzwanie, ale robiliśmy pierwsze kroki. Organizowaliśmy Dni Kultury Muzułmańskiej. Później uczestniczyliśmy w akcji Noc Muzeów. Przez jakiś czas zapraszaliśmy do siebie także podczas Nocy Świątyni. Otworzyliśmy się na szkoły i inne grupy zorganizowane, np. seniorów, studentów, lekarzy (na zdjęciu poniżej lekcja muzealna w MCK-O). Ci ostatni chcieli dowiedzieć się, jak zaopiekować się pacjentem, który jest muzułmaninem. Pisali artykuły na ten temat, stworzyli nawet poradnik. Sam często jeżdżę na spotkania do różnych instytucji w Poznaniu i do innych miast. Robimy debaty, wykłady – u nas na miejscu, w MCK-O, ale też „na zewnątrz”. Wygłaszam prelekcje m.in. o roli kobiet w islamie, o stereotypach związanych z naszą religią. Wiele osób interesuje się islamem i chce pogłębiać swoją wiedzę. Wystarczy do nas zadzwonić i umówić się na spotkanie.



Od lat współpracujecie z władzami miasta.

YCh: Tak, wiele projektów mogliśmy przeprowadzić dzięki grantom i dofinansowaniu Urzędu Miasta. W 2018 roku realizowaliśmy dwie edycje programu edukacyjno-kulturalnego *Drogi integracji*, projekt *Salam na naszym firlu*, a później trzy odsłony programu *Zorientuj się na Orient*. Za każdym razem oferujemy uczestnikom coś ciekawego – prelekcje, warsztaty kaligrafii, pokazy kulinarne, krótki kurs języka arabskiego itd. Kiedyś kilku aktorów zaangażowało się w przedstawienie zatytułowane *Fake news*. Pokazano w nim

stereotypy na temat islamu i jego wyznawców. Spektakl wystawiono w kilku miejscach, m.in. w Domu Tramwajarza i na Scenie Roboczej.



Poza tym prowadzimy kurs języka arabskiego dla dorosłych, warsztaty malowania henną (zdjęcie obok), słuchowiska muzyczne, wykłady o krajach arabskich. Na warsztaty i kurs językowy obowiązują zapisy, zaś na pozostałe spotkania przyjść może każdy, bez wcześniejszego zgłoszenia. Zwykle na prelekcjach pojawia się około 40-50 osób. Dotychczas skupialiśmy się na Maroku, Egipcie, Jemenie i Turcji. Myślimy o tym, aby w kolejnych latach przyjrzeć się państwom zlokalizowanym w innych częściach świata, np. Indonezji, Irakowi czy Uzbekistanowi, ale to będzie już najprawdopodobniej nowy projekt, a nie kontynuacja dotychczasowych. Istotne jest to, aby poznaniacy mogli zetknąć się ze społecznością muzułmańską, poznać ją i skonfrontować nowe doświadczenia ze swoją wiedzą i zasłyszanymi wcześniej opiniami.

Oprócz dialogu międzykulturowego dużą wagę przywiązuje Imam również do budowania relacji z przedstawicielami innych wyznań, prawda?

YCh: Odkąd zamieszkałem w Poznaniu, szukałem kontaktów z Kościołem katolickim. Chciałem współpracować i to się udało. Poznałem ks. Mariana Ciesielskiego, proboszcza parafii pw. Chrystusa Sługi na ul. Palacza. Często się spotykaliśmy, dyskutowaliśmy na tematy religijne. Ks. Marian podczas mszy mówił o nas, muzułmanach, i nazywał nas braćmi. Tego uczył swoich parafian – do dziś zbieramy owoce jego działań. I choć przeszedł na emeryturę, nadal czujemy się zaopiekowani przez naszych sąsiadów.

Później nawiązałem kontakt z ks. Marcinem Wrzosem, misjonarzem oblatem Niepokalanej Maryi. To niesamowity człowiek. Jesteśmy w stałym kontakcie, przyjaźnimy się, robimy wspólne wydarzenia. Kiedyś w Galerii Arsenal braliśmy udział w debacie o Maryi (Miriam w języku arabskim). Chrześcijaństwo i islam to jedyne religie, które uznają wyjątkowość matki Jezusa (pokój z Nimi). Niewiele osób o tym wie. Skonfrontowaliśmy dwa sposoby patrzenia na Maryję, opowiedzieliśmy o podobieństwach i różnicach, odpowiadaliśmy na pytania zebranych. Spotkanie cieszyło się ogromnym zainteresowaniem.

Naszym flagowym przedsięwzięciem jest *Kalendarz Trzech Religii* – chrześcijaństwa, judaizmu i islamu. Pomyśl ten narodził się w Katowicach. Zainspirowani świetnym konceptem postanowiliśmy spróbować w Poznaniu. Zadzzwoniłszy z Marcinem do p. Alicji Kobus, przewodniczącej Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Poznaniu. Bez wahania przyłączyła się do naszych planów. Bardzo otwarte na projekt były też władze miasta (z wiceprezydentem Jędrzejem Solariskim na czele), które sfinansowały kalendarz. Zależało nam

na tym, aby Polacy zrozumieli, że trzy największe religie monoteistyczne świata mają ze sobą wiele wspólnego. I choć modlimy się inaczej, w innym czasie pościmy i składamy jałmużnę, wszyscy jesteśmy braćmi w wierze.

Każdy kalendarz nosi odrębny tytuł i dotyka ważnych spraw. Do tej pory ukazało się osiem edycji podejmujących tematy: historii wspólnot religijnych w Poznaniu, czasu modlitwy, miłosierdzia, jedności, tego, jak pięknie się różnić, budowania pokoju, godności człowieka i dialogu. W roku 2025 skupiliśmy się na miłości do bliźniego¹.

Od czasu do czasu trafiają do nas sygnały – z różnych stron, że ten dialog między wyznawcami poszczególnych religii nie jest potrzebny. My jednak chcemy kontynuować to dzieło, a nawet rozszerzać naszą współpracę, gdyż rozmowa przyczynia się do tolerancji, szacunku i pokojowego współistnienia.



26 stycznia przypada Dzień Islamu ustanowiony w 2001 roku przez Komitet ds. Dialogu z Religiami Niechrześcijańskimi. To ważny dzień dla Waszej społeczności.

YCh: Tak, to niesamowita inicjatywa. Co roku 26 stycznia jestem zapraszany przez ks. Marcina do kościoła oblatów. Zawsze przyjeżdżają też biskup pomocniczy archidiecezji poznańskiej (wydelegowany przez metropolię), wykładowcy, znawcy religii. Rozmawiamy na temat islamu i chrześcijaństwa, razem się modlimy, później uczestniczymy w kolacji. Spotkaniu towarzyszy serdeczna atmosfera. To wyraz ogromnego szacunku i bardzo to doceniam.

Do takich miłych gestów mogę zaliczyć również wizytę arcybiskupa Stanisława Gądeckiego w naszym Centrum. Gdy nas odwiedził, długo i otwarcie dyskutowaliśmy. Dla mnie to był wymowny znak, że istnieje chęć dialogu z jego strony. Poza tym gościliśmy też m.in. prezydentów Poznania – Ryszarda Grobelnego, Jacka Jaśkowiaka i Jędrzeja Solarzskiego oraz ks. Mirosława Tykfera – koordynatora Archidiecezjalnego Zespołu Synodalnego. Za każdym razem były to wartościowe spotkania.

W maju obchodzimy Dzień Chrześcijaństwa wśród Muzułmanów w Polsce. Chcemy odwdziżyć się za dobro, które otrzymaliśmy i wciąż otrzymujemy.

¹ W każdym wydaniu można znaleźć wstęp – po polsku i po angielsku – prezentujący dane zagadnienie z perspektywy chrześcijan, żydów i muzułmanów. Nie brakuje tu zdjęć z obszernymi podpisami i wyjaśnieniami. Kalendarz jest bezpłatny. Można go odebrać m.in. w poznańskiej synagodze, meczecie, w centrach informacji kulturalnej i turystycznej, w Domu Misyjnym misjonarzy oblatów.

Do tej pory skupiliśmy się na relacjach z przedstawicielami innych religii, ale przecież w MCK-O spotykają się także muzułmanie. W jaki sposób ośrodek troszczy się o swoich wyznawców, co im oferuje?

YCh: Co piątek gromadzimy się w sali modlitw. Głoszę kazanie w trzech językach: polskim, angielskim i arabskim, ale być może w najbliższym czasie dołączy do nich czwarty. Ostatnio przybyło do naszej wspólnoty wiele osób z Azji Środkowej – Uzbekistanu, Kazachstanu, Tadżykistanu. Większość z nich nie zna żadnego z tych języków, mówią po rosyjsku. Ponadto znacznie powiększyła się też liczba muzułmanów uczestniczących w nabożeństwach. Wcześniej na modlitwę świąteczną przychodziło 200-250 osób, teraz jest ich ponad 1000. Próbowaliśmy się tutaj pomieścić, otwieraliśmy salę wykładową, udostępnialiśmy podwórze. Ostatecznie wynajęliśmy pawilon na Międzynarodowych Targach Poznańskich. Być może trzeba będzie pomyśleć o zmianie lokum.



Co niedzielę odbywają się lekcje religii dla naszych dzieci. W zajęciach uczestniczy około 30-35 najmłodszych. Ponadto organizujemy lekcje dla muzułmanów arabskojęzycznych i polskojęzycznych. Z grupą znającą język polski łączę się online w niedzielne wieczory. Regularnie w tych spotkaniach bierze udział około 35-40 osób, choć zainteresowanych jest dużo więcej. Wśród słuchaczy są polscy muzułmanie, nasze dzieci, które nie mówią po arabsku, bo są drugim pokoleniem i urodziły się w Polsce oraz muzułmanie, którzy nie znają arabskiego. To bardzo różnorodna grupa.

W miesiącu ramadan rytm dnia muzułmanów wygląda inaczej. Do MCK-O codziennie przychodzi wtedy wiele osób. Zdarza się, że wspólnie przygotowujemy posiłki.

Jest Imam autorem kilku książek objaśniających czytelnikowi tajniki islamu.

YCh: Do tej pory ukazały się trzy publikacje: *Modlitwa muzułmanina*, *Post muzułmanina* i *Rozkwit wiary*. Podręcznik do nauki religii muzułmańskiej dla uczniów szkół ponadpodstawowych (ta pozycja dedykowana jest również dorosłym, niedługo pojawi się druga część). W planach są kolejne książki – m.in. *Sto pytań do muzułmanina* [red. tytuł roboczy], w której poruszę nurtujące kwestie związane z islamem, obalę stereotypy itd. oraz *Moje kazania piątkowe* w trzech językach. Bardzo poważnie rozważam też zredagowanie pozycji, w której podejmę temat praw kobiet w naszej religii. Tak naprawdę materiał mam już zebrany, ale obawiam się reakcji niektórych muzułmanów i niemuzułmanów. Wiem, że nie wszyscy przychylają się do moich interpretacji i analiz, choć punktem wyjścia są dla mnie *Koran*, *Sunna* (drugie ważne źródło islamu, które stanowi uzupełnienie *Świętej księgi*) oraz

wcześniejsze opinie znanych muzułmańskich uczonych. Według mnie ta publikacja byłaby rewolucją w Polsce i „odczarowaniem” islamu, bowiem nasza religia daje paniom wiele praw – wbrew powszechnej opinii. Choćby obrzezanie kobiet – nadal praktykowane w niektórych krajach afrykańskich – jest niezgodne z nauką płynącą z *Koranu* i chcę to podkreślić. Podsumowując, planów mam bardzo dużo, ale nie wiem, czy zdążę je wszystkie zrealizować.

Pochodzi Pan z Maroka. W swoim ojczystym kraju studiował Pan fizykę i chemię, ale pewnego dnia postanowił Pan wyjechać na stypendium do Rosji. Tam poznał Pan swoją żonę. Potem zapadła decyzja o zamieszkaniu w Białymstoku. Jak wspomina Pan te początki w Polsce? Pewnie nie było łatwo...

YCh: Początki zawsze są trudne. W Moskwie studiowaliśmy ekonomię handlu. Na pierwszym roku cudzoziemców przydzielano do jednej grupy. Wykładowca mówił do nas po rosyjsku, ale dostosowywał sposób wyśławiania się i poziom wypowiedzi do słuchaczy. Mieliśmy oswoić się z językiem i krajem. Później byliśmy już traktowani na równi z pozostałymi studentami.

Po zamieszkaniu w Polsce największą trudność sprawiał mi język – jego odmiana, kwestie fonetyczne. W Maroku od najmłodszych lat równolegle uczyłem się arabskiego i francuskiego. W szkole podstawowej lekcje prowadzono w dwóch językach – np. rano mówiliśmy po arabsku, a po południu po francusku. Natomiast w liceum m.in. matematyka, fizyka, chemia, biologia odbywały się w języku francuskim.

Zacząłem pracować jako native speaker. Byłem nauczycielem francuskiego w różnych liceach, na uczelniach. To pomogło mi się zintegrować – z innymi nauczycielami, uczniami, studentami. Miałem coraz więcej znajomych. Powoli oswajałem się z językiem i kulturą. Dziś wciąż mówię z akcentem, nie potrafię wymówić niektórych słów, ale czuję się już znacznie swobodniej, rozmawiając po polsku.

Polubiłem ten kraj. I choć otrzymałem propozycje wyjazdu do Kanady, wcześniej do Francji, odrzuciłem je, bo spodobało nam się tutaj. W 1996 roku w Białymstoku poznałem środowisko muzułmanów działających w tamtejszym ośrodku. Spotykałem Tatarów, którzy prosili mnie, abym nauczał ich dzieci religii w szkołach, m.in. w Suchowoli, Sokółce, Dąbrowie Białostockiej. Później zostałem dyrektorem Centrum Kultury Muzułmańskiej w Białymstoku oraz przewodniczącym Stowarzyszenia Studentów Muzułmańskich.

W tym czasie w Poznaniu grupa wyznawców islamu zaczęła się powiększać. Na modlitwie piątkowej gromadziło się blisko 100 osób. Brakowało jednak przestrzeni, infrastruktury. Zaproponowano mi, abym przeniósł się do Wielkopolski i zorganizował tam ośrodek. Podjąłem się tego wyzwania.

Do Poznania przyjechał Imam w 2008 roku. Swoimi działaniami niemal od razu przyciągnął Imam uwagę dziennikarzy.



YCh: Tak, gdy rozpoczęliśmy remont kamienicy na ulicy Biedrzyckiego, zaczęły interesować się nami media. Pamiętam rozmowę z dziennikarzem „Głosu Wielkopolskiego”, któremu zdradziłem nasze plany utworzenia sali modlitw, galerii, wystaw itp. (na zdjęciu galeria w MCK-O). To wywołało duży entuzjazm. Czułem otwartość i życzliwość. I tak jest do dzisiaj.

Co, po kilkunastu latach, może Imam powiedzieć o Poznaniu? Czy to dobre miejsce do życia?

YCh: Według mnie Poznań to najlepsze miasto w Polsce, a nawet w Europie pod względem otwartości, poszanowania drugiego człowieka, tolerancji, gościnności. Czuję, że jestem tu mile widziany. Duża w tym zasługa władz miasta i prowadzonej od lat polityki. Nie ma znaczenia kolor skóry, wyznanie, narodowość – liczy się człowiek.

A jednak w naszym kraju nie zawsze jest tak różowo i przyjaźnie. Wielokrotnie grożono Imamowi śmiercią. W 2017 roku, po fali hejtu i pogroźek, na placu Wolności w Poznaniu zorganizowano pikietę w obronie Imama. To był wspierający gest, ale czy wystarczająco skuteczny?

YCh: W 2017 roku w Internecie pojawił się zmanipulowany filmik. Rzekomo to ja byłem na tym nagraniu i wypowiadałem się w niechlubny sposób o niemuzułmanach. Dostałem wtedy dużo gróźb. Ktoś dzwonił i mówił, że mnie zabije, zgwałci moją żonę i dzieci. To był bardzo trudny okres. Nienawiść wylewała się z każdej strony i trwała kilka tygodni. Podsycali ją niektóre media.

Jednocześnie otrzymałem wsparcie od wielu osób – z Poznania i z innych miast, od różnych instytucji itd. Każdy, kto mnie zna, wiedział, że to *fake news*, że zawsze jestem po stronie szacunku, że opowiadam się za dialogiem. Na początku myślałem, że hejterzy wygrają, że mnie zniszczą. Gdy usłyszałem o planowanej manifestacji w mojej obronie, poczułem, że nie jestem sam. Nie zapomnę tego pięknego gestu.

Niestety, ataki wymierzone w islam nadal się zdarzają. Atakowana jest Liga Muzułmańska w RP, organizacja promująca pokój i dialog. Zawsze nasila się to przed wyborami, podczas kampanii. To brudna polityka. Muzułmanie stają się kartą przetargową w rywalizacji tych, którzy chcą przejąć władzę. Islam pojawia się w kontekście uchodźców, imigrantów, terrorystów. To niesprawiedliwe i bardzo krzywdzące. Jeśli gdzieś w Europie dochodzi do zamachu, którego sprawcą był rzekomo muzułmanin, odbieramy telefony z wyzwiskami i groźbami. Cała odpowiedzialność spada od razu na wszystkich wyznawców

islam, na całą społeczność. A my nosimy wtedy w sobie podwójny ból – z jednej strony cierpimy, bo ucierpieli inni, z drugiej – bo jesteśmy uznawani za winnych tej zbrodni.

Z czego wynikają te oskarżenia? Z głupoty, z niewiedzy, z braku zrozumienia? Najczęściej przecież jest tak, że atakują ci, którzy o islamie nie mają pojęcia.

YCh: Ludzie są manipulowani. Czytają i słuchają w mediach o muzułmanach-terrorystach i sądzą, że to prawda. Oczywiście, nie wszyscy tak na nas patrzą, ale to wystarcza, aby zmanipulować dużą grupę ludzi. Jeśli ich wiedza o świecie ogranicza się do przekazów np. określonych stacji telewizyjnych, to trudno dziwić się ich rozumowaniu.

Kiedyś odwiedzili nas seniorzy. Oprowadziłem ich po naszym Centrum, opowiedziałem o religii, udzieliłem odpowiedzi na pytania. Na zakończenie spotkania przyznali, że ich dotychczasowa wiedza o islamie była niepełna, a jeden pan miał nawet lzy w oczach. Zawsze powtarzam, że najważniejszy jest kontakt z drugim człowiekiem, skonfrontowanie tego, co usłyszałem lub przeczytałem z opowieścią tej drugiej strony, otwarcie się na jej historię. Polskie dzieci, młodzież i dorosłych namawiam do tego, aby czerpali z doświadczeń swoich przodków, którzy przed wiekami żyli w zgodzie z przedstawicielami różnych kultur. To było dla nich naturalne, że za sąsiadów mieli żydów, muzułmanów czy prawosławnych. Właśnie na terenie Polski w XVI wieku podpisano bezprecedensowy dokument – *Akt konfederacji generalnej warszawskiej* – wprowadzający powszechną tolerancję wyznaniową oraz równość obywateli wobec prawa. Szkoda zaprzepaścić to dziedzictwo.

Społeczność muzułmanów jest bez wątpienia międzynarodowa. Wyznawcy pochodzą m.in. z Maroka, Algierii, Libii, Sudanu, Pakistanu, Turcji, Malezji, ale wśród nich są przecież również Polacy. Czy można oszacować, jak liczna jest ta grupa w Poznaniu, w Wielkopolsce, wreszcie – w całym kraju?

YCh: To jest trudne, bo nie ma żadnych oficjalnych statystyk i wiarygodnych danych. Szacuję, że w Poznaniu liczba muzułmanów nie przekracza 3 tysięcy. Z kolei w całym województwie jest ich nie więcej niż 4 tysiące. Najwięcej wyznawców islamu mieszka w Warszawie. Mamy tam kilka meczetów. Na Ochocie wiernych jest tak wielu, że modlitwa piątkowa odbywa się w dwóch grupach (po 2 tysiące osób w każdej). Myślę, że w stolicy w sumie przebywa obecnie około 40 tysięcy muzułmanów, a w całym kraju około 100 tysięcy. Duże społeczności muzułmańskie mieszkają także w Krakowie, Wrocławiu, Gdańsku, Łodzi, Lublinie i Białymstoku. Trzeba pamiętać o tym, że te liczby są ruchome, bo część muzułmanów to młodzi ludzie, którzy po ukończeniu studiów wracają do domów.

No właśnie, kim są muzułmanie mieszkający w Poznaniu czy, szerzej, w województwie wielkopolskim? Czym zajmują się na co dzień? To przecież nie tylko studenci.

YCh: Wśród muzułmanów jest wielu lekarzy najróżniejszych specjalizacji. Mamy ortopedów, pediatrów, internistów, dermatologów, stomatologów, anestezjologów. Myślę, że

w prawie każdym polskim szpitalu pracuje jakiś muzułmanin. Sporo osób to także inżynierowie, absolwenci Politechniki Poznańskiej oraz biznesmeni. Często to ludzie bardzo dobrze wykształceni.

Podobnie jak Imam. Oprócz fizyki i chemii oraz ekonomii handlu studiował Imam jeszcze kilka innych kierunków.



YCh: Tak, choć uważam, że sporo czasu zmarnowałem, dokonując tych pierwszych studenckich wyborów. Odkąd pamiętam, zawsze lubilem czytać, interesowałem się religią, literaturą – francuską, arabską. Miałem w domu sporo książek o islamie. Moi rodzice, siostry i bracia prosili mnie często o opinię religijną. Gdy jako dorosły mężczyzna zdecydowałem się wreszcie na teologię,

poczułem, że jest to właściwy kierunek. Studiowałem prawo muzułmańskie. Dyplom zdobyłem w Instytucie Nauk Humanistycznych i Islamistycznych we Francji. Na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu studiowałem arabistykę. W każdym razie dopiero po wielu latach poszedłem drogą, która naprawdę mnie interesowała.

Kilka tygodni temu chrześcijanie obchodzili święta Bożego Narodzenia. Jakie święta są najważniejsze dla muzułmanów?

YCh: W islamie mamy tylko dwa święta. Są one związane z praktykami religijnymi, nie zaś np. z obchodami urodzin lub śmierci Muhammada. Kiedy kończy się ramadan, świętujemy. Kiedy odbywa się pielgrzymka do Mekki, także to celebруемy.

Niebawem będzie kolejna okazja do świętowania – Dzień Islamu, o którym rozmawialiśmy. Życzę Imamowi pięknych obchodów tego wydarzenia i serdecznie dziękuję za spotkanie.

Zdjęcia zamieszczone w tekście pochodzą z archiwum Muzułmańskiego Centrum Kulturalno-Oświatowego w Poznaniu.

Małgorzata Derwich
Dział Informacyjno-Bibliograficzny
WBPiCAK w Poznaniu

EUGENIUSZ SKORWIDER – PLAKATY Z PODTEKSTEM (SATYRYCZNYM)

W cyklu *Środowisko wielkopolskiej kultury* szkicujemy postać wybitnego polskiego grafika-plakacisty związanego z Poznaniem. Eugeniusz Skorwider – obecnie profesor Uniwersytetu Artystycznego im. Magdaleny Abakanowicz w Poznaniu, jest absolwentem tejże uczelni, która w latach jego studiów, czyli 1976-1981, zwała się Państwową Wyższą Szkołą Sztuk Plastycznych (w skrócie PWSSP).



Niezgoda buduje

Szkie rozpoczniemy od najnowszej ekspozycji z udziałem profesora, którą można było oglądać w grudniu 2024 roku w jednym z domków budniczych na poznańskim Starym Rynku. Na wystawie o przewrotnym tytule „*Niezgoda buduje*” *artyści i artystka różnych pokoleń związani z II Pracownią Plakatu Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu*, a więc Eugeniusz Skorwider jako jej szef, Szymon Szymankiewicz jako były student, a obecnie adiunkt oraz Aleksandra Kortas, studentka Grafiki Projektowej UAP – zaprezentowali swój sprzeciw. Uczylni to właśnie poprzez plakat, który zyskał tutaj definicję *wizualnej reprezentacji sprzeciwu*.

Profesor Skorwider uzasadnia tytuł *Niezgoda buduje* jako celowo zaczepny i *pro-wokacyjny*, a nawet *anarchistyczny*. I tłumaczy, że: *Plakaty zaprezentowane na wystawie (...) wyrażają brak przyzwolenia na zło. Nie ma zgody na wojnę, nie ma zgody na łamanie praw człowieka, nie ma zgody na faszyzm ani komunizm. Nie ma zgody... Można by tak wymieniać...* Píše dalej: *Może to nieco utopijne, ale dobry plakat może być przydatnym narzędziem w piętnowaniu ludzkich krzywd i niesprawiedliwości. Walki z wszelkim złem. Powinien być naszym moralnym zwierciadłem. Świat, który skręca w stronę zła, potrzebuje plakatu.*

Plakatu, który przypomina o ludzkich wartościach. Pobudza do myślenia. Głosi nie zawsze przyjemne i popularne idee.

Podobnie jest z satyrą, która w sposób *nie zawsze przyjemny* pokazuje rzeczywistość w krzywym zwierciadle. – *Takie „krzywe zwierciadło” jest ludziom potrzebne* – mówi profesor. Jego twórczość wpisuje się też w definicję satyry. Bowiem satyra (według Władysława Kopalińskiego) to *aktualny utwór wyszydający, chłoszczący, ośmieszający indywidualne albo społeczne wady i przywary, zło i bezprawie*.

Ten *brak zgody na zło, wyszydanie zła* są obecne już w pracach, które złożyły się na dyplom magisterski Eugeniusza Skorwidera, obroniony w Pracowni Plakatu prof. Waldemara Świerzego w 1981 roku, kilka miesięcy przed wprowadzeniem stanu wojennego, a przypomniane właśnie na wystawie *Niezgoda buduje*.

Flirt z satyrą

– *Już na studiach przejawiałem pewne skłonności w tym kierunku. W końcu musiałem dać upust swoim humorystycznym zapędom. Uważam, że plakat bardzo się do tego nadaje. Zapędy znalazły swoją kulminację w postaci dyplomu z plakatu. Był on w dużej mierze satyryczny, podszyty ironią, a dotyczył antyreklamy jako alternatywy dla peerelowskiej rzeczywistości.*

Reklamę doby PRL adept sztuki poznał „od podszewki”, przed studiami dorabiając sobie w firmie poligraficznej. W jego dyplomowych pracach reklama stała się antyreklamą,



gdy istniejącym markom „domalował” nowe oblicza. Np. POLBUT ma na sobie czerwone walonki (symbol niechcianego „okupanta” tamtych lat – ZSRR¹), POLDRÓB, to kura ułożona z puzzli-kartek na deficytowe wówczas mięso/towary, a POLKOLOR złożony jest z liter w różnych odcieniach szarości. W dyplomie magistra sztuki widać też – tak charakterystyczną dla

¹ ZSRR – Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich.

niego również współcześnie – wrażliwość na literę, wyniesioną z pracy w poligrafii oraz szczególnie wycucie słowa, a także wspomniany rys satyryczny.

Kolejny przykład to plakat będący satyrą na socjalistyczne budownictwo, z rozsypującym się hasłem propagandowym tamtego okresu *Wiecej, taniej, lepiej* czy **POLSKIE GRUD-NIE**, czyli artystyczne **NIE** dla krwawych wydarzeń 1971 i 1980 roku.



Rysunek satyryczny jest niemal tak bliski artyście jak plakat; albo inaczej – te dwa „wątki” sztuki użytkowej splatają się w spójną i lapidarną „osnowę” dzieł Eugeniusza Skorwidera. Sam profesor mówi tak: – *Dla mnie najważniejszy jest plakat, który niesie konkretne przesłanie i jest otwarty na środki takie jak: ironia, paradoks, ogólnie mówiąc – humor.*

Eugeniusz Skorwider związany jest od lat z *Satyrykonem*, najsłynniejszym polskim konkursem satyrycznym, organizowanym nieprzerwanie od blisko półwiecza w Legnicy. – *Mam stały kontakt z Satyrykonem. Jest znany w świecie humoru i satyry. Każdego roku napływa na konkurs ogromna liczba zgłoszeń z kraju i ze świata. Jest wysoko ceniony przez twórców satyry. To dobry wzór do naśladowania...*

Artysta wziął udział w naszym konkursie *A propos Henryka Derwiche, czyli o satyrycznym spojrzeniu na rzeczywistość* i został jego laureatem (prace na zdjęciu obok). Czy takie konkursy mają sens?

– *Uważam, że istnieje zapotrzebowanie na rysunek satyryczny, który niewątpliwie jest elementem kultury wizualnej. Uczy krytycznego myślenia i ćwiczy nasze poczucie humoru. Jest ono w naszym niełatwym życiu bardzo potrzebne.*



Gdzie jest teraz miejsce satyry wizualnej, skoro mówi się o schyłku prasy drukowanej?

– *Porzuciłam sobie nie zgodzić się z tą opinią. Mamy wielu zdolnych artystów. Są czasopisma, które publikują ich prace. Na przykład mój syn [Max Skorwider] współpracuje z „Polityką”. Nie można stwierdzić, że nic się w tej materii nie dzieje. Natomiast brakuje czasopism satyrycznych sensu stricto. Chciałoby się powiedzieć – za komuny było lepiej: w PRL-u była „Karuzela” i „Szpilki” (bywały bardzo dobre). A teraz co najwyżej – szukaj igły w stogu siana.*

Mówiąc o rysunku satyrycznym, nie sposób pominąć Internetu – jest on „nośnikiem” o dalekich zasięgach. Rysunek opublikowany w Internecie jest w stanie dotrzeć do znacznie większej liczby odbiorców, niż ten sam zaprezentowany na wystawie lub wydrukowany na papierze. Zatem nie można go lekceważyć.

Przy tej okazji warto też wspomnieć o fenomenie memów. Mogą one być nowym medium wizualnej satyry.

Satyra polityczna

– *Satyra polityczna jest niezbędna. Jej brak świadczy o skutecznej cenzurze. Cenzura zaś – o poziomie demokracji – twierdzi Eugeniusz Skorwider.*

Dlaczego jest tak ważna w jego twórczości?

– *Sądzę, że jest to kwestia pewnej wrażliwości politycznej. Śledzę wydarzenia w kraju i na świecie. W swoim subiektywnym widzeniu dostrzegam wiele zła, niegodziwości, okrucieństwa i głupoty (ta jest chyba najbardziej fotogeniczna). Kiedy uświadomisz sobie, że człowiek powtarza błędy, których miał już NIGDY nie popełniać, to brakuje słów...wszystko to niezwykle irytuje. Pojawia się potrzeba odreagowania, ostrzeżenia, demaskowania czy piętnowania tej głupoty. Powstałe w wyniku tego prace nie mają klienta. Sam je sobie zlecam i... nie płacę za nie, więc można stwierdzić, że powstają bezinteresownie jako self edition.*

W dotarciu do widza pomaga mi humor. Śmiech jest emocją. Jego wywoływanie pozwala bardziej i głębiej coś przeżyć. Dzięki temu mocniej zapada w pamięć, jak również skłania do refleksji.

A co w rysunku satyrycznym jest ważne? Przekaz wizualny, treść czy tekst? Profesor odpowiada lapidarnie: – W zasadzie wszystko. Przekaz, strona wizualna, puenta. Szanuję szczególnie rysunki, które działają bez tekstu. Nie szanuję rysunków, które przekraczają granice dobrego smaku.

Czy artyście „uchodzi” zajmować się satyrą? Jak karykatura, rysunek satyryczny postrzegany jest przez pryzmat uczelni artystycznej?

– *Już samo pytanie świadczy o tym, że są jakieś wątpliwości. Myślę, że nie „uchodzi” temu, któremu... nie wychodzi.*

Uważam, że ta dyscyplina grafiki projektowej nie jest jakoś szczególnie szanowana. Natomiast jej przejawy są widoczne w pracowniach ilustracji, plakatu, czy komunikatu wizualnego.

Plakaty

Skąd się wzięły zainteresowania plastyczne Eugeniusza Skorwidera? Dlaczego wybrał artystyczną uczelnię i plakat?

Urodzony w Żninie w 1954 roku, ale od czwartego roku życia mieszkający w Poznaniu artysta wspomina, że już w dzieciństwie przejawiał takie zdolności i zainteresowania.



– Pamiętam, że w jednej z pierwszych klas liceum (było ich niestety więcej niż jedna) zająłem pierwsze miejsce w ogólnoszkolnym konkursie na plakat. Tematem była rocznica Powstania Wielkopolskiego.

Jako absolwent liceum ogólnokształcącego nie widział dla siebie innej uczelni, jedynie PWSSP. Natomiast na studiach: – Nie mogłem nie zapisać się do pracowni plakatu Waldemara Świerzego. Trudno jest przecenić jego znaczenie w moim życiu. Imponował mi jako mistrz plakatu, wspaniały malarz, miał poczucie humoru i bardzo odstawał od wszystkiego, co związane z komuną.

Zastrzega jednak: – Przy całym podziwieniu dla twórczości Świerzego nigdy nie miałem ciagot, aby w jakimś stopniu go naśladować. Jeżeli natomiast chodzi o dydaktykę, to sposób prowadzenia pracowni przez niego jest mi całkiem bliski.

Od 1983 do 1997 roku Eugeniusz Skorwider pełnił funkcję asystenta Waldemara Świerzego – liczba lat może świadczyć o jakości tej współpracy.

Artysta dodaje też: – Nigdy też nie dopadały mnie żadne wątpliwości dotyczące tego zawodu.

Przełomem w karierze artystycznej Eugeniusza Skorwidera były... konkursy na plakaty dotyczące bezpieczeństwa i higieny pracy, organizowane przez CIOP². Wtedy jego język wypowiedzi uległ zdyscyplinowaniu, a uwaga skupiła się na jak najtrafniejszym doborze znaku plastycznego do (...) tematyki – pisał Zdzisław Schubert we wstępie do katalogu *Eugeniusz Skorwider – Plakaty*.

I takie właśnie są plakaty Eugeniusza Skorwidera: *skondensowane w warstwie wizualnej i celne w formułowaniu przesłania* (cytat – jw.). Plakaty nie tylko dostrzegane, ale i nagradzane w kraju i za granicą. Jak chociażby rewelacyjny plakat *World without violence*, za który zdobył I nagrodę w konkursie w Teheranie, w 2015 roku.

² Centralny Instytut Ochrony Pracy – Państwowy Instytut Badawczy w Warszawie.

Artystyczna rodzina

W ślady ojca poszedł syn – wspomniany już – Max Skorwider. Jak Eugeniusz Skorwider postrzega twórczość swojego syna i w ogóle fakt, że podążył jego „ścieżką”? Czy możliwa jest koegzystencja artystów w rodzinie? Jakie są rodziny artystyczne? Czy praca artystyczna nie przeszkadza w byciu rodziną?

Profesor odpowiada: – *Przyjemnie jest obserwować dynamiczny rozwój syna. To duża radość i satysfakcja. Poszedł ścieżką artystyczną w sposób zupełnie niezależny. Mamy ze sobą bardzo dobre przyjacielskie relacje. Cieszymy się nawzajem swoimi sukcesami (to znaczy ja się częściej cieszę, bo on ma więcej sukcesów). Zawodowo jesteśmy – pomimo różnic, pięknie zakolegowani. Dwie córki oraz jeden zięć też są z tej branży. Wszyscy kończyliśmy tę samą uczelnię. Mogę śmiało powiedzieć, że istnieje między nami pokojowe artystyczne współistnienie z dużą domieszką wzajemnej życzliwości. Bardzo to doceniam, gdyż wiem, że w tego typu rodzinach bywa z tym różnie. Zwłaszcza, gdy ego zaczyna być silniejsze od miłości. W moim odczuciu, z mojego doświadczenia – praca artystyczna nie przeszkadza w byciu szczęśliwą rodziną. Przeciwnie – wzbogaca ją!*

A jak profesor Skorwider postrzega poznańskie/wielkopolskie środowisko artystyczne?

– *Moje wyobrażenie ogranicza się do środowiska akademickiego, natomiast nie orientuję się za bardzo jak to wygląda w wersji poszerzonej o miasto i województwo. Nie zauważam jakichś szczególnych powodów do podziwu, ale też nie widzę powodów do niepokoju.*

Poznań/ Wielkopolska (w sensie: władze, samorząd, mieszkańcy) sprzyja artystom, pomaga im czy przeszkadza?

– *Myślę, że jest wiele pozytywnych przykładów takiego wsparcia. Działania władz miasta, samorządu są w tym zakresie widoczne. Obecność ich przedstawicieli na różnego rodzaju wydarzeniach artystycznych jest czymś oczywistym. Jednak jako artyści dalecy jesteśmy od sytuacji, w której chcielibyśmy ograniczać władze z powodu jej nadmiaru gorliwości i pomocy z jej strony. To jest raczej utopijne.*

Fot. Małgorzata Derwich.

Bibliografia

1. Eugeniusz Skorwider PLAKATY/Posters ; opracowanie, tekst i wybór plakatów Zdzisław Szubert, Wydawnictwo BOSZ – Olszanica 2021
2. *Niezgoda buduje* Aleksandra Kortas, Eugeniusz Skorwider, Szymon Szymankiewicz, kuratorka: Zofia Nycz – katalog wystawy, Poznań – Stary Rynek 23 (Domek Budniczy 21), 14-22 XII 2024

3. *Plakaty i ilustracje Eugeniusz Skorwider* 11.06.-24.08.2024 – Galeria Satyrykon – katalog wystawy; organizator i wydawca: Legnickie Centrum Kultury, kuratorka Janina Szlempo

Netografia

Eugeniusz Skorwider, Poznańskie Archiwum Historii Mówionej [b.r.], <https://historiamowiona.poznan.pl/relacje/eugeniusz-skorwider/> [dostęp 27.12.2024].

V. ZESTAWIENIA BIBLIOGRAFICZNE

Izabela Wielicka

Dział Informacyjno-Bibliograficzny

WBPiCAK w Poznaniu

Z PRZEWODNIKIEM W PLECAKU, CZYLI O KSIĄŻCE DLA TURYSTY



Źródło¹

Szanse powodzenia każdego projektu zwiększa dobrze przemyślany plan. A co, jeśli planowanym przedsięwzięciem jest podróż? Nieważne, czy to tylko zwiedzanie okolicy miejsca zamieszkania czy wyprawa na inny kontynent lub dookoła świata – kluczem, a raczej kompasem jej sukcesu są... przewodniki.

Pierwsze przewodniki

Pierwowzorem literatury turystycznej był przewodnik geograficzno-topograficzny starożytnych Jonów zamieszkujących Azję Mniejszą, który bynajmniej nie powstał z pasji do podróży, ale w celach biznesowych – miał ułatwiać stosunki handlowe. Pierwszymi twórcami takich dzieł byli Hekatajos i Skylaks. Mianem *Ges peripatos* określano przewodniki po terenach lądowych. Podróżującym drogą morską przewodził *Periplus*. Z czasem zaczęto używać jednej ujednoliconej nazwy – *periégesis*. Klasycznym przykładem antycznej periegezy jest *Podróż po Grecji* Pausaniasa zawierająca wiadomości mitologiczne, archeologiczne i historyczne. W IV wieku zaczęły pojawiać się w Rzymie *itineraria*.

¹ Anna Bizon, *Para czyta książkę w lesie*, Freepik [17.06.2015], https://pl.freepik.com/darmowe-zdjecie/para-czyta-ksiazke-w-lesie_12752651.htm#fromView=search&page=16&position=20&uuiid=9e9db059-7957-44ec-ab0f-197dfc08d3e2 [dostęp 12.12.2024].

Wynalazek druku w XV wieku wpłynął m.in. na większą popularność przewodników po dużych miastach, jak: Paryż, Berlin, Londyn. Najslynniejszymi były rzymskie *mirabilia*, które pomijały jednak praktyczne realia, a skupiały się na tym, co było istotne dla pielgrzymów i związane z religią.

XVI wiek przyniósł w Niemczech pocztowe rozkłady jazdy zawierające ciekawe informacje o miejscowościach, w których znajdowały się stacje pocztowe. Nowocześniejsze założenia – na co wskazuje sam tytuł – miało dzieło Charlesa Estienne *La guide de chemins de France* z 1552 roku.

W XVII stuleciu praktykowano podróże w stylu *Grand Tour*. Były to eskapady edukacyjne młodych arystokratów, szlachciców i zamożnych mieszczan. Młodzież wyjeżdżała także na studia zagraniczne. Oprócz podręczników opracowywanych dla tej grupy wydawano tzw. **delicje**, czyli „rozkosze” krajów, które informowały o tym, co warto obejrzeć i gdzie zanocować.

Słowo *guide* stało się jednak bardziej popularne w XIX wieku, podobnie jak *bedeker*. Jego eponimiczna nazwa pochodzi od nazwiska Karla Baedekera, niemieckiego wydawcy praktycznych przewodników turystycznych w formie niedużych książek w miękkiej oprawie, które mieściły się w kieszeni. Pierwszy bedeker ukazał się w 1832 roku i poświęcony był Kolonii. Antoni Mączak, historyk turystyki, nazwał wiek XIX turystycznym stuleciem². Przewodniki z tego okresu miały dużo większe nakłady, były łatwe w odbiorze, a ich forma pozwalała zabierać je w podróż.

W 1900 roku André Michelin, francuski wynalazca i producent opon samochodowych, opublikował pierwszą edycję przewodnika po Francji, który miał być udogodnieniem dla kierowców. Zawierał informacje o miejscach noclegowych i gastronomicznych, ale także adresy: stacji paliw, warsztatów samochodowych, sklepów z częściami motoryzacyjnymi itp. W 1926 roku przewodnik wprowadził ocenę gwiazdki, którą oznaczano restauracje z jedzeniem godnym polecenia. System ten rozpowszechnił się w innych krajach, podobnie jak przewodniki **Michelin** zarówno kulinarne (opisujące hotele i restauracje), jak i turystyczne (opisujące miasta, regiony i państwa).

Przewodniki w Polsce

Dzielami, które były poprzednikami dzisiejszych przewodników w Polsce są XVI-wieczne peregrynacje do Ziemi Świętej Anzelma Polaka „Jerozolimyka”, Jana Goryńskiego i Mikołaja „Sierotki” Radziwiłła. A które jest niezaprzeczalnie **pierwszym polskim przewodnikiem**? Trudno to jednoznacznie i konkretnie ustalić.

Praprzewodnikiem można nazwać *Polonię, czyli o położeniu, ludności, obyczajach, urzędach i sprawach publicznych Królestwa Polskiego księgi dwie* (1577) pisarza i historyka Marcina Kromera. Powszechnie za najstarszy przewodnik po polsku i Polski dotyczący uznawano

² J. Merski, J.P. Piotrowski, *Drogi ewolucji drukowanych przewodników turystycznych po Polsce*, Warszawa 2010, s. 25.

bezcenny *Gościniec, abo opisanie Warszawy* (1643) muzyka Adama Jarzębskiego. Ciekawymi pracami są: *Dyliżansem przez Śląsk. Dziennik podróży do Cieplia [...]* (1816) Izabeli Czartoryskiej oraz *Opisanie Warszawy, jaką była* (1818) Juliana Ursyna Niemcewicz. Jednak dopiero publikacja Józefa Wawrzyńca Krasieńskiego – literata, pamiętnikarza, wolnomularza, majora Armii Księstwa Warszawskiego miała w tytule słowo **przewodnik** – *Przewodnik dla podróżujących w Polsce i Rzeczypospolitej Krakowskiej*, który ukazał się w Warszawie w języku francuskim (1820), polskim (1821) i rosyjskim (1822). Najstarsze polskie przewodniki, które w swojej epoce zasłużyły na miano nowoczesnych to dzieła Aleksandra Janowskiego, np. *Wycieczki po kraju* (1898). Na karty historii polskiej turystyki wpisali się także Mieczysław Orłowicz i Konstanty Kościński.

Poziom polskich książek podróżniczych szybko dorównał światowemu. Działalność organizacji krajoznawczych na przełomie XIX i XX wieku, takich jak: Galicyjskie Towarzystwo Tatrzańskie, Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, Akademicki Klub Turystyczny we Lwowie czy Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze miały duży wpływ na rozwój publikacji tego typu. W latach 1920-1939 Wydawnictwo Polskie R. Wegner w Poznaniu wypuściło na rynek serię „Cuda Polski”. Były to luksusowe i bogato ilustrowane monografie krajoznawcze, które charakterem były zbliżone do przewodników. O różnicy stanowiły: przewaga informacji o walorach krajoznawczych, ograniczenie opisów tras i rezygnacja z informacji praktycznych.

Po II wojnie światowej wzrósł popyt na piśmiennictwo turystyczne o miejscowościach wypoczynkowych oraz na informacje krajoznawcze, dotyczące zwłaszcza ziem zachodnich dysponujących dotąd publikacjami w języku niemieckim. Do roku 1950 druki turystyczne publikowały m.in. Polskie Towarzystwo Krajoznawcze i Dolnośląska Spółdzielnia Turystyczna oraz prywatne wydawnictwa, np.: Dom Książki Polskiej we Wrocławiu, Polskie Pismo i Książka w Szczecinie czy Wydawnictwo Zachodnie i Morskie w Poznaniu. Okres Polski Ludowej to naprzemienna centralizacja i decentralizacja ruchu wydawniczego. Eliminowano prywatne firmy wydawnicze poprzez cenzurę i dyskryminację w przydziałach na papier. Baza zaplecza turystycznego kurczyła się, ponieważ władze likwidowały prywatne firmy hotelarskie i gastronomiczne. Informatory zawierały tylko dane ośrodków Funduszu Wczasów Pracowniczych. Zmiany w kraju przekładały się więc na zmiany wydawnicze. Następnie monopol na literaturę krajoznawczo-turystyczną miały: Spółdzielnia „Polskie Archiwum Krajoznawcze i Fotografii Dokumentalnej” (później Spółdzielczy Instytut Wydawniczy „Kraj”) oraz wydawnictwo „Sport i Turystyka”. Sukcesem tego okresu była monumentalna i wielotomowa seria przewodników wspinaczkowych Witolda Henryka Paryskiego *Tatry Wysokie*.

Sam termin „**literatura turystyczno-krajoznawcza**” jest stosunkowo młody i zaczął funkcjonować w latach 50. XX wieku w strukturach PTTK. Stosowane wcześniej pojęcie „literatura podróżnicza” kojarzy się dziś głównie z opisami podróży, zwłaszcza dalekich i egzotycznych. W krótkim okresie tzw. „odwilży” turystyczną działalnością wydawniczą zajęły się władze lokalne, oddziały PTTK i towarzystwa regionalne. Zmniejszyło się

wówczas, chociaż trochę, ogromne zapotrzebowanie na informacje kierowane dla turystów indywidualnych. Pojawił się np. przewodnik *Jesteśmy w Warszawie* (1956) – pierwszy po wojnie wyposażony w rozkładany plan miasta.

W latach 60. przewodniki turystyczne poprzedzał często obszerny wstęp. Materiały te stanowią do dziś cenne źródło wiedzy o organizacji turystyki. Wśród propagatorów krajoznawstwa wyróżniał się Edward Moskała – działacz turystyki górskiej i narciarskiej PTTK, autor wielu przewodników z panoramicznymi szkicami polskich gór oraz prezentujących wędrowne szlaki w powiązaniu ze schroniskami. Powołano też Centralny Ośrodek Informacji Turystycznej, do którego należało m.in. planowanie i realizacja wydawnictw propagujących walory turystyczne Polski. Do powstania wielu okolicznościowych wydawnictw krajoznawczych przyczyniły się obchody Tysiąclecia Państwa Polskiego. Na lata 60. i 70. przypadł znaczny rozwój serii przewodników po Wielkopolsce Wydawnictwa Poznańskiego. Niektóre z jej tomów były wręcz pionierskie, a ich autorami byli wybitni wielkopolscy krajoznawcy, np. Franciszek Jaśkowiak i Włodzimierz Łęcki. Wydawano również inne przewodnikowe serie, m.in. poświęconą miastom wojewódzkim wydawnictwa „Sport i Turystyka”. W 1975 roku powstała Krajowa Agencja Wydawnicza, dzięki której na rynku pojawiło się wiele wysokonakładowych tytułów związanych z atrakcjami turystycznymi Polski – przewodniki łatwo dostępne, w niskiej cenie, ale na wysokim poziomie.

Ciekawy cykl „Szlakiem sławnych ludzi, zabytków, kultury” ukazał się w latach 80. W tym czasie popularnych było także 6 serii górskich przewodników turystycznych Wydawnictwa PTTK „Kraj”.

Przemiany społeczno-polityczne w Polsce po roku 1990 miały swój wyraz również w branży turystycznej. Zlikwidowano cenzurę (w tym wojskową, która uniemożliwiała publikowanie dokładnych map), zniesiono reglamentację papieru i umożliwiono swobodne podejmowanie działalności gospodarczej (również wydawniczej). Większa baza poligraficzna i nowoczesna technologia informatyczna, czyli skład komputerowy, przyspieszyły procesy wydawnicze. Ułatwienia związane z przekraczaniem granic, związane m.in. z wstąpieniem Polski do Unii Europejskiej i Układu Schengen, zwiększyły ponadto możliwości wyjazdów za granicę. Powoli aktywność turystyczna stawała się symbolem dobrego statusu, podobnie jak posiadanie domu i samochodu. Wszystko to spowodowało, że popyt i podaż na przewodniki turystyczne, które stały się towarem rynkowym, zwiększyły się. Literaturą krajoznawczo-turystyczną zajęły się m.in. „Muza”, „Wiedza i Życie” oraz Polskie Przedsiębiorstwo Wydawnictw Kartograficznych im. Eugeniusza Romera. Wiele inicjatyw wydawniczych, zwłaszcza lokalnych, wiązało się z różnorodnością zarówno form edytorskich, jak i tekstowych przewodników. Stały się bardziej atrakcyjne fizycznie, bogatsze w kolorowe fotografie, mapki, rzetelne informacje historyczne i geograficzne. Pojawiło się wiele ciekawych serii przewodników ogólnokrajowych, np. „Dookoła świata” Wydawnictwa Pascal. Kontynuacji dzieła Wydawnictwa Poznańskiego, czyli „Wielkopolskiej

Biblioteki Krajoznawczej”, podjęła się **Wojewódzka Biblioteka Publiczna i Centrum Animacji Kultury** w Poznaniu.

Niewątpliwie prestiżu dodaje wydawnictwom oferta z przewodnikiem po całej Polsce, choć opracowanie takiego łączy się z ogromem pracy i zaangażowaniem zazwyczaj nie jednej osoby, ale zespołu autorskiego. Projekty tego typu to m.in.: *Polska. Atlas Krajoznawczy z przewodnikiem* (Warszawa: PPWK 1995), *Polska. Przewodnik ilustrowany* autorstwa Marii i Przemysława Pilichów (Warszawa: MUZA – Sport i Turystyka 1999-2007), *Polska. Jeden tom* (Bielsko-Biała: Pascal 1999) czy *Polska* (Warszawa: „Wiedza i Życie” 2000).

Nie można zapominać o przewodnikach po Polsce dla obcokrajowców. O wizerunek naszego kraju oraz aktualność danych w tych publikacjach dbają zagraniczne ośrodki informacji, które współpracują z wydawnictwami.

Współczesne przewodniki i ich rodzaje

Na rynku wydawniczym, w sferze tytułów przewodników turystycznych, występuje zjawisko chaosu. Czasem na okładce brakuje informacji „przewodnik turystyczny” lub „przewodnik”. Czasem taka informacja widnieje na oprawie książki, ale nie jest adekwatna do jej treści. Granice między rodzajami książki turystycznej są bardzo płynne. Badaczom tematu nietatwo jest ustalić ścisłą definicję, która by jasno wyznaczała kryteria przynależności publikacji do działu przewodników turystycznych. Trudno też o opracowanie pełnej ich typologii. Można jednak przyjąć, że literatura turystyczno-krajoznawcza obejmuje publikacje zawierające informacje potrzebne do podejmowania przedsięwzięć o charakterze turystycznym. Jedną z najważniejszych form takich publikacji jest **przewodnik turystyczny**.

Przewodnik turystyczny, inaczej krajoznawczy, może mieć formę: książki, broszury, folderu lub ulotki, a nawet nagrania audiowizualnego. Bardzo często towarzyszą mu mapy i plany z przebiegiem proponowanej trasy. I to jest to, co odróżnia przewodniki od informatorów turystycznych, monografii i słowników krajoznawczych. Te bowiem nie zawierają opisów tras wycieczek.

Wstępna część przewodnika charakteryzuje teren lub omawiany obiekt i zawiera słowniczek krajoznawczy z opisem najważniejszych obiektów fizjograficznych, miejscowości, zabytków lub słownik terminów specjalistycznych, np. architektonicznych, geologicznych czy dotyczących sztuki. Praktyczną część stanowi informator turystyczny o miejscach noclegowych, stacjach paliw, komunikacji publicznej, przystaniach, skoczniach, wypożyczalniach sprzętu turystycznego itp.

Biorąc pod uwagę charakter turystyki możemy wyróżnić przewodniki dla: turystyki pieszej (górskiej i nizinnej), narciarskiej (górskiej i nizinnej), rowerowej, żeglarskiej, kajakowej, konnej czy mototurystyki. Często publikacje tego typu, przeznaczone dla amatorów, łączą kilka dziedzin turystycznych.

W zależności od rodzaju prezentowanego w publikacji „obiekту” są przewodniki po: jednostkach administracyjnych (np. państwach, województwach, stanach, miastach), regionach historyczno-geograficznych (np. Toskania, Wielkopolska), jednostkach fizycznogeograficznych (np. Pireneje, Karpaty, Pojezierze Wielkopolskie) oraz innych terenach, które nie podlegają podobnym kwalifikacjom, ale są w pewien sposób wydzielone i atrakcyjne turystycznie (np. Górnośląski Okręg Przemysłowy, Wielkopolski Park Narodowy, Dolina Baryczy). Wśród przewodników po górach znajdują się dość szczególne przewodniki wspinaczkowe. Ze względów praktycznych mają mniejszą objętość i odnoszą się tylko do grupy skal czy jednego masywu.

Występują również przewodniki, które ograniczają się do jednej tylko trasy: po wielkich szlakach turystycznych (np. Szlak Orlich Gniazd), trasach pielgrzymkowych (np. Santiago de Compostela), kajakowe po rzekach (np. Warta) i innych drogach wodnych (np. Kanał Augustowski), ścieżkach dydaktycznych i przyrodniczych (np. Nad Bukówką). Są to tzw. przewodniki „liniowe”. Zaliczyć można do nich jeszcze jedną grupę – przewodniki tematyczne (np. szlakiem dworców wielkopolskich czy żydowskich zabytków krakowskiego Kazimierza). Swoje przewodniki mają również obiekty, takie jak: muzea, skanseny, zamki lub wystawy.

Przewodnikowe publikacje turystyczne charakteryzują się specyficzną szatą graficzną. Na ogół jest ona bogata w kolorowe ilustracje, rysunki, mapy i grafiki. Często przewodniki ukazują się w ramach serii wydawniczych. Mają wówczas spójną oprawę, a nawet logotyp (np. Pascal, Travelbook).

Dziś konkurencja na rynku wydawniczym jest bardzo duża. Przewodniki turystyczne wydają zarówno specjalistyczne wydawnictwa turystyczne, jak i inne instytucje: organy administracji samorządowej, parki narodowe, muzea, organizacje turystyczne i in. Wydawnictwa prześcigają się w pomysłach wzbogacenia swojej oferty i ujęcia turystyki w sposób alternatywny. Opracowywane są przewodniki dedykowane dzieciom czy osobom niepełnosprawnym. Powstają również i takie, które zachęcają do zwiedzania nietypowymi szlakami, np. szaletów (*Fontanny i muszle. Przewodnik po wrocławskich szaletach*, Kraków 2016).

Choć przewodniki należą do literatury użytkowej i spełniają funkcje poznawcze – praktyczne, to zdarza się, że zawierają treści ze sfery przeżywania przestrzeni, np. miasta lub natury. Na uwagę zasługują tu **spacerowniki**, w których poznajemy osobiste spojrzenie autora na miasto lub region. Literackim językiem opowiada on mniej znane, a nadzwyczaj ciekawe historie i anegdoty. Dzięki temu czytelnik ma wrażenie, że jest indywidualnie oprowadzany i doświadcza swego spaceru z bliskim znajomym, który dzieli się z nim swoją prywatnością. Badacze literatury zauważają również inne jej przenikanie do świata turystyki – kiedy to pisarz przyjmuje rolę przewodnika w powieści czy esej, będących środkiem do wędrówki po mieście lub trasie (np. *Ulysses* Jamesa Joyce’a, *Osobisty przewodnik po Pradze* Mariusza Szczygła). Takie teksty określane są mianem **geoliteratury**.

Jak i gdzie znaleźć odpowiedni przewodnik?

Podróże są jednym z najciekawszych, najbardziej inspirujących i najprzyjemniejszych sposobów poznawania świata. Po wybraniu celu wyprawy czas na przygotowania i plany, które ułatwi zapoznanie się z literaturą na temat interesującego nas miasta, regionu lub kraju. Przewodnik turystyczny będzie świetnym i pomocnym towarzyszem podróży. Rynek wydawniczy oferuje ogromny wachlarz takich publikacji, więc aby znaleźć przewodnik, który najlepiej spełni nasze oczekiwania trzeba wziąć pod uwagę kilka spraw, np.: długość wyprawy (jednodniowa, weekendowa lub dłuższa), jej charakter (aktywny lub nastawiony na relaks), własne zainteresowania (zabytki, natura, aktywność fizyczna), rodzaj potrzebnych nam informacji (historyczne, kulturalne, hotelowe, gastronomiczne, komunikacyjne i in.) oraz wygodna forma voluminu, która sprawdzi się w wybranym przez nas sposobie podróżowania – do auta możemy zabrać obszerniejszą książkę, ale na pieszą wędrowkę lepiej zaopatrzyć się w wersję kieszonkową.

Zakup przewodników można dokonać w dużych sieciowych księgarniach oraz w specjalistycznych księgarniach podróżniczych – stacjonarnych i online (np. Bezdroże, ArtTravel, Travelco) lub wypożyczyć w bibliotekach. **Wojewódzka Biblioteka Publiczna i Centrum Animacji Kultury** w Poznaniu posiada bogaty księgozbiór krajoznawczy zawierający zarówno przewodniki turystyczne, jak i reportaże z podróży.

W Internecie jest dostępnych wiele przewodników w wersji elektronicznej, które coraz częściej posiadają odnośnik w postaci kodu QR czy aplikacji umożliwiających skorzystanie z interesujących treści na komputerach i urządzeniach mobilnych. Liczne strony internetowe i blogi poświęcone podróżom w zasadzie też spełniają funkcję tradycyjnych przewodników.

Cykliczną imprezą, która od 1987 roku promuje książki krajoznawcze i turystyczne przekazujące wiedzę o bogactwie i dorobku kulturowo-historycznym naszego kraju jest **Ogólnopolski Przegląd Książki Krajoznawczej i Turystycznej** organizowany przez Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze. W celu uhonorowania najbardziej wartościowych publikacji turystycznych rozbudzających pasję podróżowania: przewodników, map, atlasów i albumów ustanowiono w 2008 roku **Nagrodę Magellana**. Przyznaje ją „Magazyn Literacki Książki”.

21 lutego obchodzimy **Międzynarodowy Dzień Przewodnika Turystycznego**. Ustanowiono go w 1989 roku podczas III Konwencji Światowej Federacji Stowarzyszeń Przewodników Turystycznych (*World Federation of Tourist Guide Associations – WFTGA*) w Nikozji, na Cyprze. Bez wątpienia znaczenie przewodników w procesie obsługi turystów i kreowania wizerunku miasta czy regionu jest ogromne. Równie ważną rolę, jeśli nie ważniejszą, spełniają jednak przewodniki w formie pisemnej, których autorami są *notabene* przewodnicy, krajoznawcy, regionaliści i podróżnicy. Odzwierciedlają one zmiany społeczno-kulturowe w życiu człowieka, są źródłem wiedzy wielu różnych dziedzin i można je

badac na różnych poziomach. Ich atutem jest więc i to, że – mimo dezaktualizacji pewnych treści – nadal będą bezcenne.

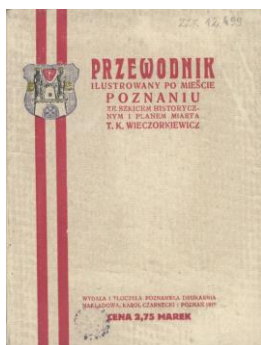
Dawne polskie przewodniki turystyczne



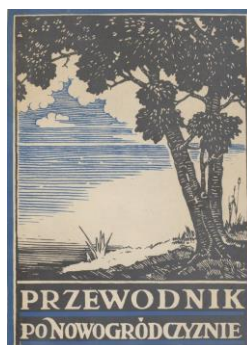
Józef Wawrzyniec Krasiński, *Przewodnik dla podróżujących [!] w Polsce [...]*, Warszawa 1821.



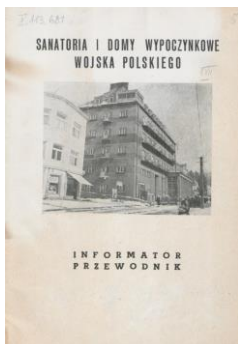
Walery Ejaś Radzikowski, *Ilustrowany przewodnik do Tatr i Pienin*, Kraków 1886.



Tadeusz K. Wiegorkiewicz, *Przewodnik ilustrowany po mieście Poznaniu ze szkicem historycznym i planem miasta*, Poznań 1919.



Przewodnik po okolicach mickiewiczowskich i rejtanowskich ziemi nowogrodzkiej: z ilustracjami, Baranów 1938.



Sanatoria i domy wypoczynkowe Wojska Polskiego : informator przewodnik, Warszawa 1948.



Piotr Malusiewicz, Wielkopolskim szlakiem Adama Mickiewicza, Poznań 1993.

Źródła ilustracji:

1. *Przewodnik dla podróżujących [!] w Polsce [...]*, Polona [b.r.], <https://polona.pl/item-view/a2864d57-a013-404a-9b4d-2d86c520bd3f?page=2> [dostęp 13.12.2024].
2. *Ilustrowany przewodnik do Tatr i Pienin*, Polona [b.r.], <https://polona.pl/item-view/d0f90889-fa89-4e55-8ffa-8fb2397ac798?page=4> [dostęp 13.12.2024].
3. *Przewodnik ilustrowany po mieście Poznaniu ze szkicem historycznym i planem miasta*, Polona [b.r.], <https://polona.pl/item-view/20c22c8d-96ad-4bde-887f-14a5fdd6394c?page=0> [dostęp 13.12.2024].
4. *Przewodnik po okolicach mickiewiczowskich i rejtanowskich ziemi nowogrodzkiej : z ilustracjami*, Polona [b.r.], <https://polona.pl/item-view/7f91aaf6-4d3c-49fb-9dd8-9960ab48ef69?page=4> [dostęp 13.12.2024].
5. *Sanatoria i domy wypoczynkowe Wojska Polskiego : informator przewodnik*, Polona [b.r.], <https://polona.pl/item-view/29a7b15d-d218-476e-980f-d73874fcecbb?page=2> [dostęp 14.12.2024].
6. *Wielkopolskim szlakiem Adama Mickiewicza*, WBPiCAK [b.r.], <https://wbp.poznan.pl/ksiazki/malusiewicz-piotr-wielkopolskim-szlakiem-adama-mickiewicza/> [dostęp 14.12.2024].

Bibliografia

a. Pozycje zwarte

1. Dorobek wydawniczy w dziedzinie krajoznawstwa : potrzeby i perspektywy : ogólnopolska konferencja, Poznań, 25-26 XI 1978 / Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze. Zarząd Główny. Komisja Krajoznawcza, Zarząd Wojewódzki PTTK. – Poznań : Zakład Wydawniczo-Propagandowy PTTK, 1980. – 192 s.

Zawiera:

- Nowoczesny przewodnik i folder krajoznawczo-turystyczny / Włodzimierz Łęcki, Piotr Malusiewicz, s. 42-55.

- Kategorie przewodników i różnicowanie ich roli / Ryszard Schramm, s. 118-122.
- Przewodniki, ich funkcja informacyjna i wychowawcza / Ryszard Schramm, s. 91-99.

2. Drogi ewolucji drukowanych przewodników turystycznych po Polsce / Janusz Merski, Jan Paweł. – Warszawa: AlmaMer Wyższa Szkoła Ekonomiczna, 2010. – 211, [1] s. : il.
3. Dzieje turystyki w Polsce / Jerzy Gaj. – Warszawa : „AlmaMer”, 2006. – 275 s. : il.
4. Encyklopedia Wiedzy o Książce, / red. nac. Aleksander Birkenmajer, Bronisław Kocowski, Jan Trzynadłowski, Wrocław : Zakład Narodowy im. Ossolińskich 1971.

Zawiera: Przewodnik, s. 2014-2015.

5. Geoliteratura : przewodnik, bedeker, poradnik / pod red. Jerzego Madejskiego i Sławomira Iwasiowa. – Szczecin : Uniwersytet Szczeciński ; Kraków : Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas, 2019. – 388, [7] s. : il.
6. Historia turystyki. Polska i świat / Tadeusz Stegner. – Gdańsk, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk; Sopot, 2016. – 295 s. : il.
7. Kto by tam czytał gazety... : księga jubileuszowa dedykowana Profesor Grażynie Gzelli / pod redakcją Wandy Ciszewskiej-Pawłowskiej i Barbary Centek. – Toruń : Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, 2020. – 401, [3] s.

Zawiera: Ślady masowej turystyki socjalnej okresu PRL w bibliotekach domowych na początku XXI wieku / Beata Konopska, s. 253-269.

8. Kraków – Lwów : książki, czasopisma, biblioteki / pod red. Haliny Kosętki. Kraków : Wydaw. Naukowe Akademii Pedagogicznej, 2005. – 664 s.

Prace Monograficzne – Akademia Pedagogiczna im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie nr 409.

Zawiera: Literatura turystyczno-krajoznawcza w repertuarze wydawców krakowskich i lwowskich dwudziestolecia międzywojennego / Marta Pękalska, s. 160-170.

9. Literatura i inne sztuki w przestrzeni edukacyjnej dziecka / red. nauk. Alicja Ungeheuer-Gołąb i Urszula Kopeć. – Rzeszów : Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, 357 s. : il., fot.

Zawiera:

- Przewodniki i spacerowniki miejskie w edukacji estetycznej dziecka / Małgorzata Chrobak, s. 141-154.
- Bedeker literacki dla dzieci jako przewodnik po świecie sztuki sakralnej / Edyta Skoczylas-Krotła, s. 296-306.

10. Najstarsze polskie przewodniki górskie : XI sympozjum KTG, Kraków 2 grudnia 1990 roku / pod red. Marka Staffy. – Kraków : PTTK. ZG. KTG, 1990. – 80, [1] s.

Zawiera: Od „spisków” do przewodników. Przemiany formy i funkcji narracji przewodnikowej / Jacek Kolbuszewski, s. 5-18.

11. Odkrywanie Europy. Podróże w czasach renesansu i baroku / Antoni Mączak. – Gdańsk: Novus Orbis, 1998. – 275, [2] s.
12. Pejzaż niebanalny : literatura krajoznawcza o Wielkopolsce / [tekst Piotr Maluśkiewicz]. – Poznań : Biblioteka Raczyńskich, Wielkopolski Klub Publicystów Krajoznawczych PTTK [Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego], 1991. – 18, [2] s. : il.
13. Peregrynacje, wojaże, turystyka / Antoni Mączak. – Warszawa: Czytelnik, 2001. – 334, s. : il.
14. Podróż i literatura 1864–1914 / red. E. Ihnatowicz. – Warszawa : Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, 2008. – 632 s.
Zawiera: Z bedekerem po zaborach. Podróż w dawnych przewodnikach turystycznych / Dariusz Opaliński, s. 525–536.
15. Podróż z książką w rękę / pod red. Magdaleny Nowak, Iwony Sakowicz-Tebinki, Michaliny Petelskiej. – Gdańsk ; Sopot : Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, 2020. – 321 s. : il.
Zawiera: Kształt i koncepcja edytorska przewodników z perspektywy redaktora : tradycyjne wzorce, przemiany i nowe tendencje na rynku wydawniczym / Joanna Kulakowska-Lis, s. 51-52.
16. Przewodniki turystyczne i ich znaczenie dla popularyzacji ustaleń polskiej historiografii artystycznej do końca XIX w. / Dominik Ziarkowski. – Kraków, Wydawnictwo Księgarnia Akademicka, 2021, 642, [1] s. : il.
17. Przewodniki turystyczne na ziemiach polskich w okresie zaborów. Studium historyczno-źródłoznawcze / Dariusz Opaliński. – Krosno : Wydawnictwo „Ruthenus”, 2013, s. 413, [2] s., [16] s. tabl.
18. Romantyzm środkowoeuropejski w kontekście postkolonialnym. Cz. 1 / redakcja Michał Kuziak, Bartłomiej Nawrocki. – Warszawa : Instytut Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk. Wydawnictwo, 2016. – 743, [1] strona : il.
Zawiera: Polska w najpopularniejszych przewodnikach wieku XIX / Mikołaj Sokołowski, s. 69-91.
19. Spojrzenie turysty / Urry John ; przeł. Alina Szulżycka. – Warszawa : Wydawnictwo Naukowe PWN, 2007. – 279, [1] s.
20. Turysta. Nowa teoria klasy próżniaczek / Dean MacCannell ; przeł. Ewa Klekot i Anna Wieczorkiewicz. – Warszawa : Muza SA, 2005. – XXIX, [3], 314, [6] s.
21. Turystyka muzealna / Izabela Wyszowska, Tadeusz Jędrusiak. – Warszawa : Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne, 2017. – 247, [1] s. : il, fot., mapy.
22. Uwarunkowania i plany rozwoju turystyki : praca zbiorowa. T. 12, Turystyka dostępna i humanistyczne aspekty turystyki / pod red. Zygmunta Młynarczyka i Aliny Zajadacz. – Poznań : Bogucki Wydawnictwo Naukowe, 2014. – 164 s. : il.
Zawiera: Jaki powinien być przewodnik turystyczny – dostosowany do potrzeb osób niepełnosprawnych? / Anna Kołodziejczak, s. 45-53.

23. Z dziejów wychowania fizycznego, sportu i turystyki w Polsce i Europie : monografia naukowa / red. nauk. Jerzy Kosiewicz, Eligiusz Małolepszy, Teresa Drozdek-Małolepsza, Częstochowa: Wydawnictwo im. S. Podobińskiego Akademii im. J. Długosza, 2016. – 318 s. : il.
Zawiera: Najstarsze polskie przewodniki jako źródła dziejów turystyki / Dominik Ziarkowski, s. 265–279.
24. Z przeszłości Europy Środkowowschodniej / red. Jadwiga Hoff. – Rzeszów : Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, 2002. – 228 s. : il.
Zawiera: Polskie dziewiętnastowieczne przewodniki turystyczne – próba definicji / Dariusz Opaliński, s. 111–120.
25. Zarys historii turystyki w Polsce / Jerzy Gaj. – Warszawa : Wyższa Szkoła Ekonomiczna, 2003. – 261 s. : il.
26. Zarys historii turystyki w Polsce / Zbigniew Kulczycki. – Warszawa : Sport i Turystyka, 1977. – 198 s.

b. Artykuły

1. Aksjologizacja obrazu świata w tekstach przewodników turystycznych / Waldemar Podkidacz. W: Poradnik Językowy. – 2004, z. 7, s. 45-58.
2. Górskie przewodniki (Uwagi o współczesności i tradycji gatunku) / Jacek Kolbuszewski. W: Litteraria. – 1981, s. 141–158.
Seria A.
3. Karkonoskie przewodniki sprzed 1945 roku / Ivo Łaborewicz. W: Karkonosze. – 1997, nr 1-3, s. 45-46.
4. Książka dla turysty / Łukasz Gołębiewski. W: Książki. – 2017, nr 5, s. 16-17.
5. Lokalne przewodniki turystyczne : heroikomiczna gra z odbiorcą / Agnieszka Szurek W: Acta Universitatis Wratislaviensis. Literatura i Kultura Popularna. – 2019, nr 25, s. 357-374.
6. O rodowodzie warszawskich przewodników turystycznych / Stanisław Cieplowski. W: Almanach Muzealny. – 2001, nr 3, s. 203–213.
7. Obraz Bydgoszczy w niemieckojęzycznych przewodnikach turystycznych / Piotr Geise. W: Kronika Bydgoska. – 2022, t. 43, s. 327-338.
8. Polska w przewodnikach : analiza francuskich tekstów turystycznych / Ewa Cierniak-Szóstak. W: Zeszyty Naukowe – Akademia Ekonomiczna w Krakowie. – 2004, nr 661, s. 59-70.
9. Przekaz wartości w tekście przewodnika turystycznego / Sabina Owsianowska. W: Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Bankowej w Poznaniu Wydziału Zamiejscowego w Chorzowie. – 2003, nr 4, s. 121-139.
10. Przewodnik nieoczywisty : co o Polsce czytają turyści? / Anna Boguszewska. W: Tygodnik Powszechny. – 2005, nr 28, s. 9.

11. Przewodnik turystyczny: szkic semiotyczny o podróży wyobrażonej do Rosji / Magdalena Banaszkiewicz. W: Politeja. – 2012, nr 1, s. 453-491.
12. Przewodniki a rozwój nowoczesnej turystyki w XIX wieku / Dominik Ziarkowski. W: Turystyka Kulturowa. – 2018, nr 7, s. 23-42.
13. Przewodniki po Krakowie (do 1914 roku). Książki, ich autorzy i wydawcy / Jerzy Duda. W: Rocznik Krakowski. – 1996, t. 62, s. 53–87.
14. Przewodniki turystyczne / Przemysław Pilich. W: Wydawca. – 1995, nr 9, s. 14-15, 17.
15. Przewodniki turystyczne jako teksty kultury (perspektywa diachroniczna) / Karolina Płonka. W: Eruditio et Ars. – 2022, nr 2, s. 215-229.
16. Przewodniki turystyczne w kontekście rozwoju wiedzy o sztuce na ziemiach polskich w XIX wieku. W: Turyzm. – 2019, t. 29, z. 1, s. 91-104, 83-96.
17. Różne oblicza literackich przewodników po miastach / Wojciech Galecki. W: Białostockie Studia Literaturoznawcze. – 2022, nr 20, 163-181.
18. Transfer kultur w przekładzie tekstów użytkowych / Maria Mocarz. W: Acta Polono-Ruthenica. – 2006, t. 11, s. 363-371.

c. Netografia

1. *Czym różnią się spacerowniki od przewodników?*, Kulturalny Sklep 06.05.2024, https://kulturalnysklep.pl/Czym-roznia-sie-spacerowniki-od-przewodnikow-blog-pol-1715957549.html?srsltid=AfmBOop6Qf1P6GWPfHJ87Lal1LZiTNA5zMXeJ-e3_mWRxY5rzKt_g1xUh [dostęp 09.12.2024].
2. Jurczak Zofia, *11 najciekawszych, kuriozalnych i dziwnych przewodników turystycznych*, Podróże po Kulturze [b.r.], <https://www.podrozepokulturze.pl/2020/03/oryginalne-ciekawe-dzienne-przewodniki-turystyczne/> [dostęp 09.12.2024].
3. Kaczor Mariusz, *Przewodnik turystyczny*, Encyklopedia Zarządzania [b.r.], https://mfles.pl/pl/index.php/Przewodnik_turystyczny#google_vignette [dostęp 09.12.2024].
4. [Martyna], *Subiektywny przegląd przewodników turystycznych*, Nie usiedzisz – blog dla pasjonatów podróżowania [...] 22.08.2019, <https://www.nieusiedzisz.pl/?p=478> [dostęp 09.12.2024].
5. Nowotarski Włodzisław, *Typologia przewodników turystycznych i jej użycie w tytulaturnej*, „Folia Turistica” 2020, nr 54, DOI: <http://dx.doi.org/10.5604/01.3001.0014.0516> [dostęp 09.12.2024].
6. Płonka Karolina Zuzanna, *Rynek wydawniczy przewodników turystycznych w Polsce w opiniach użytkowników mediów cyfrowych – badania własne*, „Turystyka Kulturowa” 2022, nr 125, DOI: <http://dx.doi.org/10.62875/tk.v4i125.1374> [dostęp 09.12.2024].
7. *Przewodnik (publikacja)*, Wikipedia [b.r.], [https://pl.wikipedia.org/wiki/Przewodnik_\(publikacja\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/Przewodnik_(publikacja)) [dostęp 11.10.2024].

8. Ziarkowski Dominik, *Przewodniki turystyczne w kontekście rozwoju wiedzy o sztuce na ziemiach polskich w XIX wieku*, „Turystyka” 2019, t. 29, z. 1, DOI: <https://doi.org/10.18778/0867-5856.29.1.09> [dostęp 09.12.2024].

VI. ZDANIEM BIBLIOTEKARZA

oprac. Izabela Wielicka

Dział Informacyjno-Bibliograficzny

WBPiCAK w Poznaniu

Projekt Dyskusyjnych Klubów Książki powstał w 2007 roku pod patronatem Instytutu Książki i realizowany jest w całej Polsce. To świetna forma promocji czytelnictwa i społecznej integracji. DKK ma więc w swojej ofercie wiele bibliotek, nawet w niewielkich miejscowościach. W Wielkopolsce jest ich 68 – 55 dla dorosłych i 13 dla dzieci i młodzieży¹.

JAK EFEKTYWNIE PROWADZIĆ SPOTKANIA DYSKUSYJNYCH KLUBÓW KSIĄŻKI? CO SIĘ SPRAWDZA I ROZWIJA CZYTELNICZĄ SPOŁECZNOŚĆ? A JAKIE PRAKTYKI JĄ ZNIECHĘCAJĄ?

NATALIA JANECKA

**Moderatorka DKK Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy
Szamotuły im. Edmunda Calliera**



(Fot. Archiwum prywatne)

Moja przygoda..., to zdecydowanie odpowiednie słowo, z moderowaniem Dyskusyjnego Klubu Książki trwa około 2 lat. W tym czasie zaszło w nim wiele zmian, które są nieodłącznym elementem tego projektu. Nasz Klub liczy 13 członków, którzy chętnie czytają comiesięczną lekturę. Ograniczona liczba książek powoduje, że za każdym razem potrzeba nie lada logistyki, by każdy otrzymał swój egzemplarz w wyznaczonym czasie. Niektórzy pojawiają się na spotkaniach od początku, inni od całkiem niedawna. Kilka osób, głównie na starcie, zaprosiłam osobiście. Każdy z uczestników uwielbia czytać. Są to studenci, osoby dorosłe i w średnim wieku. Jak na razie nie ma w naszej grupie seniorów – spotykają się przy innych okazjach. Od kilku miesięcy każde nasze zebranie trwa około 2 godzin. Lubimy się i, choć różnimy się w wielu kwestiach, łączy nas autentyczna miłość do literatury. Dobrze jest więc celebrować rocznice powstania klubu.

¹ Dane WBPiCAK z 31.08.2024 r..

Zestaw książek na cały rok wybieram sama. Staram się, aby temat dyskusji, przynajmniej w części, łączył się z wątkiem książki. Choć nigdy nie wiemy, gdzie ostatecznie „wylądujemy”. O przebiegu rozmowy, oczywiście oprócz tematyki omawianej publikacji, decyduje także pora roku, skład osobowy na spotkaniu i nastroje.

Przekonałam się, że książki są dobrym pretekstem do zbudowania wspólnoty w bibliotece. Pomiedzy klubowiczami cały czas krążą ich prywatne woluminy. Polecamy sobie wzajemnie tytuły książek, autorów, ale także filmy, ciekawe miejsca na wakacje czy aktywności w okolicy. Część grupy pojawia się również na innych wydarzeniach organizowanych przez bibliotekę. Na każdym naszym spotkaniu pojawia się kawa, herbata, woda i coś słodkiego. Terminy są elastyczne – ustalamy je na końcu poprzedniego spotkania, tak aby pasowały największej liczbie obecnych klubowiczów. Nie mamy zatem stałego terminu, np. ostatni czwartek miesiąca, ale godzina jest stała – 18.15.

Kiedy zaczynałam działalność moderatorki DKK w naszej bibliotece, najbardziej bałam się, że, najzwyczajniej w świecie, nikt nie pojawi się na spotkaniach. Myślałam też, że nie wypada, żeby spotkanie trwało 40 minut, dlatego trzeba je, za wszelką cenę, przedłużyć. Teraz już wiem, że nie warto zerkać na zegarek i naciskać nieprzekonanych czytelników do uczestnictwa w DKK. Nadal czuję lekki stres i treść, ale także ekscytację. Nie wiem, jak długo jeszcze potrwa moja przygoda z DKK, ale mam nadzieję, że nigdy nie stracę zapалу i pasji, które mnie zawodowo napędzają.

Dyskusyjny Klub Książki właściwie nie ma wad. Jeśli komuś wydaje się, że do niego nie pasuje lub się w nim nie odnajdzie, to ma rację – wydaje mu się! Nikt tak nie zrozumie mola książkowego jak inny mól książkowy.



KAROLINA KASPRZAK

Moderatorka DKK Biblioteki Publicznej w Goleniowie

Dyskusyjny Klub Książki w Bibliotece Publicznej w Goleniowie powstał w 2017 roku. Spotykamy się raz w miesiącu, by dzielić się czytelniczymi wrażeniami. Klub liczy 7 stałych członkiń – otwartych i uśmiechniętych. Różni je: wiek, doświadczenie życiowe i wykształcenie. Łączy: miłość do książek i wzajemna sympatia. Nawiązała się między nami silna więź – troszczymy się o siebie i pomagamy sobie. Pandemia wyraźnie pokazała, jakie jesteśmy sobie bliskie. Czas obostrzeń stanowił dla nas największe, do tej pory, wyzwanie. Nie mogłyśmy się spotykać osobiście, przekazywać sobie książek, ale nie przestałyśmy działać.

Dyskusje odbywały się online. Czytałyśmy ebooki, słuchałyśmy audiobooków. Wirus nas nie rozdzielił.

Nie mam złych doświadczeń. Za to mam 7 naprawdę serdecznych koleżanek. A dobre doświadczenia? Nie wystarczyłoby arkusza drukarskiego, żeby je wszystkie spisać. Najbardziej jestem dumna z tego, że potrafimy się wspierać. Lubimy się i czekamy na każde spotkanie.

Jako moderatorka nigdy się nie wymądrzam, nie oceniam czyjegoś gustu literackiego. Nie zadzieram nosa. Nie „tokuję” bez przerwy, bo to zniechęca do udziału w spotkaniu. Dobry moderator to taki, który więcej słucha niż mówi. U nas panuje niepisana zasada, że moderuje ta, która ma na to ochotę. Często wychodzi to naturalnie, w toku dyskusji. Uważam, że jest to bardzo dobra praktyka. Każda z kobiet może poczuć się w równym stopniu ważna. Gdy widzę, że któraś z członkiń zaczyna wieść prym, usuwam się w cień – z moderatora staję się jedną z klubowiczek.

Książki do dyskusji wybieram ja, ale nie narzucam ich. Konsultuję listę z członkiniami klubu. Poza tym znam je już na tyle dobrze, że wiem, która lektura może im się spodobać i która jest na tyle kontrowersyjna, że wywoła gorącą dyskusję. Staram się tak układać plan, by książki poruszające tematy trudne przeplatały się z powieściami „lżejszego gatunku”.

Ideę Dyskusyjnych Klubów Książki najlepiej podsumowują słowa jednej z modelek: *My nie dyskutujemy o książkach. My dyskutujemy o sobie przez pryzmat przeczytanych książek.*



(Fot. Magdalena Ralajczyk)

AGNIESZKA KAJDANIAK-PRZEWOŹNA
Moderatorka DKK i dyrektorka Biblioteki Publicznej
Miasta i Gminy im. Bonawentury Graczyńskiego
w Murowanej Goślinie

Dyskusyjne Kluby Książki to wspaniała inicjatywa zrzeszająca miłośników czytania i wyrażania opinii na temat literatury. Klub działa w naszej bibliotece od 2019 roku. Uczestnicy zmieniali się przez ten czas, natomiast jest sporo osób, które są z nami od samego początku. Zdecydowana większość klubowiczów to emeryci, którzy dysponują wolnym czasem. Na przestrzeni lat dołączały do naszego grona także osoby młodsze, pracujące, ale niestety życie codzienne nie pozwalało im znaleźć czasu na lekturę i z konieczności odchodziły z klubu.

Podstawą działania klubu jest lektura proponowanych książek. Oczywiście jest to normalne, że nie zawsze każdy przebrnie przez każdą lekturę, ale żeby móc dyskutować o książce należy znać, choćby w pewnym stopniu, jej treść. Listę tytułów wybierają uczestnicy klubu. Każdy przysyła do mnie 3 propozycje, a ja „spinam to w całość”. Myślę, że warto, aby członkowie partycypowali w podejmowaniu tej decyzji.

Staram się urozmaicać nasze spotkania, organizując dodatkowe zajęcia lub zadania dla uczestników – zawsze związane są w pewien sposób z czytelnictwem. Wspólnie wykonywaliśmy zakładki do książek, tworzyliśmy własne treści w oparciu o fragmenty innych tekstów przygotowanych przez grupę. Zapraszam klubowiczów na wydarzenia odbywające się w naszej bibliotece i zawsze rezerwuję im miejsca w pierwszym rzędzie. Odwiedzali nas ciekawi ludzie działający lokalnie na polu literackim. Wyjeżdżaliśmy też do Poznania na spotkania autorskie organizowane przez WBPiCAK.

Ważne jest celebrowanie istotnych dat lub świąt. Co roku uroczyste obchodzimy rocznice powstania naszego klubu. Jest tort ufundowany przez bibliotekę, są drobne upominki. Podobnie świętujemy w okresie świąt Bożego Narodzenia. Obdarowujemy się małymi prezentami, ponieważ tworzymy już „czytelniczą rodzinę”.

Istotna jest również regularność spotkań. Nigdy nie zmieniam terminu. Zawsze spotykamy się w ostatni poniedziałek w miesiącu. Jeśli ktoś z przyczyn losowych nie może przyjść, to trudno. Dostosowywanie się do każdego nie jest możliwe.

Moderator musi panować nad dyskusją i wszystkimi członkami klubu. Czasami trzeba stanowczo uciąć dyskusje znacznie odbiegające od aktualnego tematu, bo spotykamy się jednak w konkretnym celu. Mamy rozmawiać na temat literatury, a nie o chorobach czy polityce. Chcę, aby klub był neutralny, żeby każdy czuł się tu dobrze i szanował poglądy drugiego człowieka.

MARTA DOLATOWSKA

**Moderatorka DKK Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej
i Centrum Animacji Kultury w Poznaniu**



(Fot. Sebastian Galbrzyel)

Dyskusyjny Klub Książki w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej i Centrum Animacji Kultury w Poznaniu działa od 2021 roku. Regularnie spotykamy się w bibliotece po to, by dyskutować o wybranych książkach, nierzadko o nowościach wydawniczych, w wyznaczonym czasie. Zazwyczaj jest to czwartek, w godzinach 17.00-19.00. Potrzebną ilość egzemplarzy dla klubowiczów oraz materiały promocyjne zapewniają koordynatorki DKK w Wielkopolsce, a ja – razem z Martą Orłowską – kierujemy działaniami naszej

grupy. Co miesiąc kontaktujemy się z klubowiczami i informujemy o spotkaniu. W styczniu koordynatorki DKK przesyłają zaktualizowaną listę tytułów na cały rok. Na jej podstawie grupa, w porozumieniu z moderatorami i koordynatorami, dokonuje wyboru lektury i tematu spotkań. Do klubu można dołączyć w każdej chwili, bo rozmowa jest przedłużeniem przyjemności czerpanej z lektury.

Na spotkaniach panuje pozytywna atmosfera – wymieniamy poglądy i opinie na temat książki. Czytanie tych, po które byśmy nigdy sami nie sięgnęli, jest okazją do ożywionych dyskusji. Zgodnie z ideą Instytutu Książki inkluzywność naszego klubu przejawia się w różnorodności wiekowej członków. Mamy emerytów, studentów i osoby po 30. roku życia. W skład naszego klubu wchodzi: 4 mężczyzn oraz 6 kobiet. Na każdym spotkaniu omawiamy jeden, wybrany wcześniej, tytuł. Wskazana powieść stanowi początek naszej analizy. Dzielimy się swoimi uwagami, argumentami czy gustami literackimi, przy czym każde kolejne spotkanie przeradza się w dyskurs o życiu i o nas samych.

Klubowiczów łączy dodatkowo wspólne spędzanie czasu przy kawie czy herbacie. Sprzyja to przyjemnej, wręcz rodzinnej atmosferze. Każda osoba wnosi swoją unikalną perspektywę, co tworzy bardziej złożoną i wielowymiarową rozmowę. Klub to nie tylko przestrzeń do rozmowy o książkach, ale również okazja do uczenia się od siebie nawzajem, budowania więzi między ludźmi o różnych doświadczeniach.

Jak wyglądają nasze spotkania? Wszystko zależy od klubowiczów i od moderatorów. Mamy ogromne szczęście, bo trafiliśmy na grono wspaniałych i ciekawych ludzi, którzy nie tylko lubią czytać, rozmawiać o książkach, ale dzielą się także swoimi poglądami, chwalą, ale i krytykują, spierają się. Każda z osób należących do naszego klubu reprezentuje inny zawód, posiada inne umiejętności czy doświadczenia. Co najważniejsze, odbiegamy od „stereotypu”, który na szczęście się już zmienia, iż do klubu należą same panie – u nas są też panowie.

Jak prowadzić Dyskusyjny Klub Książki? Myślę, że każdy moderator ma swoje pomysły. Ważne, żeby uczestniczący w spotkaniach czuli się swobodnie i byli zachęcani do dzielenia się swoją opinią. Aby utrzymać zainteresowanie uczestników, warto stawiać na książki różnych gatunków i kultur. Dyskusje o książkach rozmaitych autorów i tematów mogą przyciągnąć szerszą grupę ludzi i otworzyć nowe perspektywy literackie. My, jako prowadzące, potrafimy przede wszystkim słuchać, ale same też angażujemy się w dyskusję. Kluczowe jest to, żeby moderatorzy umożliwiali wymianę myśli i żeby nie był to wykład o literaturze. Spotkania powinny być na tyle zwięzłe i w miarę energiczne, by przyciągnąć uwagę. Rola moderatora to kluczowy element w kształtowaniu atmosfery spotkania. Rozmowa o książce nie powinna być suchym streszczeniem fabuły, lecz przestrzenią dla osobistych refleksji, odczuć i emocji.

Dyskusyjny Klub Książki promuje kulturę literacką i czytelnictwo, zachęca nowych użytkowników do korzystania z biblioteki, integruje środowisko oraz inspirowa nas – moderujących spotkania. Poszerza też horyzonty, ponieważ sięgamy po nowe gatunki,

a najważniejsze jest to, że na spotkania DKK może przyjść i wypowiedzieć się każdy – niezależnie od wieku i liczby przeczytanych książek.



(Fot. Grzegorz Handke)

MICHAŁ HYNAS

**Moderator DKK Miejskiej Biblioteki Publicznej
im. Adama Asnyka w Kaliszu**

Dyskusyjny Klub Książki w Kaliszu powstał w grudniu 2016 roku i już od kolejnego miesiąca rozpoczęły się regularne spotkania. Przez pierwszy rok byliśmy klubem-kandydatem. Był to czas próby, w którym zostaliśmy sprawdzeni w wytrwałości. Największym wyzwaniem pierwszego roku był wybór lektur na spotkania. Wynikało to z tego, że póki nie byliśmy pełnoprawnym DKK, nie mogliśmy uczestniczyć w systemie przysyłania książek. Jednak po upływie pierwszego roku, w czasie którego udało się nam spotkać 12 razy, wiedzieliśmy, że damy radę robić to regularnie. Od 2018 roku funkcjonowaliśmy już w oficjalnym obiegu wielkopolskich Dyskusyjnych Klubów Książki.

Od początku działania kaliskiego DKK przyjąłem zasadę, że książki na kolejne spotkania wybiera cała grupa. Nadal to praktykujemy. Każdego roku grudniowe spotkanie poświęcamy na dyskusję, podczas której wybieramy lektury na kolejny rok. Każdy uczestnik przygotowuje swoją listę dostępnych książek. Potem, w czasie rozmowy, ustalamy czytelnicze priorytety. Myślę, że jest to dobry sposób działania klubu, ponieważ każdy uczestnik czuje, że ma wpływ na działanie DKK – chętniej uczestniczy w spotkaniach, gdy rozmawia się o książkach zaproponowanych przez niego. Z założenia staramy się czytać głównie literaturę piękną. Rzadko decydujemy się na wybór kryminału czy literatury obyczajowej.

W ciągu 8 lat działania klubu wykształciła się nam też formuła spotkań. Zazwyczaj zaczynamy od krótkiego wprowadzenia moderatora na temat autora danej książki oraz pytania rozpoczynającego rozmowę. Dyskusja toczy się swobodnie – każdy może zabrać głos, ale nikt nie jest do tego zmuszany. Wszyscy czują się tu komfortowo, a pozytywne emocje ułatwiają nowym osobom wejście do grupy. Dzięki sporemu zróżnicowaniu osób uczestniczących w spotkaniach, rozmowy są prowadzone z różnych punktów widzenia i z perspektywy różnych doświadczeń życiowych.

Myślę, że pod względem charakterystyki uczestników DKK jesteśmy dość wyjątkowym klubem. Po pierwsze dlatego, że mamy osoby w wieku około 20 lat oraz takie po 80. roku życia. Po drugie: prawie połowa z 16 stałych członków DKK to mężczyźni.

Trzecim wyróżnikiem jest dobór literatury, o jakiej rozmawiamy, a o czym wspomniałem wcześniej.

Problemem, z którym przyszło nam się zmierzyć, był wybór terminu spotkań. Z racji tego, że spora część grupy pracuje, musieliśmy kilka razy zmieniać porę dnia, ale ostatecznie udało nam się wypracować stały czas. Innym wyzwaniem była zmiana miejsca. Po 7 latach zmieniliśmy lokalizację na łatwiej dostępną dla osób starszych. Przenieśliśmy się do świeżo wyremontowanego budynku Filii nr 1, w dodatku znajdującej się blisko przystanku komunikacji miejskiej. Od tego czasu nasz klub przeżywa renesans. Dołączyło do nas kilka nowych osób, które uczęszczają regularnie i jeśli obecny stan się utrzyma, to pewnie będziemy musieli przemyśleć powołanie drugiej grupy.

URSZULA GABRYSIAK

**Moderatorka DKK i dyrektorka Biblioteki Publicznej
Gminy Strzałkowo**



(Fot. Adriana Kalińska)

Nasz DKK jest bardzo „młodym” klubem, ponieważ spotykamy się od stycznia 2024 roku. Zaczęło się od telefonu do Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej i Centrum Animacji Kultury w Poznaniu i rozmowy z Anią Sabillo – świetną koordynatorką. Dostałam od niej zaproszenie na ostatnie spotkanie w cyklu „Wiedza o kulturze część 5/2023” dla moderatorek i moderatorów wielkopolskich DKK, czyli podsumowanie projektu. Atmosfera była wspaniała, a goście – Paweł Dybala i Wiktor Koliński – z pasją opowiadali o mangach.

Wstąpienie naszej biblioteki w szeregi DKK to dla mnie jedna z ważniejszych decyzji, którą podjęłam po kilku miesiącach od otrzymania powołania na stanowisko dyrektora – bez wnikliwej diagnozy naszego środowiska czytelniczego, z wewnętrznym przekonaniem, że musi się nam udać i że będą chętni. Intuicja mnie nie zawiodła. Na pierwszym spotkaniu usłyszałam, notabene od mojej wychowawczyni – polonistki ze szkoły podstawowej, że marzyła, by taki DKK powstał również w Strzałkowie. Jak powiedział Tony Robbins: *Cele są jak magnes, przyciągną rzeczy potrzebne do ich zrealizowania*. Mój cel został osiągnięty, dzięki ludziom, którzy mi zaufali.

Grupa liczy 15 osób. Wszystkie mają wyższe wykształcenie. Większość z nich to emerytowane lub czynne zawodowo nauczycielki. Do tego grona należą również nasze dwie bibliotekarki. Jak na razie mamy jednego mężczyznę w swoim gronie. Niewątpliwie łączy nas wszystkich miłość do literatury. Spotykamy się w czytelni biblioteki, zazwyczaj

w trzeci poniedziałek miesiąca o godz. 16.30, również w wakacje. Frekwencja nigdy nie jest stuprocentowa, ale nie odwołaliśmy żadnego spotkania. Głównym moderatorem jestem ja, ale wspierają mnie dwie panie i w przypadku mojej nieobecności przejmują prowadzenie. Zazwyczaj na początku przedstawiam autora, a potem dyskusja toczy się sama i najczęściej wynika z treści przeczytanej książki. Niekiedy odnosimy się do własnych doświadczeń życiowych lub literatury o podobnej treści.

Mamy wspaniałą atmosferę, poczucie komfortu, szacunku i zaufania. Często jestem pod wrażeniem przygotowania merytorycznego uczestników. Biblioteka, jako organizator, dba również o całą otoczkę spotkania. Zawsze staramy się o estetyczny wygląd stołu, przy którym dyskutujemy. Kawę podajemy w filiżankach, kładziemy serwetki i kwiatki w wazonie oraz dobieramy rekwizyt, który kojarzy się z omawianą książką lub jej autorem. Zachęcamy do tego inne kluby, bo dzięki takim praktykom klubowicze czują się ważni.

Ponieważ kiedy rozpoczynaliśmy naszą działalność, nie mieliśmy jeszcze grupy, wyboru literatury dokonaliśmy w zespole bibliotecznym wraz z jedną naszą przyszłą klubowiczką. Jak się później okazało wybór był trafiony – postawiliśmy na różnorodność gatunków i tematyki (literatura obyczajowa, wiersze, pamiętniki, reportaże). Jedyna „pomyłka” to audiobook – niektórzy nie mieli możliwości odsłuchania go, a część stwierdziła, że woli papierową wersję książki. Do tej pory wybrane przez nas książki docierały z innych klubów w terminie, za co dziękuję.

Bardzo dobrym doświadczeniem dla naszego DKK jest udział w spotkaniach autorskich organizowanych przez inne kluby. W tej kwestii współpracujemy z Powiatową i Miejską Biblioteką Publiczną w Słupcy oraz z Wojewódzką Biblioteką Publiczną i Centrum Animacji Kultury w Poznaniu. Dzięki temu miałyśmy okazję poznać Łukasza Orbitowskiego, którego książkę omawialiśmy, Jakuba Żulczyka, Mieczysława Gorzkę oraz Przemysława Piotrowskiego. Wisienką na torcie jest dla nas spotkanie z Michałem Rusinkiem i Joanną Rusinek. Zdajemy sobie sprawę, że organizacja takiego przedsięwzięcia to duży koszt, dlatego bardzo doceniamy, że jesteście zapraszani.

Nietypowym wydarzeniem dla naszego DKK był udział w projekcji nowej ekranizacji powieści *Chłopi* Władysława Reymonta w 100. rocznicę otrzymania Nagrody Nobla przez autora. Seans został zorganizowany na moją prośbę w „Kinie za rogiem” w Strzałkowie. Polecam dyskusję „Książka czy film?”.

Moim zdaniem „legalizowanie” klubów literackich ma swoje dobre strony i w żaden sposób nie ogranicza. Małym bibliotekom daje wiele możliwości i korzyści. Możemy sieciować, poznawać się, nawiązywać relacje w środowisku bibliotekarskim, czerpać z doświadczenia i wiedzy. Polecam rozpoczęcie działalności Dyskusyjnego Klubu Książki innym bibliotekom. To przecież czytelnicy nadają sens naszej pracy oraz tworzą atmosferę jej miejsca. I doskonale wyczuwają, kiedy wkładamy w nią serce. Zawsze musimy pamiętać, by dbać o relacje i, jak powiedział lis w książce Antoniego de Saint-Exupéry *Mały Książę*, brać odpowiedzialność za to, co „oswoiliśmy”.

JOLANTA MOLENDĄ-BIENIECKA

**Moderatorka DKK Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 4
im. ks. prof. Józefa Tischnera w Poznaniu**



(Fot. Jacek Bieniecki)

Członkiniami naszego koła są uczennice klas licealnych (obecnie klas drugich i trzecich). Tylko w ciągu dwóch lat hegemonia dziewcząt została przełamana obecnością kolegów.

Główną zasadą klubu jest „Czytać, zawsze tylko czytać i... rozmawiać”. Wyboru książek dokonujemy raz w roku, ustalając roczną listę czytelnictwa, w oparciu o to, co jest zakupione w projekcie przez wojewódzkie koordynatorki, które oczywiście uwzględniają prośby poszczególnych klubów o zakup konkretnej pozycji. Jest to więc wyselekcjonowana literatura, raczej wysokoartystyczna. Posilkujemy się również naszym księgozbiorem. Zawsze czytamy przynajmniej jeden reportaż, odkrywamy komiksowe perełki i dajemy nura w poetyckie strofy. A poza tym króluje u nas klasyka i bestsellery – powieść, również młodzieżowa, odzwierciedlająca zainteresowania grupy. Z uwagi na aspekt ogromnej popularności czytaliśmy np. *Gdzie śpią raki* Delii Owens.

Ważne jest stawianie na większy wpływ przy wyborze literatury, czyli wspieranie inicjatyw członkiń, np. czytamy w wakacje książki, które zarekomendowały poszczególne uczennice. Każda z nich może polecić jedną książkę, a tę, którą czytać będziemy podczas wakacyjnej przerwy, wybieramy poprzez głosowanie. Im większa decyzyjność, tym większa ciekawość wobec tekstu, a co za tym idzie – motywacja do czytania.

Setting naszych spotkań to założenie polegające na przyjęciu, iż mamy niezbywalne prawo, by czytać fragmentarycznie, przeskakiwać strony, a nawet nie doczytać do końca. Przynosi to ogromną wolność i sytuuje nasze czytelnictwo doświadczenie na przeciwnym biegunie niż praktyka omawiania książek na lekcjach języka polskiego. To sprawia, że frekwencja na spotkaniach jest wyższa, ponieważ mniejsza jest opresyjność. Buduje się w uczestniczkach przekonanie, że wartościowa jest również dyskusja o tym, dlaczego porzuciliśmy dany tekst. A stąd już blisko do spontanicznego dzielenia się wrażeniami z lektury, również tymi światopoglądowymi i emocjonalnymi dywagacjami o takim, a nie innym odbiorze zachowania protagonistki.

Dobrym pomysłem, proponując daną lekturę, jest nawiązanie do tego, co aktualnie dzieje się na świecie (np. katastrofa klimatyczna, kryzys uchodźczy) lub czegoś, co jest akurat obecne w przeżyciach nastolatków (relacje rówieśnicze/romantyczne, poszukiwanie tożsamości). Warto wcześniej przeczytać książkę, aby wskazać na ewentualne treści, które mogą być dla uczestniczek triggerujące. Dobrze jest znać po prostu swoją grupę i być jej ciekawą. Pomału stawiamy też pierwsze kroki w przejmowaniu współodpowiedzialności

za moderowanie spotkania przez uczennice, zwłaszcza gdy czytamy akurat książkę zaproponowaną przez jedną z nich.

Bardzo cenne jest znajdowanie jakiejś dodatkowej wspólnej przestrzeni, która wzbogaci odbiór książki. Podczas omawiania *Brakującej połowy dziejów. Krótkiej historii kobiet na ziemiach polskich* Anny Kowalczyk wybrałyśmy się na wycieczkę „Poznańskim Szlakiem Kobiet”, chcąc przełożyć nasze czytelnicze wrażenia na praktyczne doświadczenie ich spuścizny w przestrzeni miasta. Dyskutując nad treścią autobiograficznej powieści *Mój piękny syn* Davida Sheffa, obejrzałyśmy również jej filmową adaptację. Percepcję reportażu Filipa Springera uatrakcyjniły warsztaty z autorem, a rozmowy o książce *Ten dziwny wiek* Kiley Reid spotkanie z jej tłumaczką Pauliną Surniak. Są na to fundusze w projekcie!

Sprawdza się włączanie członkiń DKK w inicjatywy sprzyjające promowaniu czytelnictwa w społeczności szkolnej, np. współorganizowałyśmy Noc Bibliotek i piknik czytelniczy: „Jak nie czytam, jak czytam!”. Jeśli mamy dodatkowe kompetencje, to integrowaniu grupy, budowaniu bezpiecznej przestrzeni i dobrej zabawie służą choćby warsztaty z uważności czy wspólne kręcenie TikTokowych filmików promujących działalność koła. Po przełamaniu zawstydzenia nakręciłyśmy w tym roku: „Jestem członkinią DKK, to oczywiste, że...” (video jest przypięte na naszym profilu na IG).

Największą trudność nastręcza wybór stałego dnia spotkań DKK. Bardzo często spotkanie koliduje z zajęciami dodatkowymi lub wiąże się z późnym powrotem do domu. Trzeba to brać pod uwagę, zwłaszcza gdy nasze podopieczne mieszkają w podpozańskich wioskach.



(Fot. Archiwum prywatne)

ANNA SABIŁO

**Koordynatorka DKK w Wielkopolsce,
zastępczyni kierowniczkii Działu Metodyki, Analiz
i Współpracy z Bibliotekami Wojewódzkiej Biblioteki
Publicznej i Centrum Animacji Kultury w Poznaniu**

Wiele lat, wiele dni, czas nas uczy... reakcji na książki – na te, co się właśnie ukazują i na te, które odkrywamy na nowo, jak np. klasykę.

W doświadczeniach czternastoletniego stażu bycia koordynatorką projektu Dyskusyjne Kluby Książki mam kilka przemyśleń podsumowujących to zjawisko. Pierwsze to, że czytanie daje refleksję nad człowiekiem, pozwala poznawać ludzi, z ich zaletami i wadami, z niektórymi zaprzyjaźniać się, spoufalać, z innymi – trzymać dystans, co jakby nie było, jest doświadczeniem świata. Dla mnie to jedno z najważniejszych celów życia – doświadczenie. Posiadam wciąż nadzieję, że osoby spotykające się przy czytaniu jednej

książki są „zmuszone” do nauki tolerancji i otwartości na inność. Jakże to jest proste – ciągle wymienianie zdań, przekonywanie do swojej racji, przekomarzanie się, by w efekcie zaakceptować, że ktoś myśli inaczej, czyli przyjęcie do wiadomości, że wśród mojego grona są różni ludzie. Mam nadzieję, że takie przekonanie przekłada się potem szerzej, także na inne płaszczyzny życia. Tak bym to widziała.

Na organizowanie działań w projekcie wykorzystujemy wiele pomysłów, obserwujemy innych, łapiemy aktualne i modne tematy. Mamy świadomość, że jest to projekt rozległy, bo dzieje się w całej Polsce, ale wpływ ma na małe grupy. Można więc przyjąć, że to lokalne działania tworzące społeczność „ludzi książki”. Określenie to spopularyzowane zostało przez ówczesnych koordynatorów Programu Instytutu Książki podczas wydarzenia Woodstock Literacki w 2016 r. z okazji 10-lecia działalności DKK w Polsce, który odbył się we Wrocławiu i zgromadził 800 osób – klubowiczki i klubowiczów, twórczyń i twórców literatury.

Jest to projekt wieloletni. Kluby książki są w ciągłym procesie. Czasem jakiś klub rozwiązuje się, a czasem pojawia się kilka nowych klubów na mapie DKK. Jest to zupełnie naturalne. Chciałabym, by ta aktywność pozostała już do końca w przestrzeni bibliotekarskich działań. DKK skupiają ludzi czytających już książki – jakiegokolwiek. Osoby, które nie czytają książek nie pojawiają się na spotkaniach, bo tego nie lubią, bo wstydzą się, że nic nie wiedzą, bo ich to nudzi.

Aktywność zależy od grupy i osoby prowadzącej. Kontrakt dotyczący szacunku, bezpieczeństwa i dobrowolności jest rozwiązaniem na kolejne spotkania. Moderator/ka ma dowolność, słucha potrzeb, poznaje grupę. Warto zastanowić się nad tym, czy w ogóle chce się obcować z ludźmi, czy jest się empatycznym, czy umie się słuchać innych...



Dofinansowano ze środków Instytutu Książki
pochodzących z dotacji celowej
Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

VII. CYMELIA WIELKOPOLSKIE

Izabela Wielicka

Dział Informacyjno-Bibliograficzny

WBPiCAK w Poznaniu

NIKNĄCE ŚLADY BOTANIZOWANIA – ZIELNIK ELIZY ORZESZKOWEJ W ZBIORACH BIBLIOTEKI POZNAŃSKIEGO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK



*Eliza Orzeszkowa*¹

Ciekawość ludzkiej natury prowadzi często do ciekawości przyrody. Człowiek jest przecież jej częścią, a jego życie wiąże się z nieustannym przenikaniem fauny i flory. Poszukiwania literackich inspiracji wśród nadniemeńskiego ludu przywiodły Elizę Orzeszkową do tutejszych lasów i łąk oraz pod strzechy znachorów i zielarek. Rośliny stały się jej miłością i pasją. Głodna botanicznej i magicznej wiedzy pragnęła poznać wszystkie ich imiona i wszelkie sekrety.

Eliza Orzeszkowa piórem i sercem

Eliza Orzeszkowa (1841-1910) z domu Pawłowska, *primo voto* Orzeszko, *secundo voto* Nahorska to jedna z najwybitniejszych pisarek przełomu XIX i XX wieku. Pochodziła

¹ Portret: Aleksander Regulski, *Eliza Orzeszkowa* [1876], Polona [b.r.], <https://polona.pl/preview/564fc003-b58f-4450-8887-47865497a5e8> [dostęp 04.12.2024].

Ramka: *Liściasty kwadratowy wektor projektu ramki*, Freepik [b.r.], https://pl.freepik.com/darmowe-wektory/liściasty-kwadratowy-wektor-projektu-ramki_16176637.htm#fromView=image_search_similar&page=2&position=33&uuid=0a11ca6f-0572-4be4-8dd3-467bca88aeb2 [dostęp 04.12.2024].

z rodziny ziemiańskiej i większość życia spędziła na białoruskiej prowincji – w rodzinnej Milkowszczyźnie, w należącym do pierwszego męża Ludwinowie oraz w Grodnie, gdzie przebywała aż do swojej śmierci. Mimo to głośno było o niej w świecie. Dwukrotnie, w 1905 i 1909 roku, zgłoszono jej kandydaturę do najwyższego literackiego lauru – Nagrody Nobla. Nominacja Orzeszkowej stanowiła bardzo poważną konkurencję dla uwielbianego przez czytelników, niemal otaczanego kultem, Henryka Sienkiewicza. Publicystkę, pisarkę, autorkę licznych artykułów, nowel, opowiadań i wielkich powieści, jak: *Pan Graba* (1872), *Marta* (1873), *Meir Ezjofowicz* (1878), *Niziny* (1885), *Nad Niemnem* (1885), *Cham* (1888), *Bene nati* (1891) ceniono nie tylko za talent literacki, ale również za angażowanie się w sprawy narodowe i społeczne. Ukrywała rannych powstańców (m.in. generała Romualda Trautgutta), założyła w Wilnie polską księgarnię, organizowała szkoły dla wiejskich dzieci i tajne czytanie, pomagała pogorzelcom, prowadziła szkołę dla dziewcząt, popierała walkę o prawa kobiet, potępiała antysemityzm. Jako pozytywistyczna patriotka opowiadała się za ideą ewolucji społeczeństwa i pokojem. Wszystko to miało odzwierciedlenie w jej twórczości. W dokumentach Komitetu Noblowskiego zapisano: *O ile w tekstach Sienkiewicza bije szlachetne polskie serce, to w twórczości Elizy Orzeszkowej bije serce człowieka*². Bogata biblioteka pozostawiona przez ojca, adwokata Benedykta Pawłowskiego, który zmarł, kiedy Eliza miała półtora roku, a także ogromna samodyscyplina i pracowitość pozwoliły jej zadbać o erudycję i wiedzę z różnych dziedzin³.

Pisarz i krytyk literacki, Józef Kotarbiński, wygłaszając słowa pożegnalne podczas pogrzebu Elizy Orzeszkowej na grodzieńskim cmentarzu, tak ją określił: *Ona była żywą mądrością i czującym sercem całej epoki*...⁴

Pasja botanizowania

Działania Elizy Orzeszkowej były spójne z tym, co czuła i co wyrażała słowem. Wiedzę czerpała nie tylko z książek, ale w kontakcie z człowiekiem i naturą. Bardzo interesowała się sprawami wsi. Bolało ją ubóstwo i zacołanie chłopów. Z drugiej strony zachwycała się malowniczym wiejskim pejzażem i kresowym folklorem. Ludowa obyczajowość natomiast otworzyła dla niej wrota do tajemniczego i magicznego świata przyrody.

– *Pisząc powieści na tle życia tutejszego ludu, musiałam rzecz prosta czynić różnorodne nad nim spostrzeżenia, starać się o poznanie wszelkich właściwości jego fizycznego życia, zarówno jak sposobu myślenia i odczuwania. Jednym z najważniejszych punktów umysłowości ludowej wydał mi się jego stosunek do natury (...). Byłam ciekawą, o ile i w jaki sposób chłopci widzą i spostrzegają na przykład świat roślinny, i przekonałam się wkrótce, że przypatrują się mu bardzo bacznie, czynią nad nim*

² *Eliza Orzeszkowa*, Wikipedia [b.r.], https://pl.wikipedia.org/wiki/Eliza_Orzeszkowa [dostęp 25.11.2024].

³ E. Orzeszkowa, *O sobie...*, Warszawa 1974, s. 20. Inne źródła podają wiek 3 lat.

⁴ *Eliza Orzeszkowa*, Wikipedia, op. cit.

bardzo bystre spostrzeżenia, wyprowadzają z niego użytki różnostronne, jako to: lecznicze, gospodarskie i czarownicze (...) – pisała Eliza Orzeszkowa do Jerzego Aleksandrowicza, profesora botaniki, dyrektora Ogrodu Botanicznego w Warszawie i pioniera polskiego jedwabnictwa⁵.

Chodziła do lasu, na łąki i pola. Przyglądała się najmniejszym roślinkom i skrzętnie je zbierała. Chciała poznać wszystkie nazwy roślin – łacińskie i zwyczajowe oraz ich właściwości zarówno lecznicze, jak i magiczne. Szukała tej wiedzy wszędzie. Rozmawiała ze szlachtą zagrodniczą i chłopami. Docierała do zielarek, znachorek i wiedźm. Konsultowała się również z autorytetami nauk przyrodniczych. Wśród nich, oprócz Jerzego Aleksandrowicza, byli m.in.: Jan Karłowicz – etnograf, językoznawca, redaktor „Wisły”, Edmund Jankowski – botanik, profesor ogrodnictwa czy Henryk Nusbaum – lekarz i znawca botaniki farmaceutycznej.

– *Wrócić mogła w kwadrans, wróciła po paru godzinach. Spędziła je na zielonych miedzach rośliny te zrywając. Zawsze je lubiła, ale nie знаła nazw ich ani dziejów. Teraz każdą z nich nazwać mogła po imieniu, powiedzieć, kiedy rozkwita i w jakich dniach późnego lata lub jesieni znika z ziemi, którą stroiła.(...) Ta delikatna lodyżka z mnóstwem trójkątnych i w przedziwne fugi wyrzniętych misiadelek u szczytu do drążeczka, która ręką ludzką poruszona wydaje się żywą, trwożliwą istotą. A to lenek kukawki, szorstki i twardy, z szafirowym kwiatkiem służącym do uścielania gniazda mitemu ptakowi wnosny. To szelestuszek o liściach prawie złotych i przy każdym dotknięciu zdających się coś tajemniczo szeptać, a to w bujny, śnieżny kwiat ustrojona trująca gałąź psianki. Ten liść szkarłatny jest wędniejącą lebiada, która na trawy zielone rzuca krwiste plamy, a ta mijająca się gałązka drobnym, różowym kwiatem osypana to szczęście. Nazwywa się ona szczęściem dlatego, że wroży dziewczętom. We włosy wpleciona, jeżeli rozkwitnie, ukochany kocha wzajemnie. A wzajemność w kochaniu czyż nie jest szczęściem?* – pisała Eliza o głównej bohaterce *Nad Niemnem* – Justynie Orzelskiej, ale były to słowa o sobie⁶. Sama kochała rośliny i sama pragnęła być kochaną.

Herbaria Elizy

Nadniemeńska przyroda stała się dla pisarki zarówno miejscem przyjemności, relaksu, jak i pracy. Czerpała radość z długich spacerów. Ziola i kwiaty inspirowały ją do tworzenia dzieł plastycznych. Suszyła je i wykorzystywała do tworzenia kwiatnych albumów, obrazków i zakładek do książek, którymi obdarowywała przyjaciół. Zasuszonymi kwiatami ozdabiała również stoliczki, tace, osłony na lampy, teczki i papier listowy. Ale dbając o realizm swoich powieści i, zbierając materiał do cyklu artykułów *Ludzie i kwiaty nad Niemnem* publikowanego w miesięczniku geograficzno-etnograficznym „Wisła”, rozwijała także wiedzę botaniczną. Ale tak jak bogata jest szata roślinna matki Ziemi, tak obszerna jest o niej wiedza. Botanizowanie Orzeszkowej stało się nie tylko jej wielką pasją, ale i nie

⁵ List Elizy Orzeszkowej do Jerzego Aleksandrowicza 4 VI 1891, Grodno [w:] A.M. Kielak, *Zielnik Elizy Orzeszkowej. Nieznany zabytek botaniczny przechowywany w zbiorach PTPN*, Poznań 2004, s. 78.

⁶ E. Orzeszkowa, *Nad Niemnem*. Tom 2, Wolne Lektury [b.r.], <https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/nad-niemnem-tom-drugi.html> [dostęp 26.11.2024].

lada kłopotem. Żeby się nie pogubić w ilości zebranych lodyg, płatków, listków, korzeni i kłaczy trzeba było pozyskany materiał uporządkować, utrwalić, a teorię praktycznie usystematyzować. Pisarka zaczęła więc tworzyć zielniki, a jej podejście do wiedzy ludoznawczej i przyrodniczej oraz do praktyki preparowania roślin stawalo się coraz bardziej profesjonalne. – (...) *w sztuce zaszuszenia widzę doszłaś Pani do znakomitej doskonałości* – motywował ją do dalszej pracy Jerzy Aleksandrowicz i doradzał, co mogłaby jeszcze ulepszyć w botanicznej dokumentacji⁷.

Literatka Orzeszkowa stała się uznawaną etnografką i botaniczką. Kiedy sprowadzano prochy Adama Mickiewicza z Paryża do Krakowa, by uroczystie złożyć je w podziemiach katedry wawelskiej, to właśnie Elżę Orzeszkową poproszono o skomponowanie wieńca pamięci dla wieszczu. Drogą korespondencji udzielała więc niezwykle precyzyjnych instrukcji dotyczących doboru roślin i ich utrwalenia⁸.

„Poznański” zielnik Elizy Orzeszkowej

Śladów botanicznej spuścizny Elizy Orzeszkowej jest wiele. Ma je w swoich zbiorach m.in.: Biblioteka Narodowa w Warszawie, Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie, Biblioteka Ossolińskich we Wrocławiu, Muzeum Narodowe w Krakowie, Muzeum Elizy Orzeszkowej w Grodnie czy Muzeum Ojców Marianów pod Londynem.

Zdecydowanie najcenniejszym jest zielnik, którego posiadaniem może pochwalić się **Biblioteka Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk**. Jego wiarygodność potwierdza podpis autorki na stronie tytułowej.

Zielnik został ofiarowany Muzeum Przyrodniczemu PTPN w 1911 roku, rok po śmierci pisarki, dzięki staraniom doktora Franciszka Chłapowskiego, przez Marię Obrębską – sekretarkę i przyjaciółkę Elizy Orzeszkowej, która opiekowała się dorobkiem pisarki. Świadczy o tym m.in. zapis na odcinku przekazu pocztowego z 8 lutego 1911 roku, załączonym do voluminu. Opracowania zielnika, złożonego w Muzeum Historii Naturalnej towarzystwa, podjął się aptekarz Karol Maliski⁹. Z czasem zielnik z obiektu muzealnego przeobraził się w obiekt biblioteczny.

– *Do Biblioteki PTPN trafił przez zawirowania II wojny światowej. Książki oraz inne zbiory towarzystwa zostały zarekwirowane przez niemieckiego okupanta. Penna ich część została przeniesiona między innymi do Biblioteki Raczyńskich, Biblioteki Uniwersyteckiej i do Kaiser-Friedrich-Museum. Jakże były wojenne losy zielnika... nie wiadomo. Prawdopodobnie znajdował się w rękach*

⁷ List Jerzego Aleksandrowicza do Elizy Orzeszkowej 24 XII 1891, Warszawa A.M. Kielak, *Zielnik Elizy Orzeszkowej. Nieznany żabytek botaniczny przechowywany w zbiorach PTPN*, Poznań 2004, s. 80.

⁸ M. Paś, *Pamiętka botanicznych zamlowań Elizy Orzeszkowej w zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie*, „Rozprawy Muzeum Narodowego w Krakowie” 2013, t. 6, s. 252, DOI: 10.11588/diglit.31060.16 [dostęp 26.11.2024].

⁹ A.M. Kielak, *Zaginiony zielnik Elizy Orzeszkowej przechowywany w zbiorach poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk*, Apteka pod Złotym Lwem [b.r.], <https://aptekapodzlotymlwem.com.pl/zaginiony-zielnik-elizy-orzeszkowej/> [dostęp 26.11.2024].

prywatnych. W 1966 roku przekazał go naszej bibliotece etnograf i przyrodnik Jerzy Wojciech Szulczewski – mówi dr Norbert Delestowicz, dyrektor Biblioteki Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. – Oddział Przyrodniczy Muzeum Narodowego nie był zainteresowany posiadaniem zielnika Orzeszkowej, nie dostrzegając w nim wartości naukowej – botanicznej.

Czy słusznie? Zielnik, opatrzony sygnaturą zbiorów rękopiśmiennych Rkp. 880, ma wymiary 41,5 × 28 cm oraz sztywną oprawę oklejoną ciemnym płótnem. Zawiera 120 ponumerowanych ołówkiem stron, w tym 23 puste¹⁰. Eliza Orzeszkowa nie zanotowała w swoim herbarium żadnej daty, ale okres jego powstania (1887-1898) był możliwy do ustalenia na podstawie korespondencji, którą prowadziła z botanikami.

Na pierwszej stronie autorka zamieściła kompozycję z suszonych kwiatów oraz wymieniła nazwy miejscowości, z których pochodzi materiał roślinny *Z pól, łąk i lasów, nadniemeńskich miejscowości: Miniewicze, Poniżany, Hledonice, Koszów, Ponemuń, Horny, Kotpaki*. Na jednej stronie przyklejonych jest od 3 do 5 roślin. W całym zielniku jest ich 280¹¹. Wszystkie podpisane są w języku polskim i łacińskim oraz opatrzone białoruską nazwą ludową. Pierwsze strony zdradzają jeszcze amatorstwo botaniczki – preparaty zamieszczone są prawdopodobnie w kolejności ich zbierania. Następne wskazują coraz większą znajomość tematu – rośliny pogrupowane są tematycznie. Ponadto przyrodniczka sporządziła indeks zebranych przez siebie okazów zawierający numery roślin w zielniku oraz numery stron, na których zostały wklejone.

Dziś nie ma wątpliwości, że zielnik w zbiorach Biblioteki PTPN jest nie tylko dowodem ogromnej pasji i pracy pisarki, ale także cennym materiałem naukowym. Pozwala na wielorakie badania i analizy dotyczące bioróżnorodności, migracji gatunków, ekologii, historii farmacji oraz zagadnień antropologicznych, kulturowych, religioznawczych i etnograficznych. Ponadto, ze względu na szybki rozwój genetyki, może stać się w przyszłości przedmiotem badań DNA.

– Jesteśmy dumni z tego powodu, że zielnik jest w naszym skarbcu. To bardzo ciekawy obiekt, który dowodzi, że opisy przyrody w twórczości pisarki nie powstały tylko w wyobraźni autorki. Rośliny były jej pasją. Ona nimi żyła – twierdzi Norbert Delestowicz.

Volumin przechowywany jest w zbiorach specjalnych, w tekturowym pudle. Wyłączono go z udostępniania ze względu na kruchość materiału roślinnego. Ubytki i pęknięcia, spowodowane techniką naklejania okazów całą powierzchnią, widoczne są zwłaszcza na karcie tytułowej i 44¹².

– Możliwości biblioteki są ograniczone, ale staramy się zachować wszystkie wskazane parametry przechowywania. Zielnik jest dobrze strzeżony i zabezpieczony. Niemniej konserwacja jest wskazana. Nie podjęliśmy jednak jeszcze decyzji, co do jej przebiegu, ponieważ wiąże się ona z dużym ryzykiem.

¹⁰ [Opis katalogowy rękopisu, sygnatura Rkp. 880] [w:] *Inwentarz rękopisów Biblioteki Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk (sygn. 1-1950)* w oprac. B. Olejniczaka i J. Pietrowicza, Warszawa 2008.

¹¹ Ibidem.

¹² M. Grenda-Kurmanow, *Zielniki. Ochrona i konserwacja*, Warszawa 2023, s. 136.

Problemem są nie tylko finanse. Trzeba się dobrze zastanowić, komu powierzyć konserwację... mieć do konserwatora pełne zaufanie. Technika wciąż się rozwija i mierzymy się z pytaniem, czy warto jeszcze poczekać, bo za jakiś czas metody konserwacji będą dużo lepsze niż w tej chwili – zastanawia się dyrektor Biblioteki PTPN.

Bywają jednak rzadkie okazje, kiedy cymelium można zobaczyć. W 2014 roku zaprezentowano je w Sali Posiedzeń, podczas Nocy Muzeów, na wystawie zatytułowanej *Zagubieni w ogrodach* pośród innych zielników. W 2023 roku lekturą Narodowego Czytania była najbardziej znana powieść Elizy Orzeszkowej – *Nad Niemnem*.

– *Biblioteka Raczyńskich zorganizowała powszechne czytanie powieści, m.in. przez znane poznańskie osobistości, a my udostępniłmy zwiedzającym wystawę zbiorów botanicznych, wśród których znajdował się zielnik Elizy Orzeszkowej z pól, łąk i lasów nadniemeńskich miejscowości* – wspomina dyrektor.

Orzeszkowa była prekursorką fizjonomiki w polskiej literaturze. Potrafiła niezwykle dokładnie sportretować budowane przez siebie postaci. Jednak bohaterami jej powieści byli nie tylko ludzie. Bohaterką literacką uczyniła również naturę, która występuje w opisach krajobrazu, dworców szlacheckich i chłopskich domostw, towarzyszy ludziom w ich doświadczeniach codzienności, podczas wielkich zdarzeń historycznych, a nawet w miejscach ich pochówku. Tworzenie pisarskiego warsztatu i jej pasja przerodziły się w studia naukowe, dzięki którym polska etnografia odnotowała imiona nadniemeńskich zielarek, w języku polskim utrwaliło się wiele ludowych nazw, a botanicy mieli dostęp do ciekawych okazów roślinnych.

– *Przeglądając zielnik Elizy Orzeszkowej łatwo wyobrazić sobie jej postać, poczuć jej pasję – tę botaniczną atmosferę, która towarzyszyła jej twórczości* – mówi Norbert Delestowicz. – *Myszę, że stanowi on dobrą reklamę i zachętą do zapoznania się z jej wielkimi dziełami literackimi.*

W 2004 roku herbarium niedoszłej noblistki doczekało się ciekawej i wnikliwej monografii. Jest nią interdyscyplinarna analiza etnofarmaceutyczna Anny Marii Kielak¹³. Sama Eliza Orzeszkowa patrzyła na rośliny pod różnym kątem i traktowała je jako lekarstwa nie tylko dla ciała, ale i dla duszy.

Bibliografia i netografia

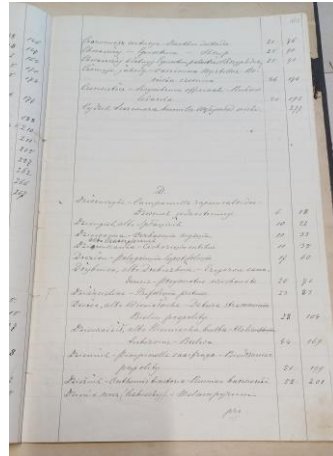
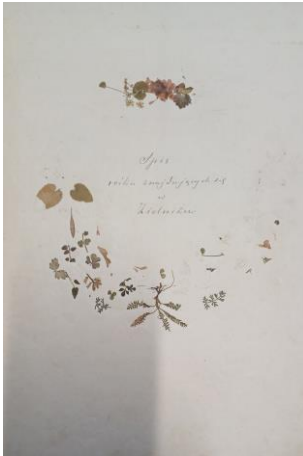
1. [am], *Dlaczego Henryk Sienkiewicz otrzymał Nobla i jak do tego doszło, że nie podzielił się nagrodą z Elizą Orzeszkową?*, Booklips 30.07.2021, <https://booklips.pl/ciekawostki/dlaczego-henryk-sienkiewicz-otrzymal-nobla-i-jak-do-tego-doszlo-ze-nie-podzielil-sie-nagroda-z-eliza-orzeszkowa/> [dostęp 26.11.2024].

¹³ A.M. Kielak, *Zielnik Elizy Orzeszkowej. Nieznany zabytek botaniczny przechowywany w zbiorach PTPN* op. cit. [Na podstawie pracy magisterskiej napisanej w Zakładzie Historii Nauk Medycznych Akademii Medycznej im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu].

2. *Eliza Orzeszkowa*, Wikipedia [b.r.], https://pl.wikipedia.org/wiki/Eliza_Orzeszkowa [dostęp 25.11.2024].
3. Grenda-Kurmanow Magdalena, *Zielniki. Ochrona i konserwacja*, Warszawa 2023.
4. Jezierska Beata, *Słownictwo botaniczne w „Nad Niemnem” Elizy Orzeszkowej*, „Kwartalnik Językoznawczy” 2011, nr 1, s. 1-13, http://kwart Jez.amu.edu.pl/teksty/teksty2011_1_5/Jezierska.pdf [dostęp 26.11.2024].
5. Kielak Anna Maria, *Zaginiony zielnik Elizy Orzeszkowej przechowywany w zbiorach poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk*, Apteka pod Złotym Lwem [b.r.], <https://aptekapodzlotymlwem.com.pl/zaginiony-zielnik-elizy-orzeszkowej/> [dostęp 26.11.2024].
6. Kielak Anna Maria, *Zielnik Elizy Orzeszkowej. Nieznany zabytek botaniczny przechowywany w zbiorach PTPN*, Poznań 2004.
7. Kucharska Alina, *Ładne kwiatki! Zielnik Elizy Orzeszkowej ze zbiorów Biblioteki Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk*, Historia poszukaj [b.r.], https://www.historia-poszukaj.pl/wiedza,obiekty,1975,obiekt_zielnik_elizy_orzeszkowej_ze_zbiorow_biblioteki_poznanskiego_towarzystwa_przyjaciol_nauk.html?u=os_czasu.html [dostęp 26.11.2024].
8. Kuźnicka Barbara, *Zielniki i albumy florystyczne Elizy Orzeszkowej*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 2006, nr 2, s. 69-78, <https://polona.pl/item-view/4c293785-c6bf-4102-8b87-37c29a46e60e?page=0> [dostęp 26.11.2024].
9. Litwinowicz Małgorzata, *Łudzie i kwiaty nad Niemnem*, Polona/blog 14.12.2023, <https://blog.polona.pl/2023/12/10114/> [dostęp 26.11.2024].
10. Mierzwia Marek, *Ścieżki miłości. Eliza Orzeszkowa* [b.r.] Radio Katowice, <https://podcasty.radio.katowice.pl/sciezki-milosci-eliza-orzeszkowa/> [dostęp 25.11.2024].
11. Orzeszkowa Eliza, *Nad Niemnem. Tom 2*, Wolne Lektury [b.r.], <https://wolne-lektury.pl/katalog/lektura/nad-niemnem-tom-drugi.html> [dostęp 26.11.2024].
12. Orzeszkowa Eliza, *O sobie...*, Warszawa 1974.
13. Paś Monika, *Pamiętka botanicznych zamiłowań Elizy Orzeszkowej w zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie*, „Rozprawy Muzeum Narodowego w Krakowie” 2013 T. 6, s. 252, DOI: 10.11588/digit.31060.16 [dostęp 26.11.2024].
14. Spólnik Anna, *Funkcja roślin w wybranych utworach E. Orzeszkowej*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie. Prace Językoznawcze” 1994, z. 168, s. 239-242, <https://rep.up.krakow.pl/xmlui/bitstream/handle/11716/7829/RND168--27--Funkcja-roslin--Spolnik.pdf?sequence=1&isAllowed=y> [dostęp 26.11.2024].

Zielnik Elizy Orzeszkowej ze zbiorów Biblioteki PTPN





VIII. Z PÓŁKI BIBLIOTEKARZA



CYWILIZACJA WIEDZY – WYZWANIE DLA BIBLIOTEK

Redaktor: **Izabella Matuszewska**

Wydawca: **Wydawnictwo Naukowe i Edukacyjne SBP**

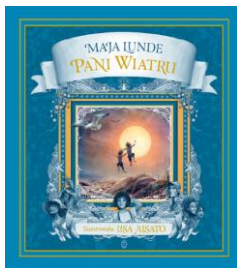
Rok: **2024**

Liczba stron: **152**

ISBN: **978-83-67723-11-4**

Twórcy publikacji piszą o funkcjonowaniu bibliotek w świecie zdominowanym przez nowoczesne technologie i społeczeństwo wiedzy. Analizie poddano doświadczenia bibliotek akademickich w obszarze implementacji nowych technologii, omówiono metody tworzenia i optymalizowania usług oraz przybliżono wyzwania stojące przed bibliotekami w związku z potrzebami różnych grup odbiorców. Monografia powstała w wyniku konferencji, która odbyła się 19 października 2023 r. w Bibliotece Głównej Wojskowej Akademii Technicznej w Warszawie.

www.wydawnictwo.sbp.pl



PANI WIATRU

Autor: **Maja Lunde**

Przekład: **Milena Skoczko-Nakielska**

Ilustracje: **Lisa Aisato**

Wydawca: **Wydawnictwo Literackie**

Rok: **2024**

Liczba stron: **192**

ISBN: **978-83-08083-89-5**

Jedenastoletni Tobiasz zostaje wysłany przez rodziców na wieś. Ma tam znaleźć ukojenie po niedawno zakończonej wojnie. Chłopiec trafia na angielską wyspę, do chatki na klifie, w której mieszka Lothe, antypatyczna rybaczka. Tobiasz jest rozczarowany i nie wierzy, że wakacje będą udane. Pewnego dnia nastolatek odkrywa pokój z tajemniczymi rysunkami...

Tak przedstawia się zarys kolejnej książki norweskiej pisarki Mai Lunde. *Pani Wiatru* jest trzecią częścią tetralogii o porach roku (pierwszą część cyklu – *Śnieżną siostrę* – opublikowano w ponad 30 krajach, w listopadzie 2024 r. doczekała się ekranizacji). To historia

o lęku, ale też o nadziei i przyjaźni, której nikt się nie spodziewał. To opowieść ucząca doceniać to, co mamy i czerpać radość z małych, niepozornych rzeczy.

Adresowana do dzieci i dorosłych porusza najczulsze struny, zachwyca i prowadzi czytelnika do miejsca, w którym lepsze jutro jest możliwe. Wspaniałe ilustracje Lisy Aisato dopełniają dzieła i sprawiają, że książka ta na długo pozostaje z czytelnikiem.

<https://www.wydawnictwoliterackie.pl/>

IX. POTYCZKI JĘZYKOWE

Anna Smirnow

Dział Informacyjno-Bibliograficzny

WPiCAK w Poznaniu

BLUBRAĆ PO NASZYMU, CZYLI O GWARZE POZNAŃSKIEJ



Źródło¹

21 lutego celebруем **Międzynarodowy Dzień Języka Ojczystego** (MDJO). Na świecie istnieje ponad 6,5 tysiąca języków. Według UNESCO niemal połowa z nich zagrożona jest wyginieciem. Tylko w ciągu ostatnich siedemdziesięciu lat 250 języków zanikło, a co dwa tygodnie umiera jeden z nich – głównie w Australii i Ameryce². Szacuje się, że do końca XXI wieku proces ten będzie postępował, a w użyciu pozostanie zaledwie 10% języków, którymi posługujemy się obecnie. Prognozy nie napawają zatem optymizmem. Tym bardziej warto zatrzymać się na chwilę i docenić to, co na co dzień pozwala nam wyrażać siebie i komunikować się z otoczeniem. To jednocześnie doskonała okazja, by poświęcić nieco uwagi dialektom i gwarom, w tym także gwarze poznańskiej. Bo blubrać po naszymu to nie lada sztuka.

¹ Grafika wykonana za pomocą generatora WordArt.com.

² Zob. MK, *Języki regionalne – teraźniejszość i przyszłość*, Trójka PolskieRadio.pl 19.04.2022, <https://trojka.polskie-radio.pl/arttykul/2941955,jezyki-regionalne-terazniejszosc-i-przyszlosc> [dostęp 29.11.2024].

Język urzędowy a języki regionalne

W Polsce **językiem urzędowym** jest język **polski**³, zaś **regionalnym** – **kaszubski**. Ten ostatni przez lata uznawano za dialekt, ale na mocy *Ustawy o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym*⁴ z dnia 6 stycznia 2005 roku zmienił się jego status. Oznacza to, że kaszubszczyzny można używać w wybranych urzędach gminnych oraz w administracji – jako języka pomocniczego – np. do nazywania miejsc (najbardziej czytelnym świadectwem takiego zastosowania są przydrożne tablice informacyjne). W niektórych szkołach prowadzone są lekcje kaszubskiego, a od 2005 roku możliwe jest także zdawanie matury z tego przedmiotu. Publikowane są książki i czasopisma po kaszubsku, a nawet realizowane programy telewizyjne i radiowe. W kilkunastu parafiach odbywają się liturgie prowadzone w języku regionalnym. Od 2014 roku Uniwersytet Gdański proponuje studentom etnofilologię kaszubską – kierunek w całości poświęcony kulturze tego wyjątkowego obszaru. Co ciekawe kaszubszczyzną posługują się nie tylko osoby zamieszkujące okolice Gdańska, Wejherowa, Chojnic, Bytowa, Kościerzyny i Lęborka. Kaszubskich emigrantów znaleźć można również za granicą – m.in. w Kanadzie, Stanach Zjednoczonych i Niemczech. Według danych zamieszczonych na portalu rządowym Gov.pl w naszym kraju mieszka obecnie około 400 tysięcy osób posługujących się językiem kaszubskim, z czego jedna czwarta uważa go za język ojczysty⁵.

Dialekt a gwara

Dialekt to odmiana języka cechująca się charakterystycznym słownictwem, wymową oraz gramatyką. W naszym państwie wyróżniamy **cztery dialekty**:

- ❖ wielkopolski,
- ❖ małopolski,
- ❖ mazowiecki,
- ❖ śląski

oraz mieszane na wschodzie i tzw. nowe dialekty mieszane w północnej i zachodniej części Polski. Słowo ‘dialekt’ wywodzi się z greki i oznacza ‘dyskurs, konwersację, sposób mówienia’.

W obrębie dialektu może występować wiele **gwar**, czyli wariantów języka używanych przez daną społeczność na określonym terenie. Zdarza się, że wspomniany teren obejmuje zaledwie jedną lub kilka miejscowości. Do najbardziej znanych polskich gwar zaliczamy:

³ Co ciekawe od 2022 roku **polszczyzna uznawana jest za język urzędowy** nie tylko w naszym kraju, ale również w **niektórych regionach Brazylii**. To właśnie do tego państwa na przełomie XIX i XX wieku wyemigrowało wielu Polaków, szczególnie chłopów z mazowieckich, małopolskich i podlaskich wsi. Więcej na ten temat można przeczytać w artykule Piotra Wierzbickiego [patrz: *Bibliografia*].

⁴ Treść dokumentu dostępna pod adresem: <https://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU20050170141/U/D20050141Lj.pdf> [dostęp 28.11.2024].

⁵ *Język kaszubski*, Gov.pl [b.r.], <https://www.gov.pl/web/mniejszosci-narodowe-i-etniczne/jezyk-kaszubski> [dostęp 29.11.2024].

- ❖ podhalańską – używaną przez większość górali na Podhalu; charakterystyczne słowa to m.in.: *cepry* (turyści), *sikława* (wodospad górski), *bryndza* (ser owczy), *dułki* (pieniądze);
- ❖ warszawską – np. *ustrojstwo* (urządzenie), *aligant* (elegant), *fajgata* (twarz), *cierpiarz* (taksówkarz);
- ❖ krakowską – np. *weka* (długa bułka), *ulepa* (bardzo słodka herbata), *sagan* (czajnik), *rynka* (ręka);
- ❖ podlaską – np. *czychunka* (kolejka), *rozdziana* (gapa), *szafronować się* (stroić się), *bubki* (jagódki);
- ❖ kielecką (świętokrzyską) – np. *lun* (on), *Hameryka* (Ameryka), *jigła* (igła), *rzódło* (źródło);
- ❖ poznańską.

Tej ostatniej przyjrzymy się nieco bliżej.

Gwara poznańska

Mieszkańcy *Pyrlandii* z pewnością nieraz podróżowali zieloną *bimbą*, na obiad jedli *pyry z gzikiem*, a gdy mieli ochotę na *słodkie*, to sięgali po *sznekę z glancem*. Bez wątpienia wybrali się też na Półwiejską, aby przywitać się ze Starym Marychem – postacią literacką wymyśloną przez Juliusza Kubla⁶, wybitnego humorystę i satyryka, popularyzatora gwary poznańskiej. W 2001 roku Marych doczekał się nawet pomnika z brązu, do którego o każdej porze roku ciągną tłumy miejscowych i turystów. Bo być w Poznaniu i nie zrobić sobie zdjęcia ze Starym Marychem to *poruta* na całego.

Choć coraz mniej osób posługuje się lokalną odmianą języka, to wciąż jest ona obecna w codziennych wypowiedziach w postaci pojedynczych słówek czy zwrotów. Co więcej – *wuchta wiary* nie zdaje sobie sprawy z tego, że *blubro po naszymu*. Bo przecież zwroty typu *zrobić łóżko*, *zakluczyć drzwi* czy *nadusić na klamkę* w Wielkopolsce stosowane są powszechnie i nie budzą zastrzeżeń. Z kolei przybyszów z innych stron Polski wprowadzają w konsternację, a nawet wywołują drwiący uśmieszek.

Po poznańsku, czyli jak?

W gwarze poznańskiej bez trudu można doszukać się germanizmów (w czasie rozbiorów Wielkopolska znalazła się pod panowaniem Prus) oraz form ludowych, które przywędrowały do Poznania wraz z mieszkańcami wsi pod koniec XIX wieku. Słowa to jednak nie wszystko. Różnice widać także w składni, fonetyce i fleksji. Poznaniacy podwyższają melodię mowy (tzw. zaśpiew), szczególnie na końcu zdania (np. *do widzeniaaa*),

⁶ Juliusz Kubel stworzył cykl felietonów zatytułowanych *Blubry Starego Marycha*, *Blubry Hali przy niedzieli* oraz *Mówi Bogucha, kto chce niech słucha*. W rolę Starego Marycha na antenie poznańskiego radia przez lata wcielał się Marian Pogasz, aktor występujący na scenach Poznania, m.in. w Teatrze Satyry i Teatrze Nowym.

stosują udźwięcznienia wewnątrz- i międzywyrazowe (*drzuzgawki* – truskawki, *brad ojca*), a głoskę *-a* zastępują zbitką *-om* (*fajnom*). Zniekształcają lub upraszczają też niektóre fonemy (np. *czeba* zamiast trzeba, *derektekter* zamiast dyrektor), a ich ulubionym zawołaniem jest słówko *tejl* – występujące na początku lub na końcu wypowiedzi. Chętnie dodają wykrzyknienia *te/to* (*te Jezu*) i spółgłoskę *t* w słowach rozpoczynających się na *o* (*tokno*). W specyficzny sposób wymawiają również wybrane samogłoski – *a*, *e* i *o* zamieniają odpowiednio na *o*, *y*/i oraz *u* (*chłopok*, *chlyb*, *kuniec*). To tylko namiastka charakterystyki poznańskiej gwary, bowiem jest ona pełna swoistości.

Gwara wciąż żywa

Od jakiegoś czasu mówienie gwarą znów jest modne, a jej propagowanie trwa w najlepsze. W 2015 roku wspomniany już Juliusz Kubel⁷ przełożył *Małego Księcia* na gwara poznańską. W ten sposób powstał *Książę Szaranek* (szaranek to dziecko, mały chłopiec) – entuzjastycznie przyjęty przez dużych i małych czytelników⁸. Z utworów pisanych po poznańsku słynął także Lech Konopiński – wielkopolski poeta i satyryk, autor tekstów piosenek oraz opowieści dla dzieci i młodzieży. Tłumaczony przez niego *Pan Tadeusz* zaowocował powstaniem książki XIII, którą zatytułowano *Pan Tadea i mrówny*. Nie mniej popularne były, napisane wcześniej z Włodzimierzem Scisłowskim, jego *Żarty z nad Warty*⁹. Przekładem znanych wierszy na gwara zajmuje się również Marek Szymański (ps. „Wuja Czechu”). *Paweł i Gaweł* Aleksandra Fredry czy *Lokomotywa* Juliana Tuwima w wydaniu poznańskim od lat robią furorę¹⁰.

Propagowanie gwary nie ogranicza się tylko do literatury i tłumaczeń klasyków. W 2015 roku powstały plakaty filmowe z tytułami zapisanymi po poznańsku (np. *Szczuyny nie dudlą* to *Chłopaki nie płaczą*, a *Szkieły* to *Drogówka*). Inspiracją dla Marka Szmyta, Kamila Skibińskiego i Jana Sobczaka, czyli artystów z Wielkopolski, była twórczość Qdizajn (pseudonim Moniki Kudelko), która na co dzień promuje region śląski. Na niektórych mapach dla turystów znaleźć można słownik najpopularniejszych zwrotów gwarowych. Z kolei poznański browar Szalpiw produkuje alkohole, których nazwy wywodzą się z lokalnej odmiany języka (m.in. *Rojber*, *Bżdździągwa*, *Głapa*, *Dynks*).

Istotnym kanałem promocji są oczywiście media społecznościowe. Powstają fanpage i blogi adresowane do miłośników gwary. W 2012 roku Poznań I Love You

⁷ O Juliuszu Kublu i jego wszechstronnej działalności można poczytać w artykule Małgorzaty Derwich pt. *Przypadki Juliusza Kubla* (patrz: *Bibliografia*).

⁸ Satyryk przełożył także inne utwory, m.in. *Kubusia Puchatka* (po poznańsku to *Misiu Szpeniolek*) czy komiks *Szkoła latania* (z serii *Kajko i Kokosz*), który w wersji gwarowej brzmi *Lania lotania* (seria *Kaju i Kokot*).

⁹ Więcej nt. Lecha Konopińskiego i jego twórczości w tekście M. Derwich – *Lech Konopiński – liryczny satyryk* (patrz: *Bibliografia*).

¹⁰ Tomik wierszy przetłumaczonych przez M. Szymańskiego nosi tytuł *W antreje na rydze*.

stworzyła wersję darmowej mapy *Have a nice TEY in Poznań!*¹¹. Z kolei Fundacja Klaster w ramach projektu *mów TEJ!* z 2013 roku na Facebooku zamieszczała zdjęcia różnych obiektów z podpisami po poznańsku, tłumacząc jednocześnie, dlaczego warto je znać. Wielkim zainteresowaniem cieszy się też Rogalowe Muzeum Poznania, które od 2014 roku działa na Starym Rynku. Tamtejszy przewodnik – „Wuja Biniu”, opowiadając o sztuce wypieku słynnych lokalnych specjalów, posługuje się gwarą, co stanowi dodatkową atrakcję dla gości. O promocji nie zapomina też miasto i podlegające mu instytucje. Na stronie poznan.pl, w mediach społecznościowych oraz na platformie Pinterest zamieszczono podstawowe informacje o mowie lokalnej społeczności oraz zwizualizowano wybrane słówka. Centrum Inicjatyw Senioralnych od 2013 roku wydaje *Tytkę Seniora* – dodatek do miesięcznika *Senioralny Poznań* – w którym znaleźć można ofertę kulturalną przygotowaną z myślą o najstarszych mieszkańcach. W szkołach organizowane są wydarzenia zachęcające dzieci i młodzież do zapoznania się z gwarą i używania jej na co dzień, a na poznańskich Ratajach od ponad 30 lat odbywa się Amatorski Konkurs Gwary Poznańskiej *Godejcie po naszymu*, na który corocznie ściągają tłumy. Oczywiście nie brakuje też prywatnych inicjatyw osób pasjonujących się gwarą. Na portalach społecznościowych wciąż zakładane są fanpage i prowadzone liczne akcje popularyzatorskie.

A na koniec trochę *poblubromy*

Oto krótka historyjka ze słówkami gwarowymi. Kto ma ochotę, niech zgaduje, *o co się rozchodzi*.

* * *

Mieszkają tu *fine szczuny*, *fajne mele* i *gryfne gzuby*. Spotkasz też pewnie niejedną *fleję*, *męczybulę* czy *gułę*, a i *rojbrów* nie brakuje. Na szczęście zawsze możesz liczyć na *stwory*, bo *kejter* i *kociamber* to wdzięczne istoty. Gdy pojedziesz na *land* (np. *baną*, bo *bimbą* to tylko po *fyrtlach*), u *bambrów* na podwórzu spotkać możesz *kokota* i *gunszczoka*, a w patyku *niudę* i *proszczoka*. Gdy głód ci doskwiera, wybierz się do *składu* z listą *sprawunków*, a tam *sklepowa* poda ci je w *tytce*. *Lajśnij* sobie coś ładnego, choć *lumpów* pełna szafa. *Dyrdun*, *mycka* albo *pory*? Czemu nie! Wyдай *bejmy akuratinie*. Niezły z ciebie *lofer*! Wróć do domu, załóż *laczki* na *giry* i zrób sobie *sznytkę* z *obkładem*, a na obiad może *chabas* albo *plyndze*. Teraz możesz *garować* do wieczora.

¹¹ Filmik reklamujący akcję dostępny tutaj: <https://www.youtube.com/watch?v=8hA-2HNz8UQ&list=PL1DVf4XohVASVP-51nYVTqISUJLJ51fS7&index=14> [dostęp 16.12.2024].

Słowniczek słówek gwarowych:

akuratnie – akurat, właśnie, porządnie
bamber – chłop, rolnik
bana – pociąg
bejmy – pieniądze
bimba – tramwaj
blubrać – pleść trzy po trzy, głądzić
chabas – mięso
dyrdun – spódnica
fajny – dobry
fifny – sprawny, zgrabny, pomysłowy
fleja – brudas
fyrteł – część miasta, okolica
garować – spać
giry – nogi
gryfny – pomysłowy, sprawny
gula – niezdara
gunschczok – młoda gęś
gzub – dziecko, małe
kejter – pies
kociamber – kot
kokot – kogut
laczki – domowe pantofle bez napiętka
lajsnąć – kupić
land – wieś
lofer – łazęga, powsinoga
lumpy – ubrania
mela – dziewczyna

męczybula – ktoś namolny
mycka – czapka
nadusić na kławkę – nacisnąć na kławkę
niuda – świnia
obkład – dodatki do kanapki
plyndze – placki ziemniaczane
poruta – wstyd
pory – spodnie
proszczok – prosiak
Pyrlandia – Poznań
pyry z gzikiem – ziemniaki z twarogiem
rojber – łobuz
sklepowa – sprzedawczyni
skład – sklep
słodkie – wypieki, ciasto
sprawunki – zakupy
stwory – zwierzęta
szczun – chłopak
szneka z glancem – drożdżówka
z lukrem
sznytka – kromka chleba, kanapka
tytka – papierowa torebka
wuchta wiary – dużo osób
zakluczyć drzwi – zamknąć drzwi
na klucz
zrobić łóżko – pościelić łóżko

[na podstawie *Słownika gwary miejskiej Poznania*, pod red. M. Gruchmanowej i B. Walczaka, Warszawa-Poznań 1999].

Bibliografia

a. Pozycje zwarte

1. Piotrowicz Anna, Witaszek-Samborska Małgorzata, *Słownictwo gwary miejskiej Poznania w ujęciu tematycznym*, Poznań 2018.

2. Piotrowska Eliza, *Szeka z glancem, czyli elementarz gwary poznańskiej*, Poznań 2015.
3. *Słownik gwary miejskiej Poznania*, pod red. M. Gruchmanowej i B. Walczaka, Warszawa-Poznań 1999.
4. Szymański Marek (Wuja Czechu), *W antrejce na rydze*, Poznań 2015.

b. Artykuły

1. Cimoch Urszula, *Język ojczysty – mój świat*, „Poradnik Bibliograficzno-Metodyczny” 2011, nr 1, s. 32-47.
2. Derwich Małgorzata, *Lech Konopiński – liryczny satyryk*, „Poradnik Bibliograficzno-Metodyczny” 2021, nr 2, s. 40-52.
3. Derwich Małgorzata, *Przypadki Juliusza Kubla*, „Poradnik Bibliograficzno-Metodyczny” 2022, nr 3, s. 44-59.

c. Netografia

1. Bolek Maria, Chról Paweł, *Gwara poznańska*, Język Polski 15.09.2022, <https://www.o-jezyku.pl/2022/09/15/gwara-poznanska/> [dostęp 13.12.2024].
2. Bryske Justyna, „Szczuny nie dudlają”, *czyli tytuły filmów w poznańskiej gwarze na nieco-dziennych plakatach*, Poznań Nasze Miasto 30.04.2014, <https://poznan.nasze-miasto.pl/szczuny-nie-dudlaja-czyli-tytuly-filmow-w-poznanskiej/ar/c13-2723902> [dostęp 16.12.2024].
3. Czekala Filip, *Tej, bzdziagny i szczuny! Witajcie w Pyrlandii*, Magazyn TVN24 [b.r.] <https://archiwum.tvn24.pl/magazyn-tvn24/25/tvn24.pl/magazyn-tvn24/tej-bzdiagny-i-szczuny-witajcie-w-pyrlandii%2C25%2C570.html> [dostęp 13.12.2024].
4. *Gwara poznańska*, Wikipedia [b.r.], https://pl.wikipedia.org/wiki/Gwara_pozna%C5%84ska [dostęp 17.12.2024].
5. [Jarko], *Polskie gwary*, Navtur.pl 04.10.2020, <https://navtur.pl/place/news/362,polskie-gwary> [dostęp 02.12.2024].
6. *Język i dialekt. Czym się różnią?*, Języki Świata 27.03.2024, <https://www.o-jezyku.pl/2024/03/27/jezyk-i-dialekt-czym-sie-roznia/> [dostęp 29.11.2024].
7. *Język kaszubski*, Gov.pl [b.r.], <https://www.gov.pl/web/mniejszosci-narodowe-i-etniczne/jezyk-kaszubski> [dostęp 28.11.2024].
8. Józefowski Jan, „*Mały Książę*” *po poznańsku*, TVP3 Poznań 09.01.2016, <https://www.youtube.com/watch?v=-lZUd2gFpBY&t=160s> [dostęp 29.11.2024].
9. Karaś Halina, *Ugrupowania dialektów i gwar polskich*, Dialektologia UW.pl [b.r.], <http://www.dialektologia.uw.edu.pl/index.php?l1=mapa-serwisu&l2=ugrupowania-dialektow> [dostęp 29.11.2024].
10. Kowalczyk Janusz, *Języki, dialekty, gwary Polskiej*, Culture.pl 12.11.2024, <https://culture.pl/pl/artikul/jezyki-dialekty-gwary-polski> [dostęp 29.11.2024].

11. Mentele Ted, *Dlaczego warto być dumnym ze swojego dialektu?*, Babel.com [b.r.], <https://pl.babel.com/dialekty-w-polsce> [dostęp 29.11.2024].
12. [MK], *Języki regionalne – terażniejszość i przyszłość*, PolskieRadio.pl 19.04.2022, <https://trojka.polskieradio.pl/artukul/2941955,jezyki-regionalne-terazniejszosc-i-przyszlosc> [dostęp 29.11.2024].
13. [M.R.B.], *Międzynarodowy Dzień Języka Ojczystego 2014*, ObliczaKultury.pl 21.02.2014, <https://web.archive.org/web/20140508035724/http://www.obliczakultury.pl/component/content/article/163-wydarzenia/4273-miedzynarodowy-dzien-jezyka-ojczystego-2014> [dostęp 19.11.2024].
14. Nalepa Anna, *Dzisiaj Międzynarodowy Dzień Języka Ojczystego. Dodaj „do ulubionych”!*, Express-Miejski.pl 25.09.2013, <https://www.express-miejski.pl/wiadomosc/8320,dzis-miedzynarodowy-dzien-jezyka-ojczystego-dodaj-do-ulubionych> [dostęp 04.11.2024].
15. Naskręt Marika, *Gwara poznańska. Pyry, tytka, drynda, sznytko*, Polszczyzna.pl [b.r.], <https://polszczyzna.pl/gwara-poznanska-skad-sie-wziela/> [dostęp 13.12.2024].
16. Nosal Bartosz, *Pyradajs – plakaty filmowe w gwarze poznańskiej: Penery zez fyrta, Dryndziorz, Dymbiec...*, Wyborcza.pl 04.05.2015, https://poznan.wyborcza.pl/poznan/56,36001,17855859,Pyradajs___plakaty_filmowe_w_gwarze_poznanskiej___Penery.html [dostęp 16.12.2024].
17. [Rts], *Blubry z Wujem Czechem, czyli o gwarze poznańskiej po swarzędzku*, rozm. z Markiem Szymańskim, Portal Swarzędzki 01.11.2016, <https://www.swarzedzki.pl/2016/11/01/blubry-z-wujem-czechem-czyli-o-gwarze-poznanskiej-po-swarzedzku/> [dostęp 04.11.2024].
18. [S. Adrianna], *Dialekt – co to jest i czy język polski ma dialekty?*, Buki.org [b.r.], <https://buki.org.pl/news/dialekt-co-to-jest-i-czy-jezyk-polski-ma-dialekty/> [dostęp 28.11.2024].
19. Skupin Weronika, *Gwary w Polsce. 7 przykładów, jak bardzo możesz nie zrozumieć rodaków*, PolskaZachwyca.pl 03.10.2019, <https://polskazachwyca.pl/top-10/gwary-w-polsce-7-przykladow-jak-bardzo-mozesz-nie-zrozumiec-rodakow/> [dostęp 02.12.2024].
20. Treder Jerzy, *Kaszubszczyzna – od dialektu do języka*, Skarbnica Kaszubska [b.r.], <http://skarbnicakaszubska.pl/kaszubszczyzna-od-dialektu-do-jezyka/> [dostęp 28.11.2024].
21. Warczyńska Aleksandra, *Gwara poznańska i Stary Marych*, WielkoPolska Ciekawie 02.02.2020, <https://wielkopolskaciekawie.pl/poznan/gwara-poznanska/> [dostęp 04.11.2024].
22. Wierzbicki Piotr, *W tym kraju polski jest jednym z języków urzędowych. To nie Polska...*, Fakt.pl 10.02.2024, <https://www.fakt.pl/wydarzenia/swiat/polski-jest-w-tym-kraju-jezykiem-urzedowym-to-bardzo-daleko-od-polski/q6fvmnl> [dostęp 28.11.2024].

X. WIELKOPOLSKIE QUESTY

QUESTY Z DUCHAMI

Tajemnice, przygody, skarby i nieoczekiwane zakończenie to elementy gwarantujące udaną wyprawę czy rodzinną wycieczkę. A jeśli dodamy do tego nutę tajemniczości i... ducha, który jest głównym bohaterem opowieści albo wręcz przewodnikiem na naszej wyprawie, możemy mówić o gwarantowanym przepisie na sukces.

Wśród Wielkopolskich Questów mamy kilka takich, które zawierają niezwykle, czasem mroczne opowieści z duchami w tle. Najczęściej w ich rolę wcielają się nieszczęśliwe kobiety, które po śmierci nie mogą zaznać spokoju i wędrują po pałacowych parkach jako rozmywające się we mgle zjawy... Towarzyszą im oczywiście mrozące krew w żyłach opowieści i tragiczne zgony, a takie historie przyciągają uwagę.



Można więc zobaczyć odciski pantofelków tajemniczej **Białej Damy na zamku w Kórniku**, która – jak głosi legenda – schodzi czasem z obrazu, by znaleźć kolejnego męża. Ale to tylko przyczynek do opowieści o życiu tej niezwyklej kobiety, która w XVIII w. założyła w Kórniku... hodowlę jedwabników, a w domach swoich poddanych – w obawie przed pożarami i w trosce o bezpieczeństwo – nakazała wybudować murowane kominy. I w ten oto sposób, pod pretekstem wędrowki z duchami, uczestnik zabawy poznaje piękne miejsce z niezwykle historią.

Nieco bardziej mroczna jest historia **Czarnej Damy, którą spotkamy w Będlewie**. Trasa questowa prowadzi wokół pięknego neogotyckiego, malowniczego pałacu Potockich. Tutaj tłem do historii jest nieszczęśliwa miłość i zdrada, które doprowadzają do morderstwa w afekcie. Kto i dlaczego zabił piękną Felię Potocką, dowiemy się wędrując z questem „Pałac w Będlewie. Historia z dreszczykiem”.



Najwięcej emocji wzbudza jednak historia **Halszki z Szamotuł** – dziewczyny, która padła ofiarą własnego majątku. Już w chwili narodzin była uznana za najlepszą partię w Rzeczypospolitej, a do ręki noworodka ustawiła się długa kolejka panów gotowych czekać kilkanaście lat, aż dziewczynka dorośnie i wraz z nią otrzymają gigantyczny majątek. Jeśli dodamy do tego zachłanną matkę, która knuła intrygi przeciw własnemu dziecku to otrzymamy gotowy scenariusz mrozącego krew w żyłach thriller! A to tylko quest, który prowadzi po Szamotułach i którego narratorką jest właśnie Halszka zwana niekiedy Czarną Księżniczką. Najstarsi mieszkańcy twierdzą, że w czasie księżycowych nocy można spotkać tajemniczą niewiastę w szamotulskim parku. Kto wie, może na questowych wyprawach uda się Wam spotkać postaci z zaświatów?

A może w Waszej okolicy pokutuje jakaś zabłąkana postać, o której mieszkańcy opowiadają sobie legendy w długie zimowe wieczory? Quest to dobry sposób na ocalenie jej od zapomnienia.

Ulotki z questami do samodzielnego wydrukowania znajdziesz na stronie regionwielkopolska.pl w zakładce „Questy”:

Zamek w Kórniku: <https://regionwielkopolska.pl/artykuly-turystyka/wielkopolskie-questy/zamek-w-korniku/>

Pałac w Będlewie i historia z dreszczykiem: <https://regionwielkopolska.pl/artykuly-turystyka/wielkopolskie-questy-palac-w-bedlewie-i-historia-z-dreszczykiem/>

Śladami Czarnej Halszki: <https://regionwielkopolska.pl/artykuly-turystyka/wielkopolskie-questysladami-czarnej-halszki-szamotuly/>



ALEKSANDRA WARCZYŃSKA

Wojewódzka Biblioteka Publiczna
i Centrum Animacji Kultury w Poznaniu
st. specjalista ds. krajoznawstwa
tel. 61 66 40 865
aleksandra.warczyńska@wbp.poznan.pl

(Fot. Anna Sabillo)

XI. WYBRANE ROCZNICE W I KWARTALE 2025 ROKU

S t y c z e ń

- 26 I – Światowy Dzień Trędowatych, Światowy Dzień Chorych na Trąd (święto obchodzone w ostatnią niedzielę stycznia, w Indiach 30 stycznia)
- 1 I – Dzień Domeny Publicznej (święto nieoficjalne)
- 1 I – Światowy Dzień Pokoju (święto w Kościele katolickim)
- (165) 1 I 1860 – Wprowadzenie do obiegu pierwszego polskiego znaczka w Królestwie Polskim
- (150) 3 I 1875 – Zm. Pierre Larousse, francuski pisarz, gramatyk, leksykograf i wydawca (ur. 23 X 1817)
- (105) 3 I 1920 – Zm. Zygmunt Janiszewski, matematyk, inicjator i twórca programu polskiej szkoły matematycznej (ur. 12 VI 1888)
- 4 I – Światowy Dzień Braille’a
- (65) 4 I 1960 – Zm. Albert Camus, pisarz francuski, laureat Nagrody Nobla w 1957 r. (ur. 7 XI 1913)
- (60) 4 I 1965 – Zm. Thomas Stearns Eliot, amerykańsko-brytyjski poeta i dramaturg, laureat Nagrody Nobla w 1948 r. (ur. 26 IX 1888)
- (10) 4 I 2015 – Zm. Edmund Wnuk-Lipiński, socjolog, profesor nauk humanistycznych, nauczyciel akademicki, pisarz fantastyki naukowej (ur. 4 V 1944)
- (95) 6 I 1930 – Ur. Cezary Leżeński, pisarz i dziennikarz, autor książek dla dzieci i dorosłych, podpułkownik Wojska Polskiego (zm. 5 XII 2006)
- (10) 7 I 2015 – Zm. Tadeusz Konwicki, prozaik, scenarzysta i reżyser (ur. 22 VI 1926)
- (90) 8 I 1935 – Ur. Elvis Aaron Presley, piosenkarz amerykański, prekursor rock and rolla (zm. 16 VIII 1977)
- (135) 9 I 1890 – Ur. Karel Čapek, pisarz czeski (zm. 25 XII 1938)

- (110) 11 I 1915 – Zm. Zygmunt Miłkowski (pseud. Teodor Tomasz Jeż), powieściopisarz, działacz polityczny (ur. 23 III 1824)
- (95) 11 I 1930 – Ur. Eugeniusz Kabatc, polski prozaik, tłumacz literatury radzieckiej i włoskiej, scenarzysta (zm. 18 II 2020)
- (15) 11 I 2010 – Zm. Danuta Mostwin, żołnierka Armii Krajowej, pisarka, członkini Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie, profesorka psychologii (ur. 31 VIII 1921)
- (5) 12 I 2020 – Zm. Roger Vernon Scruton, brytyjski filozof, pisarz, kompozytor (ur. 27 II 1944)
- (95) 13 I 1930 – Ur. Roman Cieślewicz, artysta grafik, czołowy przedstawiciel polskiej szkoły plakatu (zm. 21 I 1996)
- (95) 13 I 1930 – Ur. Zdzisław Szostak, dyrygent, kompozytor, twórca muzyki filmowej, pedagog (zm. 7 IX 2019)
- (255) 14 I 1770 – Ur. Adam Jerzy Czartoryski, pisarz, mecenas kultury, mąż stanu (zm. 15 VII 1861)
- (150) 14 I 1875 – Ur. Albert Schweitzer, niemiecki lekarz, filozof, misjonarz, muzyk, laureat Pokojowej Nagrody Nobla w 1952 r. (zm. 4 IX 1965)
- (120) 14 I 1905 – Zm. Maksymilian Jackowski, działacz społeczny i gospodarczy, związany z Wielkopolską (ur. 11 X 1815)
- (230) 15 I 1795 – Ur. Aleksander Gribojedow, dramaturg rosyjski (zm. 11 II 1829)
- 17 I – Dzień Judaizmu (święto w Kościele katolickim)
- (425) 17 I 1600 – Ur. Pedro Calderon de la Barca, dramaturg i poeta hiszpański (zm. 25 V 1681)
- (80) 17 I 1945 – Wyzwolenie Warszawy w czasie II wojny światowej
- (15) 17 I 2010 – Zm. Erich Segal, amerykański pisarz, scenarzysta, krytyk, naukowiec (ur. 16 VI 1937)
- (5) 17 I 2020 – Zm. Lech Raczak, reżyser teatralny, teatrolog, dramatopisarz, nauczyciel akademicki (ur. 27 I 1946)
- (85) 18 I 1940 – Zm. Kazimierz Przerwa Tetmajer, poeta, pisarz, dramaturg (ur. 12 II 1865)
- (80) 19 I 1945 – Rozwiązanie Armii Krajowej

- (50) 19 I 1975 – Zm. Kazimierz Wyka, historyk i krytyk literatury, eseista, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, poseł na Sejm PRL (ur. 19 III 1910)
- (40) 19 I 1985 – Zm. Leonard Turkowski, pisarz, nauczyciel, poeta, prozaik, dziennikarz, bibliofil, związany z Poznaniem (ur. 23 IX 1914)
- (180) 20 I 1845 – Zm. Edward Raczyński, mecenas sztuki i nauki, założyciel biblioteki w Poznaniu (ur. 2 IV 1786)
- (170) 20 I 1855 – Ur. Ludwik Solski (właśc. Ludwik Napoleon Sosnowski), aktor, reżyser (zm. 19 XII 1954)
- (95) 20 I 1930 – Ur. Egon Bondy (właśc. Zbyněk Fišer), czeski pisarz, poeta, filozof (zm. 9 IV 2007)
- 21 I – Dzień Babci
- (155) 21 I 1870 – Zm. Aleksander Hercen, rosyjski pisarz, filozof, działacz rewolucyjny (ur. 6 IV 1812)
- (120) 21 I 1905 – Ur. Wanda Wasilewska, działaczka polityczna, pisarka (zm. 29 VII 1964)
- (75) 21 I 1950 – Zm. George Orwell (właśc. Eric Arthur Blair), angielski pisarz i publicysta (ur. 25 VI 1903)
- (20) 21 I 2005 – Zm. Jan Nowak-Jeziorański (właśc. Zdzisław Antoni Jeziorański), kurier i emisariusz podczas II wojny światowej, polityk, działacz społeczny, dziennikarz (ur. 3 X 1914)
- 22 I – Dzień Dziadka
- (250) 22 I 1775 – Ur. André Marie Ampère, fizyk francuski, twórca podstaw elektrodynamiki (zm. 10 VI 1836)
- (120) 22 I 1905 – Początek rewolucji rosyjskiej
- (120) 23 I 1905 – Ur. Konstanty Ildefons Gałczyński, poeta, satyryk, tłumacz (zm. 6 XII 1953)
- (95) 24 I 1930 – Ur. Aleksander Wojciechowski, poeta, związany z Poznaniem (zm. 30 III 1984)
- (60) 24 I 1965 – Zm. Winston Churchill, brytyjski mąż stanu, pisarz i publicysta, laureat Nagrody Nobla w 1953 r. (ur. 30 XI 1874)
- 25 I – Ogólnopolski Dzień Sekretarki i Asystentki

- 25 I – Dzień Kryptologii
- (115) 25 I 1910 – Ur. Stefan Themerson, polski powieściopisarz, autor książek dla dzieci, eseista, fotografik i filmowiec (zm. 6 IX 1988)
- 26 I – Dzień Islamu (święto w Kościele katolickim)
- 27 I – Międzynarodowy Dzień Pamięci o Ofiarach Holocaustu
- (90) 27 I 1935 – Ur. Wojciech Albiński, pisarz zamieszkały w RPA (zm. 6 VII 2015)
- (85) 27 I 1940 – Zm. Isaak Babel, pisarz rosyjski pochodzenia żydowskiego (ur. 13 VII 1894)
- (80) 27 I 1945 – Wyzwolenie obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau przez wojska ZSRR
- (15) 27 I 2010 – Zm. Jerome David Salinger, pisarz amerykański, autor powieści (ur. 1 I 1919)
- (15) 27 I 2010 – Zm. Marian Grześczak, polski poeta, prozaik, dramaturg, eseista, tłumacz literatury pięknej, krytyk literacki (ur. 22 III 1934)
- 28 I – Europejski Dzień Ochrony Danych Osobowych
- 28 I – Międzynarodowy Dzień Mobilizacji przeciwko Wojnie Nuklearnej
- (140) 28 I 1885 – Ur. Władysław Raczkiewicz, polityk, działacz społeczny, prezydent RP na uchodźstwie (zm. 6 VI 1947)
- (305) 29 I 1720 – Ur. Franciszek Bohomolec, jezuita, nauczyciel, redaktor, komediopisarz, poeta, publicysta, tłumacz, wydawca, jeden ze współtwórców polskiego oświecenia (zm. 24 IV 1784)
- (165) 29 I 1860 – Ur. Antoni Czechow, nowelista i dramaturg rosyjski (zm. 15 VII 1904)
- (175) 30 I 1850 – Ur. Aleksander Gierymski, artysta malarz (zm. 6 III 1901)
- (90) 31 I 1935 – Ur. Ōe Kenzaburō, japoński prozaik, laureat Nagrody Nobla w 1994 r., pacyfista, aktywista ruchu antynuklearnego (zm. 3 III 2023)
- (5) 31 I 2020 – Zm. Mary Higgins Clark (właśc. Mary Theresa Eleanor Higgins Clark Conheency), amerykańska pisarka (ur. 24 XII 1927)

L u t y

- 2 II – Światowy Dzień Mokradel
- 2 II – Dzień Handlowca
- (70) 2 II 1955 – Ur. Leszek Engelking, filolog, literaturoznawca, poeta, nowelista, tłumacz, krytyk literacki (zm. 22 X 2022)
- (55) 2 II 1970 – Zm. Bertrand Russell, matematyk i filozof angielski, laureat Nagrody Nobla w 1950 r. (ur. 18 V 1872)
- (290) 3 II 1735 – Ur. Ignacy Krasicki, poeta, prozaik (zm. 14 III 1801)
- (120) 3 II 1905 – Strajki w Sosnowcu związane z rewolucją 1905 r. w Rosji
- (5) 3 II 2020 – Zm. George Steiner (właśc. Francis George Steiner), amerykański krytyk literacki, eseista, filozof, nowelista, tłumacz, nauczyciel (ur. 23 IV 1929)
- (520) 4 II 1505 – Ur. Mikołaj Rej, poeta, prozaik, dramaturg, polityk (zm. 8 IX–5 X 1569)
- (80) 4-11 II 1945 – Rozpoczęcie jałtańskiej konferencji przywódców koalicji antyhitlerowskiej
- (75) 4 II 1950 – Zm. Jan Brunon Bulhak, nestor polskiej fotografii, filozof i teoretyk fotografii (ur. 6 X 1876)
- (140) 7 II 1885 – Ur. Sinclair Lewis, pisarz amerykański, laureat Nagrody Nobla w 1930 r. (zm. 10 I 1951)
- (30) 8 II 1995 – Zm. Józef Maria Innocenty Bocheński, filozof, logik, teolog, sowietolog, dominikanin (ur. 30 VIII 1902)
- (270) 10 II 1755 – Zm. Monteskiusz (właśc. Charles de Secondat Montesquieu), pisarz, filozof, polityk i prawnik francuski (ur. 18 I 1689)
- (135) 10 II 1890 – Ur. Borys Pasternak, rosyjski prozaik, poeta i tłumacz, laureat Nagrody Nobla w 1958 r., której nie odebrał (zm. 30 V 1960)
- (105) 10 II 1920 – Zaślubiny Polski z Bałtykiem
- (85) 10 II 1940 – Pierwsza deportacja ludności polskiej przez ZSRR

- (20) 10 II 2005 – Zm. Arthur Miller, amerykański dramaturg polsko-żydowskiego pochodzenia, scenarzysta, eseista i autor słuchowisk radiowych, laureat Nagrody Pulitzera za dramat „Śmierć komiwojażera” (ur. 17 X 1915)
- 11 II – Europejski Dzień Numeru 112
- 11 II – Światowy Dzień Chorego (święto w Kościele katolickim)
- (375) 11 II 1650 – Zm. Kartezjusz (właśc. René Descartes), francuski filozof i matematyk (ur. 31 III 1596)
- (210) 11 II 1815 – Utworzenie Wielkiego Księstwa Poznańskiego
- (160) 12 II 1865 – Ur. Kazimierz Przerwa Tetmajer, poeta, nowelista, powieściopisarz, dramaturg (zm. 18 I 1940)
- (125) 12 II 1900 – Ur. Alfred Bem, wielkopolski działacz ruchu robotniczego (zm. 23 X 1940)
- 13 II – Światowy Dzień Radia
- (45) 13 II 1980 – Zm. Marian Rejewski, matematyk i kryptolog, członek zespołu pracującego nad Enigmą, związany z Poznaniem (ur. 16 VIII 1905)
- (120) 15 II 1905 – Zm. Lewis Wallace, amerykański pisarz, generał, polityk (ur. 10 IV 1827)
- (115) 15 II 1910 – Ur. Irena Sendlerowa, działaczka społeczna, Sprawiedliwa wśród Narodów Świata (zm. 12 V 2008)
- (60) 15 II 1965 – Zm. Nat „King” Cole (właśc. Nathaniel Adams Coles), amerykański pianista, muzyk jazzowy, piosenkarz (ur. 17 III 1919)
- (30) 16 II 1995 – Zm. Wiktor Dega, lekarz, twórca polskiej szkoły rehabilitacji, profesor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza i Akademii Medycznej w Poznaniu (ur. 7 XII 1896)
- 17 II – Światowy Dzień Kota
- (280) 18 II 1745 – Ur. Alessandro Volta, fizyk włoski (zm. 5 III 1827)
- (200) 18 II 1825 – Ur. Jókai de Ásva, Mór (także Maurus Jokay) węgierski pisarz, rewolucjonista (zm. 5 V 1904)
- (125) 18 II 1900 – Ur. Józef Węglarz, naukowiec, specjalista w dziedzinie maszyn elektrycznych, profesor Politechniki Poznańskiej (zm. 20 V 1980)

- (5) 18 II 2020 – Zm. Eugeniusz Kabatc, polski prozaik, tłumacz literatury radzieckiej i włoskiej, scenarzysta (ur. 11 I 1930)
- 19 II – Dzień Nauki Polskiej
- 21 II – Międzynarodowy Dzień Języka Ojczystego
- 21 II – Międzynarodowy Dzień Przewodnika Turystycznego
- 21 II – Międzynarodowy Dzień Walki z Kolonializmem
- (15) 21 II 2010 – Zm. Jacek Karpiński, pionier współczesnej informatyki, żołnierz (ur. 9 IV 1927)
- 22 II – Dzień Myśli Braterskiej
- (215) 22 II
lub 1 III 1810 – Ur. Fryderyk Chopin, polski pianista i kompozytor (zm. 17 X 1849)
- (340) 23 II 1685 – Ur. Georg Friedrich Händel, niemiecki kompozytor i organista (zm. 14 IV 1759)
- (110) 23 II 1915 – Ur. Leokadia Serafinowicz, scenograf, reżyser, dyrektor Poznańskiego Teatru Lalki i Aktora „Marcinek” (zm. 24 XI 2007)
- (80) 23 II 1945 – Wyzwolenie Poznania przez wojska radzieckie
- (80) 23 II 1945 – Zm. Aleksiej Nikołajewicz Tolstoj, pisarz rosyjski (ur. 10 I 1883)
- (175) 24 II 1850 – Zm. Józef Bem, generał, strateg, pisarz, inżynier wojskowy, artylerzysta, działacz polityczny, bohater narodowy Polski, Węgier i Turcji (ur. 14 III 1794)
- (140) 24 II 1885 – Ur. Juliusz Kaden-Bandrowski, prozaik, publicysta, piechoty Wojska Polskiego, wolnomularz (zm. 8 VIII 1944)
- (140) 24 II 1885 – Ur. Witkacy (właśc. Stanisław Ignacy Witkiewicz), pisarz, dramaturg (zm. 18 IX 1939)
- (70) 24 II 1955 – Ur. Steven Paul Jobs, informatyk, współzałożyciel firmy, która zrewolucjonizowała przemysł informatyczny, muzyczny i komunikację (zm. 5 X 2011)
- (80) 27 II 1945 – Utworzenie Instytutu Zachodniego w Poznaniu
- (55) 28 II 1970 – Zm. Jan Drda, pisarz czeski, autor sztuk scenicznych (ur. 4 IV 1915)
- (35) 28 II 1990 – Zm. Kornel Filipowicz, pisarz, scenarzysta, poeta (ur. 27 X 1913)

M a r z e c

- 1 III – Narodowy Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”
- 1 III – Międzynarodowy Dzień Walki przeciwko Zbrojeniom Atomowym
- (580) 1 III 1445 – Ur. Sandro Botticelli (właśc. Alessandro di Mariano Filipepi), włoski malarz renesansowy (zm. 17 V 1510)
- (105) 1 III 1920 – Ur. Krystyna Feldman, aktorka teatralna i filmowa, związana z Teatrem Nowym w Poznaniu (zm. 24 I 2007)
- (90) 1 III 1935 – Ur. Ernest Bryll, poeta, pisarz, autor tekstów piosenek, dziennikarz, tłumacz, krytyk filmowy, dyplomata (zm. 16 III 2024)
- (90) 2 III 1935 – Ur. Marek Nowakowski, pisarz, publicysta, scenarzysta, aktor (zm. 16 V 2014)
- (85) 2 III 1940 – Ur. Andrzej Korzyński, kompozytor, aranżer, pianista, członek Polskiej Akademii Filmowej (zm. 18 IV 2022)
- (45) 2 III 1980 – Zm. Jarosław Iwaszkiewicz, prozaik, poeta, eseista, tłumacz (ur. 20 II 1894)
- 3 III – Światowy Dzień Dzikiej Przyrody
- 3 III – Międzynarodowy Dzień Pisarzy
- (50) 3 III 1975 – Zm. László Németh, pisarz węgierski (ur. 18 IV 1901)
- (40) 3 III 1985 – Zm. Leopold Tyrmand, pisarz, publicysta, popularyzator jazzu w Polsce (ur. 16 V 1920)
- 5 III – Dzień Dentysty
- (130) 5 III 1895 – Zm. Nikołaj Leskow, pisarz rosyjski (ur. 16 II 1831)
- 6 III – Europejski Dzień Pamięci o Sprawiedliwych
- (550) 6 III 1475 – Ur. Michał Anioł (Michelangelo di Lodovico Buonarroti Simoni), malarz i rzeźbiarz włoski (zm. 18 II 1564)
- (240) 6 III 1785 – Ur. Karol Kurpiński, kompozytor, dyrygent, pedagog (zm. 18 IX 1857)
- (150) 7 III 1875 – Ur. Maurice Ravel, kompozytor francuski (zm. 28 XII 1937)

- (40) 7 III 1985 – Zm. Arkady Fiedler, pisarz, podróżnik, związany z Wielkopolską (ur. 28 XI 1894)
- 8 III – Dzień Kobiet
- (85) 10 III 1940 – Zm. Michail Bulhakow, pisarz i dramaturg radziecki (ur. 15 V 1891)
- (40) 10 III 1985 – Zm. Bronisław Zieliński, tłumacz literatury anglosaskiej (ur. 22 VIII 1914)
- (70) 11 III 1955 – Zm. Aleksander Fleming, lekarz angielski, wynalazca penicyliny (ur. 6 VIII 1881)
- (25) 11 III 2000 – Zm. Kazimierz Brandys, prozaik, eseista, dramaturg, autor scenariuszy filmowych (ur. 27 X 1916)
- 12 III – Światowy Dzień Przeciwno Cenzurze Internetu
- (75) 12 III 1950 – Zm. Heinrich Mann, pisarz niemiecki (ur. 27 III 1871)
- (15) 12 III 2010 – Zm. Miguel Delibes Setién, hiszpański powieściopisarz, członek Królewskiej Akademii Hiszpańskiej (ur. 17 X 1920)
- (10) 12 III 2015 – Zm. Terry Pratchett (Terence David John Pratchett), brytyjski pisarz fantasy i science fiction (ur. 28 IV 1948)
- (80) 13 III 1945 – Zm. Kazimierz Prószyński, przedsiębiorca, operator filmowy, reżyser, inżynier, wynalazca, konstruktor, pionier kinematografii (ur. 4 IV 1875).
- (50) 13 III 1975 – Zm. Ivo Andrić, serbski pisarz, laureat Nagrody Nobla w 1961 r. (ur. 10 X 1892)
- (45) 14 III 1980 – Zm. Anna Jantar (właśc. Anna Maria Szmeterling), piosenkarka, związana z Poznaniem (ur. 10 VI 1950)
- 15 III – Światowy Dzień Konsumenta, Światowy Dzień Praw Konsumenta
- (195) 15 III 1830 – Ur. Paul Johann Ludwig von Heyse, pisarz niemiecki, laureat Nagrody Nobla w 1910 r. (zm. 2 IV 1914)
- (55) 15 III 1970 – Zm. Tarjei Vesaas, pisarz i poeta norweski (ur. 20 VIII 1897)
- (95) 16 III 1930 – Ur. Krzysztof Kąkolewski, reportażysta, pisarz, scenarzysta filmowy (zm. 24 V 2015)
- (85) 16 III 1940 – Zm. Selma Lagerlöf, pisarka szwedzka, laureatka Nagrody Nobla w 1909 r. (ur. 20 XI 1858)

- (70) 16 III 1955 – Zm. Stanisław Górski, artysta malarz, związany z Wielkopolską, ur. w Kościanie. (ur. 15 I 1887)
- (55) 16 III 1970 – Zm. Jerzy Szaniawski, prozaik, dramaturg (ur. 10 II 1886)
- 17 III – Światowy Dzień Morza
- (160) 17 III 1865 – Ur. Gabriel Narutowicz, pierwszy prezydent Rzeczypospolitej Polskiej (zm. 16 XII 1922)
- 18 III – Światowy Dzień Recyklingu
- (45) 18 III 1980 – Zm. Erich Fromm, niemiecki filozof pochodzenia żydowskiego, socjolog, psycholog, psychoanalityk, (ur. 23 III 1900)
- (45) 18 III 1980 – Zm. Tamara Łempicka, polska malarka (ur. 16 V 1898)
- 19 III – Światowy Dzień Inwalidy
- (125) 19 III 1900 – Ur. Frederic Joliot-Curie, francuski fizyk, laureat Nagrody Nobla w dziedzinie chemii w 1935 r. wraz z żoną Irène Curie (zm. 14 VIII 1958)
- (115) 19 III 1910 – Ur. Kazimierz Wyka, historyk literatury, krytyk literacki (zm. 19 I 1975)
- 20 III – Światowy Dzień Zdrowia Jamy Ustnej
- 20 III – Międzynarodowy Dzień Szczęścia
- (185) 20 III 1840 – Ur. Franciszek Karol Józef Mertens, polsko-austriacki matematyk, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, związany z Wielkopolską (zm. 5 III 1927)
- (130) 20 III 1895 – Ur. August Emil Fieldorf (pseud. Nil), dowódca wojskowy, generał brygady Wojska Polskiego, organizator i dowódca Kedywu Armii Krajowej (zm. 24 II 1953)
- (100) 20 III 1925 – Ur. Yukio Kudo, japoński poeta, eseista, tłumacz literatury polskiej (zm. 5 VII 2008)
- 21 III – Dzień Ziemi
- 21 III – Światowy Dzień Poezji
- 21 III – Międzynarodowy Dzień Walki z Dyskryminacją Rasową
- 21 III – Światowy Dzień Zespołu Downa

- (340) 21 III 1685 – Ur. Johann Sebastian Bach, kompozytor niemiecki (zm. 28 VII 1750)
- (100) 21 III 1925 – Ur. Peter Brook, brytyjski reżyser teatralny, filmowy i operowy pochodzenia żydowskiego, pisarz, producent (zm. 2 VII 2022)
- (5) 21 III 2020 – Zm. Czesław Bartnik, ksiądz, profesor nauk teologicznych, teolog dogmatyk, filozof, publicysta społeczno-polityczny, historiolog, poeta (ur. 9 VIII 1929)
- 22 III – Światowy Dzień Wody
- 22 III – Dzień Ochrony Bałtyku
- 22 III – Światowy Dzień Śpiączki
- (100) 22 III 1925 – Zm. Julian Marchlewski, działacz polskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego (ur. 12 V 1866)
- (70) 22 III 1955 – Ur. Andrzej Marek Wyrwa, historyk, archeolog, profesor, dyrektor Muzeum Pierwszych Piastów na Lednicy (zm. 17 XI 2022)
- 23 III – Światowy Dzień Meteorologii
- (125) 23 III 1900 – Ur. Erich Fromm, niemiecki filozof pochodzenia żydowskiego, socjolog, psycholog i psychoanalityk (zm. 18 III 1980)
- (115) 23 III 1910 – Ur. Akira Kurosawa, japoński reżyser, scenarzysta, producent filmowy (zm. 6 IX 1998)
- 24 III – Narodowy Dzień Życia
- 24 III – Narodowy Dzień Pamięci Polaków Ratujących Żydów pod okupacją niemiecką
- (120) 24 III 1905 – Zm. Juliusz Verne, pisarz francuski (ur. 8 II 1828)
- 25 III – Dzień Autorów Europejskich
- (120) 25 III 1905 – Ur. Olgierd Karol Borchardt, polski pisarz marynisty, kapitan żeglugi wielkiej (zm. 20 V 1986)
- (90) 25 III 1935 – Ur. Izabella Cywińska (właśc. Maria Izabella Cywińska-Michałowska), reżyserka teatralna i filmowa, krytyczka filmowa, związana z Teatrem im. Wojciecha Bogusławskiego w Kaliszu, Teatrem Nowym w Poznaniu i Teatrem Ateneum w Warszawie, minister kultury i sztuki (zm. 23 XII 2023)

- 26 III – Międzynarodowy Dzień Epilepsji, Lawendowy Dzień
- (10) 26 III 2015 – Zm. Tomas Tranströmer, szwedzki poeta, pisarz i tłumacz, laureat Nagrody Nobla w 2011 r. (ur. 15 IV 1931)
- 27 III – Międzynarodowy Dzień Teatru
- (180) 27 III 1845 – Ur. Konrad Röntgen, fizyk niemiecki, laureat Nagrody Nobla w 1901 r. (zm. 10 II 1923)
- (55) 27 III 1970 – Zm. Jerzy Koller, teatrolog, krytyk literacki, historyk sztuki, związany z Wielkopolską (ur. 5 XI 1882)
- (15) 28 III 2010 – Zm. Zofia Romanowiczowa, pisarka i tłumaczka, księgarka (ur. 18 X 1922)
- (5) 29 III 2020 – Zm. Krzysztof Penderecki, kompozytor, dyrygent i pedagog muzyczny, profesor i rektor Akademii Muzycznej w Krakowie (ur. 23 XI 1933)
- (145) 30 III 1880 – Ur. Sean O’Casey, pisarz i dramaturg irlandzki (zm. 18 IX 1964)
- (170) 31 III 1855 – Zm. Charlotte Brontë, powieściopisarka angielska (ur. 21 IV 1816)
- (145) 31 III 1880 – Zm. Henryk Wieniawski, kompozytor i skrzypek (ur. 10 VII 1835)